

PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616
ISSN 0551-5343
NAKŁAD 500 egz.

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2013

6

(705)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (redaktor naczelny),
dr hab. Jolanta Chojak, dr hab. Wanda Decyk-Zięba (sekretarz redakcji),
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (przewodniczący, Warszawa),
doc. dr Mirosław Dawlewicz (Wilno – Litwa), prof. dr hab. Andrzej Markowski
(Warszawa), prof. dr hab. Alicja Nagórko (Berlin – Niemcy),
prof. dr Marta Pancikova (Bratysława – Słowacja),
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta (Warszawa),
prof. dr hab. Danuta Rytel-Schwarz (Lipsk – Niemcy),
prof. dr hab. Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Olga Sapkina
(Moskwa – Rosja), prof. dr hab. Hélène Włodarczyk (Paryż – Francja)

Redaktor naukowy zeszytu

prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

Recenzent

dr hab. Dorota Zdunkiewicz-Jedynak

Redaktor językowy

Urszula Dubisz

Tłumacz

Monika Czarnecka

Korektor

Halina Maczunder

Adres redakcji

00-189 Warszawa, ul. Inflancka 15/198

<http://www.wuw.pl>; e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl

Dział Handlowy DW ELIPSA: tel. (48) 22 635 03 01, e-mail: sklep@elipsa.pl

Księgarnia internetowa: <http://www.elipsa.pl>

Czasopismo zarejestrowane w European Reference Index for the Humanities (ERIH)

Czasopismo dofinansowane ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.
Decyzja nr 563/P-DUN/2013

Zeszyt opublikowany w wersji pierwotnej

© Copyright by Towarzystwo Kultury Języka and Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2013

PL ISSN 0551-5343

Ark. wyd. 7,9. Ark. druk. 7,25. Papier offsetowy 80 g/m²

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JEZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

<http://www.tkj.uw.edu.pl>

W ZESZYCIE

– Historia retoryki (teorii retorycznej) nie jest zamknięta, pojawiają się bowiem możliwości nowych interpretacji podstawowych dla niej koncepcji. Dotyczy to m.in. tradycji Arystotelesa, istoty teorii retoryki w ujęciu Filodemososa, czy też definicji retoryki Kwintyliana.

– Debata, jako forma komunikacji publicznej, znajduje retoryczno-dialektyczne podłoże i tym odróżnia się od innych gatunków dialogowych. Współcześnie należy ją ujmować w dwóch rejestrach genologicznych: medioznawczym i lingwistycznym, z uwzględnieniem jej cech gatunkowych, które realizują się w dyskursach.

– W populistycznych wystąpieniach o tematyce politycznej wykorzystywane są podstawowe środki retoryczne, które służą wzmacnianiu wypowiedzi. Są to m.in.: epitet, metafora, ironia, hiperbola, pytanie retoryczne, opozycja *my : wy (oni)*.

– Środki perswazyjne stanowią stały składnik retoryki politycznej. Należą do nich schematy wnioskowania oparte na uogólnieniu, utożsamieniu i płytkiej analogii. Wnioskowanie perswazyjne często opiera się na błędnych przesłankach, mających służyć przekonaniu audytorium, i tym różni się od wnioskowania logicznego.

– W publicystyce politycznej końca XVIII w. obraz jakobina jest dwojaki – pozytywny i negatywny. Oba obrazy są konstruowane za pomocą leksykalnych i leksykalno-składniowych środków wartościujących zgodnie z zasadami retorycznej perswazji.

– Kategoria nadzwyczajności jest traktowana w polskich tygodnikach opinii jako wartość użytkowa, która ma zwiększać atrakcyjność czasopisma. Jednym z narzędzi jej kreowania jest hiperbola zarówno w płaszczyźnie składni, jak i semantyki tekstu.

– Skuteczność retoryczna (perswazyjna) form adresatywnych jest szczególnie istotna w relacjach niesymetrycznych, które podlegają zmiennym wzorcom kulturowym, ostatnio amerykanizacji – por. forma *panie/pani* + imię.

Retoryka – teoria retoryczna – gatunkowe formy retoryczne – perswazyjność wypowiedzi retorycznych – retoryka w polityce – publicystyka i prasa a retoryka – środki retoryczne.

Red.

SPIS TREŚCI**ARTYKUŁY I ROZPRAWY**

<i>Jakub Z. Lichański</i> : Historia retoryki; rozdział wciąż otwarty, czyli retoryka – nauka w rozwoju	7
<i>Agnieszka Budzyńska-Daca</i> : Debata jako gatunek retoryczny	19
<i>Kazimierz Ożóg</i> : O niektórych mechanizmach retorycznych w tekstach populizmu politycznego	35
<i>Laura Polkowska</i> : Wnioskowanie perswazyjne w wypowiedziach polityków (na przykładzie przemówień sejmowych przedstawicieli polskiej prawicy)	44
<i>Józef Jaworski</i> : Językowy obraz jakobina w tekstach publicystycznych końca XVIII wieku	55
<i>Patrycja Pelc</i> : Hiperbola jako narzędzie kreowania nadzwyczajności w tekstach retorycznych. Na przykładzie prasy opiniotwórczej	63
<i>Małgorzata Marcjanik</i> : Retoryczny wymiar językowej grzeczności. Na przykładzie form adresatywnych w komunikowaniu społecznym	74

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>Beata Nowakowska</i> : <i>Fast food, McDonald's, Big Brother</i> i współczesna rzeczywistość	83
---	----

SŁOWNIKI DAWNE I WSPÓŁCZESNE

<i>Agnieszka Ewa Piotrowska, Magdalena Majdak, Mirosław Bańko</i> : Andrzej Bańkowski, <i>Etymologiczny słownik języka polskiego</i> , Warszawa 2000	88
--	----

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Józef Porayski-Pomsta</i> : Sprawozdanie prezesa Zarządu Głównego Towarzystwa Kultury Języka z działalności TKJ w 2012 roku	93
<i>Ewelina Tyc</i> : Sprawozdanie z konwersatorium „Transdyscyplinarność badań nad komunikacją medialną” (Katowice, 22 listopada 2012 r.)	99

RECENZJE

- Robert Boroch*: Peter Graff, Coppe van Urk (red.), *Chomsky's Linguistics*
(*Teoria lingwistyczna Noama Chomsky'ego*), MIT Working Papers
in Linguistics, Cambridge 2012 103
- Joanna Wierzchowska*: E. Gołachowska, A. Zielińska (red.), *Wokół religii i jej*
języka. Konstrukcje i destrukcje tożsamości, t. 1, Warszawa 2011 107

SŁOWA I SŁÓWKA

- S. D.*, *Transgenika, transgeniczny* 112

CONTENTS

PAPERS AND DISSERTATIONS

<i>Jakub Z. Lichański</i> : History of rhetoric; a still opened chapter, or rhetoric – an evolving science	7
<i>Agnieszka Budzyńska-Daca</i> : Debate as a rhetorical genre	19
<i>Kazimierz Ożóg</i> : On certain rhetorical mechanisms in texts regarding political populism	35
<i>Laura Polkowska</i> : Persuasive inference in politicians' utterances (on the example of speeches by parliamentary representatives of the Polish right wing)	44
<i>Józef Jaworski</i> : The linguistic image of a Jacobin in journalistic texts from the late 18 th century	55
<i>Patrycja Pelc</i> : Hyperbole as a tool for creating extraordinariness in rhetorical texts. On the example of opinion forming press	63
<i>Małgorzata Marcjanik</i> : Rhetorical dimension of linguistic politeness. On the example of addressative forms in social communication	74

EXPLANATIONS OF WORDS AND EXPRESSIONS

<i>Beata Nowakowska</i> : <i>Fast food, McDonald's, Big Brother</i> and the contemporary reality	83
--	----

OLD AND CONTEMPORARY DICTIONARIES

<i>Agnieszka Ewa Piotrowska, Magdalena Majdak, Mirosław Bańko</i> : <i>Andrzej Bańkowski, Etymologiczny słownik języka polskiego (Etymological dictionary of Polish)</i> , Warsaw 2000	88
--	----

REPORTS, COMMENTS, POLEMICS

<i>Józef Porayski-Pomsta</i> : A report of the President of Zarząd Główny Towarzystwa Kultury Języka (Management Board of the Society for Language Culture) on the TKJ activities in 2012	93
---	----

<i>Ewelina Tyc</i> : A report on the conversatorium “Transdyscyplinarność badań nad komunikacją medialną” (“Transdisciplinarity of research on media communication” – Katowice, 22 November 2012)	99
---	----

REVIEWS

<i>Robert Boroch</i> : Peter Graff, Coppe van Urk (eds), <i>Chomsky’s Linguistics</i> , MIT Working Papers in Linguistics, Cambridge 2012	103
<i>Joanna Wierzchowska</i> : E. Golachowska, A. Zielińska (eds), <i>Wokół religii i jej języka. Konstrukcje i destrukcje tożsamości (Focusing on religion and its language. Identity constructions and destructions)</i> , vol. 1, Warsaw 2011	107

WORDS AND PHRASES

<i>S. D.</i> : <i>Transgenika, transgeniczny (transgenics, transgenic)</i>	112
--	-----

Jakub Z. Lichański
(Uniwersytet Warszawski)

HISTORIA RETORYKI; ROZDZIAŁ WCIĄŻ OTWARTY, CZYLI RETORYKA – NAUKA W ROZWOJU

*Dzięki gramatyce i retoryce
poznaliśmy prawidłowe reguły myślenia.*

[Wilhelm Windelband, *Die neuere Philosophie*]

Sąd, że historia jakiejś dziedziny wiedzy jest z reguły wciąż otwartą księgą, do której każde nowe pokolenie dodaje, co najmniej, ważne przyczynki, nie jest specjalnie nowy.¹ Jednak nie zawsze zdajemy sobie sprawę z faktu, jak nowe odkrycia mogą wpłynąć na nasze postrzeganie i rozumienie nie tylko nauki, której dotyczą, ale i jej miejsca w obrębie innych nauk.² Czasem – konsekwencji, które niesie ze sobą zmiana w dotychczasowym postrzeganiu konkretnej wiedzy. Ponieważ chodzi o retorykę – sprawa może mieć dość poważne konsekwencje – nie tylko dla tej nauki. Ostatecznie jeden z jej najwybitniejszych badaczy współczesnych, Wayne C. Booth,³ część swej ostatniej książki zatytułował: *O potrzebie studiowania retoryki dziś*.

W niniejszym tekście przedstawię trzy przykłady tego typu badań. Pierwszy dotyczy problemu z rozumieniem tradycji Arystotelesa; konkretnie chodzi o rozdział XIX *Poetyki* (jest to omówienie komentarza Wolframa Axa). Drugi związany jest z Filodemosem i „narzuca” konieczność przemyślenia samej istoty teorii retoryki. Trzeci wiąże się z uważną lekturą Kwintyliana i jego definicją retoryki, która zawarta jest w księdze V. Okazuje się, że być może pochopnie założyliśmy, jak pojmuje on teorię retoryki i jak winna ona być rozumiana w tradycji antycznej.

¹ „Współczesność/nowoczesność jest systemem tekstów, które tylko uczymy się czytać na nowo”, por. Susan Wells, *Sweat Reason: Rhetoric and the Discourses of Modernity*, Chicago, London 1996, s. 3.

² Tak było np. z fizyką na przełomie XIX i XX wieku, przed odkryciem zjawiska promieniotwórczości, a także z pracami m.in. Alberta Einsteina.

³ W. C. Booth, *The Rhetoric of Rhetoric: The Quest for Effective Communication*, Oxford 2004, s. 85–147.

WOLFRAM AX, CZYLI, CZY ROZUMIEMY ARYSTOTELESA?⁴

Podstawowy problem, jaki mamy z Arystotelesem, polega na tym, iż w większości wypadków korzystamy z tłumaczeń i komentarzy, rzadko sięgamy do oryginału, a jeszcze rzadziej zastanawiamy się, co, tak naprawdę, powiedział Stagiryta. Lektura studium Wolframa Axa zachęca do ponownego przeanalizowania dwu doskonale (?) znanych tekstów: *Poetyki* oraz *Retoryki* autorstwa Arystotelesa.

Arystoteles oddziela także zakresy poetyki i retoryki i jednoznacznie powiada, iż dziedziną retoryki jest myśl/rozumowanie (*diánoia*), a poetyka zajmuje się ukształtowaniem językowym wypowiedzi (*léksis*), por. Arist., *poet.*, XIX.1455a35; Philodem., *poet.*, N.XIX (w utworze zawarta jest jakaś myśl – *diánoia*).⁵ Ponieważ kwestie te budzą czasem pewne wątpliwości – przytaczam odpowiedni fragment z rozważań Stagiryty:

Skoro omówiliśmy już inne składniki tragedii, wypada z kolei omówić formę językową (*léksis*) i myślenie (*diánoia*). Dyskusję na temat sposobu myślenia przenieśmy do *Retoryki*, bo ta problematyka wchodzi raczej w zakres jej badań. Myślenie bowiem obejmuje to wszystko, co jest wytworem mowy, a więc takie kategorie, jak: dowodzenie i odpiertanie zarzutów oraz wzbudzanie litości, trwogi, gniewu i innych uczuć, a ponadto powiększanie i zmniejszanie znaczenia rzeczy. Oczywiście więc, że również w układzie zdarzeń (w dramacie) należy posługiwać się tymi samymi kategoriami myślenia, skoro ma się wzbudzić litość bądź grozę, lub przeświadczenie o wielkości czy prawdopodobieństwie. Różnica polega jedynie na tym, że w dramacie te afekty winny ujawnić się bez wyjaśnienia, w krasomówstwie (w oryg.: mowa jest o mówcy) natomiast muszą być osiągnięte przez mówcę za pośrednictwem słowa. Bo cóż byłoby zadaniem mówcy, gdyby myślenie mogło się ujawnić bez mowy? W zakresie wysłowienia jedna część problematyki dotyczy zewnętrznych form wypowiedzi, których znajomość należy do sztuki deklamacji i jej mistrzów, takich więc form, jak np. rozkaz (*entolé*), prośba (*euché*), sprawozdanie (*diégesis*), groźba (*apeilé*), pytanie (*erótesis*), odpowiedź (*apókrisis*) itp. Znajomość lub nieznajomość tych spraw nie może być więc powodem poważniejszych zarzutów stawianych sztuce poetyckiej. Bo któż uzna za błąd to, co Protagoras zarzuca Homerowi, że sądząc, iż wyraża prośbę – rozkazuje: „gniew opiewaj bogini!”. Twierdzi on mianowicie, że wzywać kogoś, aby coś zrobił lub czegoś zaniechał, jest rozkazem. Pomińmy zatem to zagadnienie, ponieważ należy ono do innej

⁴ Problem przedstawiłem szerzej w: Jakub Z. Lichański, *Retoryka i poetyka: siostry czy rywalki? (Komentarz do rozdziału XIX.1456a35-1456b15 Poetyki Arystotelesa)* [w:] T. Budrewicz, J. S. Ossowski (red.), *Od poetyki do hermeneutyki literaturoznawczej. Prace ofiarowane profesorowi Adamowi Kulawikowi w 70. rocznicę urodzin*, Kraków 2008/2009, s. 247–256.

⁵ Podobnie kwestie te omawia Kenneth Burke, por. tegoż *Language As Symbolic Action: Essays on Life, Literature, and Method*, Berkeley, Los Angeles, London 1966, s. 295–307 (*Rhetoric and Poetics*); także Northrop Frye [w:] *Fables of Identity*, New York 1963 [fragm. w tłum. pol. *Mit, fikcja i przemieszczenie* [w:] *Studia z teorii literatury. Archiwum tłumaczeń „Pamiętnika Literackiego”, I*, Wrocław 1979, s. 289–308; por. s. 292: (...) czyni tematem utworu coś, co Arystoteles nazywał na ogół terminem *diánoia* – „myślą” lub sentencjonalną refleksją, którą poemat sugeruje wnikliwemu czytelnikowi (autor wcześniej wspomina poemat T. S. Coleridge’a *Rime of the Ancient Mariner*)].

sztuki i nie wchodzi w zakres sztuki poetyckiej [Arist., *poet.*, XIX.1456a35–1456b15; tłum. H. Podbielski].

Dodajmy, iż kontynuator tradycji Arystotelesa, Dionizjusz z Halikarnasu, jasno określił cele badań retorycznych. Są to: *badanie słów* (*léksis*, *verba*) i *badanie rzeczy* (*diánoia*, *res*). Bardzo podobnie podchodzi do tych kwestii Hermogenes, ostatni z wielkich teoretyków i systematyków teorii retorycznej, gdy określa dwie kwestie: *zagadnienie* tzw. *idei stylu* oraz *harmonii tekstu*. Problemy te próbowano jeszcze usystematyzować m.in. w wieku XVI oraz XIX, ale badania w tym zakresie nie zyskały szerszej akceptacji. Przyjęto pewne konwencje; ich odrzucenie nastąpiło na dobrą sprawę dopiero w dobie romantyzmu (pierwszym sygnałem zmian była *Querelle des Anciennes et des Modernes*).

Poważniejszy problem mamy jednak poruszony w przywołanym na początku naszych rozważań rozdziale XIX *Poetyki*. Arystoteles zwraca tam uwagę na dwie płaszczyzny, z których składa się każde dzieło sztuki literackiej; są to mianowicie **léksis** (chodzi o kwestie *stricte* językowe; są one omawiane właśnie w *Poetyce*) oraz **diánoia** (chodzi o kwestie tzw. *myśli* czy raczej *rozumowań*, z którymi mamy do czynienia w dziele sztuki literackiej; są one omawiane właśnie w *Retoryce*).⁶ Od razu podkreślmy, iż NIE jest to, po pierwsze – tylekroć wyśmiany podział na formę i treść, a po drugie – *diánoia* nie jest tylko *sposobem myślenia postaci dramatu*. Sam Arystoteles wielokrotnie podkreśla, że chodzi mu o rozróżnienie pomiędzy tym, co dziś w semiotyce określamy jako różnicę między *oznaczającym* (domena **léksis**) a *oznaczanym* (domena **diánoia**) czy pomiędzy tym, co w tradycji Charlesa Morrisa określa się jako *vehicle* i *meaning* [Morris 1946].⁷ Ta ostatnia kwestia była rozpatrywana przed II wojną światową także m.in. przez Ivora Armstronga Richardsa, Alana Tate'a

⁶ W tej kwestii nie w pełni zgadzam się z poglądami, które prezentuje Henryk Podbielski we *Wstępie* do jego opracowania *Poetyki* Arystotelesa, por. tenże, op. cit. Por. też: Krzysztof Narecki, Dobrochna Dembińska-Siury, *Słownik terminów Arystotelesowych. Indeksy pojęć i nazw*, Warszawa 1994, s. 36 (*dianoia*), s. 69 (*lexis*) [Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 7]; rozumienie tych terminów wskazuje na to, iż sugestia W. Axa jest bliższa faktycznemu rozumieniu tychże terminów przez Arystotelesa.

⁷ Ściśle mówiąc, koncepcja Morrisa jest nieco bardziej skomplikowana, por.: "Morris argues that the four components of semiosis include: 1) the 'sign vehicle' (i.e. the object or event which functions as a sign), 2) the 'designatum' (i.e. the kind of object or class of objects which the sign designates), 3) the 'interpretant' (i.e. the disposition of an interpreter to initiate a response-sequence as a result of perceiving the sign), and 4) the 'interpreter' (i.e. the person for whom the sign-vehicle functions as a sign)", por. Ch. Morris, *Signs, language and behavior*, New York 1946, a także tegoż, *Writing on the General Theory of Signs*, The Hague 1971, Mouton. Natomiast uważna lektura uwag Arystotelesa zawartych w *Poetyce*, *Retoryce*, a także pismach logicznych, pozwala na postawienie takiego wniosku, por. też Izydora Dąmbska, *Wprowadzenie do starożytnej semiotyki greckiej. Studia i teksty*, Wrocław 1984, s. 34–86.

i Owena Barfielda; zajmowali się nią też formalisci i strukturalisci.⁸ Jednak nie dostrzegano z reguły retorycznego „uwikłania” tej problematyki; zwróciła na tę kwestię uwagę marginalnie Maria Maykowska, ale swych spostrzeżeń szerzej nie rozwinęła:⁹ „wpływ retoryki rozciąga się nawet na poezję”. Jak sądzę, dopiero badania Wolframa Axa wskazują – po pierwsze – na wagę problemu, po drugie – sytuują go w obrębie problematyki retorycznej.¹⁰ Zdaniem Axa porządkowanie tekstu artystycznego/literackiego następuje dwukrotnie: mamy pewną myśl (porządkowanie na poziomie *diánoia*), którą chcemy zawrzeć w tekście poetyckim, a raczej: w pewnej formie poetyckiej (porządkowanie na poziomie *léksis*). Forma ta, zdaniem Axa, semantycznie jest „pusta/neutralna”, nie niesie żadnych znaczeń:¹¹ „(...) differenzierung von Lexis (semantisch neutral, artikuliert Lautäusserung) und Logos (stets semantische, artikuliert Äusserung)”. A zatem – forma „nabiera treści”, zaczyna „coś wyrażać” dopiero wtedy, gdy „wprowadzona w nią” zostanie myśl. Jak powiada dalej Ax, w części poświęconej analizie księgi III *Retoryki*, w tej księdze właśnie analizowane są przez Stagirytę „der Sprachkonstituenten” (*składniki językowe*),¹² ponieważ w *Poetyce* takich rozważań brak.¹³ Zbiegałoby się to, w pewnej mierze, z sugestią cytowanego wcześniej Filodemosa.¹⁴

⁸ Por. Christa Knellwolf, Christopher Norris (wyd.), *Cambridge History of Literary Criticism*, t. 6–7, Cambridge 2006; także S. Skwarczyńska, *Kierunki w badaniach literackich. Od romantyzmu do połowy XX w.*, Warszawa 1984, s. 239–288 (*Prądy i stanowiska w ramach New Criticism* oraz *Od rosyjskiej tzw. szkoły formalnej przez Praskie Koło Lingwistyczne po współczesny lingwistyczno-literacki strukturalizm*).

⁹ Por. Maria Maykowska, *Klasyczna teoria wymowy*, Warszawa 1936, s. 86 i nn. Kwestie te zostały w sposób pełniejszy (wraz z opisem stanu badań) przedstawione m.in. w: Ian Worthington (wyd.), *A Companion to Greek Rhetoric*, Oxford 2007, cz. V: *Rhetoric and Literature*; Heinrich E. Plett, *Rhetoric and Renaissance Culture*, Berlin 2004.

¹⁰ Por. W. Ax, op. cit., s. 54–55 i nn. Por. też tegoż, *Text und Stil. Studien zur antiken Literatur und deren Rezeption*, Stuttgart 2006.

¹¹ Por. W. Ax, *Lexis und Logos*, op. cit. (dzieli się na *Lexis* – semantycznie neutralne, artykułowane głośnie wypowiedzenie oraz *Logos* – zawsze semantyczne, artykułowane wypowiedzenie).

¹² W. Ax rozumie przez nie takie elementy, jak: fonem, morfem, człony/elementy zdania, zdanie, por. tegoż, *Textlinguistische Ansätze in der antiken Grammatik* [w:] Pierre Swiggers, Alfons Wouters (red.), *Syntax in Antiquity*, Leuven 2003, s. 63 [ORBIS/SUPPLEMENTA, t. 23].

¹³ Ibid., s. 55 i nn.; por. też uwagi Ranji Knöbl w „Bryn Mawr Classical Review”, 04.03.2007, <http://ccat.sas.upenn.edu/bmcr/> [03.03.2008], gdzie autorka, na marginesie recenzji z książki W. Axa *Text und Stil*, zwraca uwagę na problemy dotyczące omawianych w niniejszym artykule zagadnień.

¹⁴ Por. Filodemos, *O muzyce. O utworach poetyckich. Epigramy*, op. cit., s. 94.

(...) bo albo uznamy za rozsądne, że słowa jedynie poprzez wrażenia słuchowe nabierają treści, albo też prawdą jest, że w poetyce należy oceniać myśli, a gdy chwalimy kompozycję, nie wolno oddzielać jej od treści, która wszak jest jej podporządkowana.

Dla Filodemosia nie ma zatem wątpliwości, iż w wierszu mamy do czynienia z dwiema, jeśli nie z trzema sferami: myśl, kompozycja, brzmienie; dopiero one razem stanowią o treści tekstu, a kompozycja jest tejże treści podporządkowana i sama w sobie nie niesie znaczeń. Dobrym przykładem jest tu np. taka forma, jak *nenia*. Wedle powszechnego poglądu jest to pieśń żałobna; nic bardziej mylnego.¹⁵ Jest to pewna *forma*, którą poeta dopiero wypełni tak, jak zechce (wybierając jeszcze określone metrum); może jej nadać formę *lamentacji*, ale może także napisać *kołysankę* (przy zachowaniu np. identycznego metrum).¹⁶ Innym, dobrze ilustrującym powiedziane, przykładem jest *sonet*; jako *forma* jest on semantycznie neutralny. Dopiero to, co chcemy za jego pomocą wyrazić, powoduje, iż nabiera on znaczenia; dobrymi przykładami będą np. sonety Francesca Petrarke z jednej, a Williama Szekspira czy Andreasa Gryphiusa bądź Jana Andrzeja Morsztyna z drugiej strony (że o żartach w typie Józefa Andrzeja Załuskiego czy, ze współczesnych, Stanisława Grochowiaka – nie wspomnę).¹⁷ Wreszcie – jak sądzę – istotnym argumentem są także zmiany, jakie w zakresie właśnie kompozycji wiersza wprowadzają często poeci, aby poprzez zmianę formy (*léksis*) uwypuklić myśl (*diánoia*).¹⁸

¹⁵ Por.: Reinhold Klotz, *Handwörterbuch der lateinischen Sprache*, t. 1–2, Braunschweig 1879, t. 2, s. 494–495 [*pieśń żałobna* (HOR., *carm.*, II.20.21); *pieśń czarodziejska* (HOR., *epod.*, 17.29); *pieśń, kołysanka* (HOR., *ep.*, I.1.62; HOR., *carm.*, III.28.16)]; por. też *Glossary of Latin Words*, *nenia* -ae, f. a funeral song, dirge; an incantation; nursery ditty, lullaby, http://www.bible-history.com/latin/latin_n.html [16.06.2008]. Także *Wybrane poezje Horacjusza. Część druga: epody i ody*, opr. Jerzy Starowicz, Kraków 1949, s. 84–89, szczególnie s. 89.

¹⁶ Takie zabiegi pojawiają się w poezji neolacińskiej, która wykorzystywała częstokroć klasyczne metrum, zastosowane w pewnym gatunku lirycznym, do utworu przynależnego do innego gatunku – tak czynił m.in. Maciej Kazimierz Sarbiewski, por. J. Z. Lichański (wyd.), *Maciej Kazimierz Sarbiewski i jego epoka. Próba syntezy*, Pułtusk 2006, s. 29–45 (Janusz Gruchała, *Poezja jezuitów czy poezja jezuicka? Od parodii horacjańskiej do elogium*), s. 107–132; (Anna Li Vigni, *Invention and creation in the treatise De perfecta poesi of M.C. Sarbiewski*) – z omówieniem m.in. stanu badań w tym zakresie; wcześniej czynili to poeci łacinecy, por. Gian Biagio Conte, *The Rhetoric of Imitation. Genre and Poetic Memory in Virgil and other Latin Poets*, tłum. Charles Segal, Ithaca, London 1986, *passim*.

¹⁷ Por. Richard Vallance, *The Historical Evolution of the Sonnet*, <http://www.poetrylifeandtimes.com/valrevw24.html> [19.06.2008]. Także np. L. Tokarev, *Europejski sonet*, Moskwa 2004; ale J. Z. Lichański, *Dawny sonet o sonecie*, „Poezja” 1973, nr 6, s. 21–27.

¹⁸ Przywołać tu przyjdzie oczywiście Horacego, który zalecał właśnie pracę nad formą, aby dokładnie oddała to, co poeta pragnie powiedzieć: „siquid tamen

Wolfram Ax wyraźnie powiada, iż problem, na który wskazał Arystoteles w XIX rozdziale *Poetyki*, dotyczy kwestii dość, w sumie, oczywistej. Oto *forma językowa* sama w sobie nie zawiera znaczeń; te nadaje dopiero *myśl*, jakieś rozumowanie, które ową formą/dzięki konkretnej formie – wyrażamy.¹⁹ Jednakże nie jest tak, iż są one w sposób stały i nierozdzielny związane. O ile *diánoia* zależy każdorazowo od intencji poety, o tyle *léksis* jest czymś stałym, w co można włożyć i wzniosły hymn, i dość banalny wierszyk.²⁰

Mamy zatem poważny problem, chyba słabo rozpoznany, w badaniach literackich; sedno problemu, jak to określił już w IV w. p.n.e. Arystoteles, tkwi w fakcie, iż mamy taki oto, nieusuwalny, dualizm w przedmiocie naszych badań: z jednej strony – mamy pewną klasę tekstów, która jest zorganizowana w jakimś materiale językowym (domena *léksis*), z drugiej strony jednak ów materiał jest dodatkowo organizowany na poziomie zawartej w nim myśli, rozumowań itp. (domena *diánoia*). Zwracam uwagę, iż ten dualizm jest nieusuwalny; co gorsza – uporządkowanie na poziomie językowym zakłada jakieś elementarne znaczenia tekstu (zakładam, iż chcemy być zrozumiani dla naszych odbiorców/słuchaczy). Już zresztą Leon Zawadowski pisał w *Lingwistycznej teorii języka*, iż celem twórczości artystycznej jest:²¹ „(...) odkryć takie cechy tekstu, które uznajemy za najwłaściwsze dla wyrażenia naszych myśli”. Uporządkowanie na poziomie myśli, rozumowań itp. stoi jednak czasem w sprzeczności z rozumieniem tekstu na poziomie podstawowym – takie problemy nasuwa czasem lektura np. Pindara (że o poetach współczesnych nie wspomnę!).

olim//scripseris, in Maeci descendat iudicis auris//et patris et nostras nonumque prematur in annum//membranis intus positus: delere licebit, //quod non edideris, nescit vox missa reverti”, HOR., *de arte poet.*, 386–390; świetnie, w formie eseistycznej, kwestie te ujął Stefan Lichański w: *Z kuchni czarownic* [w:] tegoż, *Cienie i profile. Studia i szkice literackie*, Warszawa 1967, s. 7–69.

¹⁹ Zgadza się to z Arystotelesowską koncepcją epistemologiczną, która różniła przecież pomiędzy *zasadami* i *formami* a wynikami ich konkretnego zastosowania, tu: wręcz *działania*, por. m.in. Władysław Tatarkiewicz, *Układ pojęć w filozofii Arystotelesa*, tłum. Izidora Dąmbska, Warszawa 1978.

²⁰ Wydaje się, iż sam Arystoteles w *Poetyce* wskazuje taką sytuację, gdy omawia wiersz jambiczny u Ajschylosa i Eurypidesa, por. ARIST., *poet.*, XXII.1458b19–31. Przykłady można znaleźć m.in. w takich opracowaniach dotyczących historii wiersza, jak np.: Jan Łoś, *Wiersze polskie w ich dziejowym rozwoju*, Warszawa [ok. 1920] oraz Lucylla Pszczółowska, *Wiersz polski: zarys historyczny*, Wrocław 1997 [Monografie Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Seria Humanistyczna]. Nieco przykładów jest także w antologii Juliana Tuwima, *Pegaz dęba*, Warszawa 1950. Na pewne problemy dotyczące omawianych spraw zwracali też uwagę Ewa Miodońska-Brookes, Adam Kulawik, Marian Tatara, *Zarys poetyki*, Warszawa 1972, szczególnie s. 267–387.

²¹ Por.: L. Zawadowski, *Lingwistyczna teoria języka*, Warszawa 1966, s. 146. Wcześniej na kwestie te zwracała uwagę we *Wstępie do nauki o literaturze* Stefania Skwarczyńska.

Jest to nasze dość elementarne doświadczenie, gdy zaczynamy obcować z dziełami sztuki literackiej.

FILODEMOS I NOWE BADANIA

Filodemos z Gadary (ok. 110–30 p.n.e.) jest postacią, która tak naprawdę „weszła” do obiegu naukowego po odkryciach dokonanych w latach 1752–1754 w Herkulanum, w tzw. Willi Papirusów (*Villa dei Papiri*), należącej do Pizona. Wśród wielu zwęglonych papirusowych zwojów, stanowiących jego bibliotekę, natrafiono także na prace Filodemososa. Znajdowało się ich tam ok. 30. Zwoje zostały rozwinięte, wydane i przetłumaczone; jednak obecnie ponownie są przedmiotem rekonstrukcji, edycji i tłumaczeń w ramach „Philodemus Project”.

Wśród tych dzieł na największe zainteresowanie zasługuje *Retoryka*, a to dlatego, iż grecki autor zaproponował jej zupełnie inne, od tradycyjnego, ujęcie. W swych uwagach opieram się na czterech źródłach: edycjach S. Sudhausu oraz C. Chandlera, tłumaczeniu, wraz z krytycznym komentarzem, H. M. Hubbela oraz materiałach znajdujących się na stronach www – <http://www.humnet.ucla.edu/humnet/classics/philodemus/philhome.htm> [03.02.2009] oraz <http://bsa.biblio.univ-lille3.fr/philodemus.htm> [04.02.2009].²²

Podstawowy problem, na który pragnę zwrócić uwagę, dotyczy przedmiotu retoryki.

W związku z tą kwestią warto zauważyć przytaczane przez Filodemososa w dziele *O utworach poetyckich* uwagi Demetriosa z Bizancjum (I w. p.n.e.) [Philodem., *poet.*, NK]:

(...) najpierw należy starannie obmyślić treść i dobrać słowa, które nie są dla niej nie stosowne, a w końcowej fazie trzeba dodać piękną oprawę stylistyczną i zaopatrzyć dzieło w to, co czyni je przyjemnym [tłum. K. Bartol].

²² Opieram się na wydaniu retoryki Filodemososa wg: S. Sudhaus (wyd.), *Philodemi Volumina rhetorica*, t. 1–2, Supplementum, Leipzig 1892–1896; *The Rhetorica of Philodemus. Translation and commentary by Harry M. Hubbel*, „Transactions of the Connecticut Academy of Arts and Sciences”, vol. 23, New Haven, Connect. 1920. Najnowsze badania podnoszą jednak pewne problemy i edytorskie (np. wskazane wydanie, a także wydanie S. Sudhausu, mają, zdaniem współczesnych badaczy, pewne niedociągnięcia), i interpretacyjne (np. *retoryka epideiktyczna* jest utożsamiana z *retoryką sofistyczną*), por. Annick Monet, *Philodemus, une bibliographie des principales oeuvres de Philodeme de Gadara*, www.scd.univ-lille3.fr/bsa/Philodemus.htm [10.02.2005]; nieco inaczej omawia te kwestie Krystyna Stebnicka, *Druga Sofistyka* [w:] T. Derda, E. Wipszycka (red.), *Chrześcijaństwo starożytności*, t. V, *Studia Źródłoznawcze*, Kraków 2004, s. 22 (Filodemososa łączy badaczka z epikureizmem; powiada też, iż Filodemos dzieli retorykę na *retorykę sofistyczną* i *retorykę polityczną*). Por. też przypis 3.

Zwracam uwagę, że w zacytowanym fragmencie mamy położenie nacisku na stosowność, ale poprzez podwójne zaprzeczenie: Demetriosowi chodzi o fakt, iż konkretną treść można wyrazić różnymi słowami – takich „kombinacji” może być wiele. Warto zauważyć, iż, w końcowej fazie przygotowywania tekstu, należy zdecydować się na wybór konkretnego stylu, który nadamy całemu tekstowi.

Przytoczona uwaga jest cenna, bowiem, raz jeszcze podkreślam, podaje, po pierwsze – zasady kształtowania tekstu, po drugie – jasno formułuje określoną hierarchię postępowania przy konstrukcji dzieła (uwagi te są trywialne, ale dziś; po raz pierwszy – być może – zostaje sformułowana, do dziś stosowana, metoda przygotowywania tekstów).²³ Brakiem tych uwag jest – zdaniem Filodemos²⁴ – pozostawienie na uboczu przez retora kwestii wartości, które ma tak przygotowana mowa/tekst nieść/przekazać. Choć przywoływany tekst Filodemos²⁴ nie odnosi się bezpośrednio do spraw retoryki, należy o nim pamiętać, jest bowiem przykładem tak charakterystycznego dla omawianej szkoły łączenia rozważań dotyczących technik kompozycyjnych z problematyką aksjologiczną, resp. filozoficzną.

Warto także podkreślić, iż już szkoła grecka (szczególnie silnie w okresie grecko-hellenistycznym) stawiała pytania dotyczące zakresu teorii retoryki. Chodziło tu o kwestie dość podstawowe, a mianowicie oddzielenie różnych typów wypowiedzi/tekstów/mów i określenie, które z nich wiążą się z przeżyciami np. estetycznymi. I znów ważny jest Filodemos jako autor traktatu *O sztuce retoryki* (*Peri rhetorikés*), w którym wykład teorii ogranicza wyłącznie do jej odmiany epideiktycznej [Philodem., *rhet.*, II.1–3]:

(...) retoryka jest to sztuka pisania i wygłaszania mów epideiktycznych.

Ta opinia, której autorstwo, zdaniem Filodemos²⁴, należy do epikurejczyków, nie jest słuszna, jeśli terminy: *retoryka* oraz *sofistyka* postrzegamy zamiennie (tamże!); nie są bowiem przedmiotem rozważań sofistycznych kwestie związane z oratorstwem sądowym czy doradczym. Zatem ograniczenie zakresu użycia pojęcia *sofistyka* tylko do *sztuki epi-*

²³ Ściślej – mamy zapisaną zasadę, o której wspomina już i Platon, por. Plat., *Phaed.*, 266E („wszystko, co jest w podręcznikach retoryki (...) pewnie będzie to, że wstęp mówi się na początku (...) a potem jakaś ekspozycja, potem dowody, po trzecie świadectwa, a po czwarte prawdopodobieństwa. I podobno jakieś potwierdzenie i poboczne potwierdzenie ma mówić ten nieoceniony majster mów z Bizancjum. Ty myślisz o Teodorze?” – tłum. Władysław Witwicki).

²⁴ Poza źródłami wcześniej wskazanymi wykorzystuję także studium Clive’a Chandlera, *Philodemus On Rhetoric Books 1 and 2. Translation and Exegetical Essays*, New York, London 2006 (“Studies in Classics”). Por. też <http://www.humnet.ucla.edu/humnet/classics/philodemus/philhome.htm> [3.02.2009] oraz <http://bsa.biblio.univ-lille3.fr/philodemus.htm> [4.02.2009].

deiktycznej wydaje się dla Filodemosa konieczne. Jak powiada Krystyna Bartol:²⁵

[Filodemos] ogranicza się w zasadzie do jej odmiany epideiktycznej, tzn. popisowej, nastawionej na wywołanie u odbiorcy przeżyć estetycznych. Tylko ten rodzaj wymowy uważa za sztukę (*téchne*) opartą – jak poezja czy medycyna – na ściśle określonych zasadach i prawidłach, w przeciwieństwie do przemówień sądowych i politycznych, w których tworzeniu dużą rolę odgrywa przypadek. Niechcąc Filodemos do tych dwóch ostatnich odmian retoryki wynikała, rzecz jasna, z przejętego od założyciela Ogrodu oraz od swego bezpośredniego nauczyciela, Zenona, negatywnego stosunku do działalności publicznej. Czysto estetyczna koncepcja sztuki retorycznej, postulująca jasność jako podstawową cechę stylu, zdecydowanie odrzuca jakąkolwiek możliwość jej wychowawczego oddziaływania. Zaprzeczenie utylitarno-dydaktycznym funkcjom retoryki współbrzmi z teorią Filodemosą dotyczącą także innych dziedzin sztuki, mianowicie muzyki i poezji.

Byłoby to zatem pierwsze, tak silne, ograniczenie teorii! Jest ona nastawiona, zdaniem retora, na wywoływanie u odbiorcy przeżyć estetycznych; podstawową cechą stylu jest jasność. Retor odrzuca też twierdzenie o wychowawczym oddziaływaniu *téchne rhetoriké*.

Warto jednak zwrócić uwagę, iż to właśnie Filodemos wskazuje na ważki fakt, że:

Retoryka (...) jest sztuką posiadającą [z konieczności] metody [zasady] i przekazującą określoną [konkretną] wiedzę. (...) celem retoryki nie jest przekonywać, ale przekonywać [przy pomocy] retorycznej mowy [mowy opracowanej zgodnie z regułami teorii retoryki]. Filozof przekonuje siłą logiki, Fryne – swej piękności; żadne nie przekonuje retorycznie [Philodem., *rhet.*, I, 19 = Suppl. 11].²⁶

A wcześniej powiada coś pozornie trywialnego, acz przecież ważkiego, opinia ta jest bowiem „swoistą stałą” nie tylko w poglądach antycznych teoretyków sztuki [ibid., I.1.(IV Suppl. 3)]:

Każda nauka [retoryka jest, wg Filodemosą, pewną formą nauki – *jzł*] zależy od naturalnych uzdolnień oraz koniecznej, czasem niewielkiej, praktyki.

Przypomnę jeszcze, iż bardzo efektownie pokazuje Filodemos związki, które można wykazać pomiędzy retoryką a gramatyką (wskazuje teoretyk na pewne podobieństwa – chodzi o poprawne posługiwanie się językiem – i z faktu ich istnienia wyprowadza dalsze sugestie dotyczące retoryki jako sztuki). Jednakże trzeba pamiętać, iż jego teorie zostały w pełni przyswojone nauce dopiero na przełomie XIX i XX w.

²⁵ Por.: K. Bartol, *Literat z ogrodu Epikura* [w:] Filodemos, *O muzyce. O utworach poetyckich. Epigramy*, tłum., wstęp, przypisy K. Bartol, Warszawa 2002, s. 25 [seria „Biblioteka Antyczna”].

²⁶ Przytoczona dalej opinia Filodemosą jest istotna, pokazuje bowiem różne sposoby argumentowania, które są dostosowane do konkretnych sytuacji.

KWINTYLIAN, NIECO ZASKOCZEŃ PRZY UWAŻNEJ LEKTURZE

Uważna lektura klasycznych dzieł zawsze może przynieść zaskoczenia. Oto w trakcie lektury podstawowego dzieła Kwintyliana natrafiłem na fragment, w którym rzymski teoretyk podaje inną, i powiem od razu, daleko bardziej zadowalającą, definicję retoryki.

Należy jednak przypomnieć, iż u Kwintyliana spotykamy także i inną definicję retoryki, której nie znajdziemy w znanym fragmencie Quint., II.15.1–31:²⁷ jak powiada retor, „[określam retorykę] przez części”:

(id aut universaum verbis conplectimur, ut „rhetorica est bene dicendi scientia”, aut per partes, ut) Rhetorice est inveniendi recte et disponendi et eloquendi cum firma memoria et cum dignitate actionis scientia [Quint., V.10.54 – (albo obejmujemy słowami/pojęciami ogólnymi, jak „retoryka jest wiedzą w zakresie rzetelnej/dobrej wymowy”, albo poprzez części, jak) Retoryka jest wiedzą/nauką (jak) poprawnie wynajdywać, porządkować i wypowiadać (w sensie: wypowiadać w dobrej formie językowej), z (wykorzystaniem) dobrej pamięci i godnie zaprezentować (dowolny tekst)].

Rzymski teoretyk zestawia w tym fragmencie oba określenia czy obie definicje retoryki – przytoczoną wyżej oraz najbardziej znaną – „rhetorica est bene dicendi scientia” (retoryka jest wiedzą w zakresie rzetelnej/dobrej wymowy) – i uznaje je za komplementarne. Trzeba podkreślić ten fakt, świadczy on bowiem, iż rzymski teoretyk retoryki zdawał sobie sprawę z tego, że oto retoryka jest zbiorem pewnych reguł ogólnych („rhetorica est...scientia”), ale reguły te są stosowane w kolejnych etapach konstruowania tekstu.²⁸

W tej definicji uderzają dwie kwestie: pierwsza – to różne sposoby definiowania tego samego pojęcia, druga – fakt, iż Kwintylian nie uważa, że w obu wypadkach nie tyle inaczej definiujemy to samo pojęcie, ile, że mamy wskazaną różnicę dotyczącą dwu wyrażen, które nie są synonimiczne ani z *salva veritate*, ani *salva significatione*, acz wydaje się, że mówią „o tym samym”. Obie definicje dotyczą jednak czegoś innego. Pierwsza wskazuje, iż retoryka jest nauką/wiedzą, ale o szczególnym sta-

²⁷ Należy przypomnieć, iż kwestie dotyczące definiowania retoryki w czasach antycznych omawiał najpełniej Leonhard von Spengel [w:] tegoż, *Die Definition und Eintheilung der Rhetorik bei den Alten*, „Rheinisches Museum für Philologie” 1863, t. XVIII, s. 481–526; por. też J. Lichąński, *Jak Kwintylian rozumiał retorykę: zapomniana definicja*, „Forum Artis Rhetoricae” 2012, nr 1 (28), s. 5–11.

²⁸ Przywołuję tu świadomie formułę Gerta Uedinga, por. tegoż, *Klassische Rhetorik*, München 1995 (Ueding wprowadza określenie – stadia produkcji/wytwarzania/tworzenia tekstu, ibid., s. 55 i nn.); jednocześnie pragnę zwrócić uwagę, iż definicja ta nie jest powszechnie przytaczana przez badaczy teorii i historii retoryki. Jako pierwszy na takie właśnie połączenie obu definicji retoryki przez Kwintyliana zwrócił uwagę Edward Bonnell w studium *Lexicon Quintilianum* (1834), Hildesheim 1962 (repr.), s. 789. Rozumienie pojęcia *scientia* w łacinie jest dość szerokie i nie oznacza ono tylko po prostu *nauka*, a szczególnie w naszym, współczesnym pojmowaniu tego słowa, por. przypis następny.

tusie. Druga opisuje cechy formalne i funkcjonalne retoryki jako nauki/wiedzy (*scientia*).²⁹

Podstawowy problem w obu definicjach wiąże się z faktem, iż w pierwszej z nich retoryka jest określana jako to, *czym jest*, w drugiej – określone są jej cechy formalne, czyli *jaka jest*. Pierwsza z definicji orzeka ponadto, iż istnieje jakiś przedmiot, który przynależy do nauki (*scientia*), a jego cechą jest „bene dicere”. Jednocześnie określenie to zawiera domysłny, ale oczywisty element: „oratio”, *scil.* „tekst”. W zasadzie zatem można sugerować, iż przypomina ona nieco ułomną, ale klasyczną definicję. Jednakże druga wprowadza nie tylko element funkcjonalny do definicji; w samej formule wydaje się, iż brakuje tu dookreślenia – „oratio”, *scil.* „tekst”. Autor zakłada (jednak nieświadomie) raczej komplementarność obu definicji, a nie ich zastępowalność!

Czy Kwintyliian zdawał sobie sprawę z faktu, iż obie definicje nie są synonimiczne? Sądzę, że nie w pełni; Donald Russell wskazuje, iż w tym miejscu swych rozważań rzymski teoretyk nawiązuje do uwag z księgi II na temat sztuki/nauki/wiedzy (*ars*, ale nie *scientia*), gdzie wskazuje na jej konstytutywne cechy, którymi są określające ją reguły [Quint., II. 17.]. Jego zdaniem druga z definicji nawiązuje do tego właśnie rozumienia (ale *sztuki/ars*, a nie *wiedzy/nauki* – *scientia*!). Stąd sugestia, iż definicje są równoważne i *salva veritate*, i *salva significatione*. Tak jednak nie jest – co starałem się pokazać. Są one, być może, komplementarne; jest to jednak zupełnie inny problem, który tu tylko sygnalizuję. Być może są to *definicje ostensywne*; przynajmniej pierwsza z nich jest taka. Elementem deiktycznym jest wyrażenie „bene dicere”;³⁰ wtedy jednak definicja ta nie byłaby definicją klasyczną. Druga z definicji przypomina nieco albo *definicję z wykorzystaniem zdań warunkowych*, albo *definicję alternatywną* Tatarakiewiczza.³¹

Pomijam szerszą dyskusję wskazanych kwestii (jak widać, są one dość skomplikowane) – zrobię to w innym miejscu – i przechodzę do kwestii ostatniej, bodaj czy nie najważniejszej.

²⁹ Zakres znaczeniowy pojęcia *scientia* obejmuje: *znajomość czegoś, umiejętność, wiedzę, gałąź wiedzy*, por. Maran Plezia (red.), *Słownik łacińsko-polski*, t. 5: S–Z, Warszawa: PWN, 1979, s. 57–58. Reinholdt Klotz (red.), *Handwörterbuch der lateinischen Sprache*, t. 1–2, Braunschweig: Vlg. G. Westermann, 1879, t. 2, s. 1207, podaje ponadto: *nauka, biegłość, praktyka*.

³⁰ Wskazuje ono bowiem może nie tyle desygnat, ile cechę, którą desygnat ma posiadać, por. Witold Marciszewski (red.), *Mała encyklopedia logiki*, Wrocław 1970, s. 40–41.

³¹ Problemy omówione częściowo m.in. w: Witold Marciszewski (red.), *Mała encyklopedia logiki*, Wrocław 1970, s. 33–46; Simon Blackburn, Jan Woleński (red.), *Oksfordzki słownik filozoficzny*, tłum. zbiorowe, Warszawa 1997, s. 77–79.

ZAMKNIĘCIE

Przywołane przykłady badań, których przedmiotem są pewne wybrane kwestie z zakresu historii retoryki, pokazują, iż nie jest ona kartą zamkniętą.³² Wciąż bowiem musimy liczyć się z tym, że czekają nas nowe odkrycia, które spowodują konieczność przebudowy, wydawałoby się już znanego, gmachu. Problemy ze zrozumieniem tradycji Arystotelesa mogą zresztą sugerować, iż niezbyt właściwie interpretujemy pewne zjawiska językowe na ostatecznie dość podstawowym poziomie. Filodemos „narzuca” konieczność przemyślenia samej istoty teorii retoryki; być może ma ona ograniczony zakres zastosowań. Wreszcie Kwintyliian stawia nas przed najpoważniejszym problemem: oto okazuje się, że raczej dość pochylenie założyliśmy sposób pojmowania teorii retoryki i przez tego teoretyka, i w ogóle w tradycji antycznej. Retoryka jest elementem pewnego szerszego systemu pojęć, który opiera się na założeniu istnienia jedności pomiędzy systemem reguł a swobodą, która ma charakteryzować twórcę.³³

Retoryka jest nauką w rozwoju – w dosłownym znaczeniu tego określenia – i na pewno nie ma nic wspólnego z rozumieniem, jakie dziś się jej częstokroć narzuca. Jak powiedział Wilhelm Windelband – to nauka ucząca prawidłowych reguł myślenia; omówione wcześniej przykłady dobitnie to potwierdzają.

History of rhetoric; a still opened chapter, or rhetoric – an evolving science

Summary

In this text three examples of this type of research will be presented. One concerns the question of understanding the Aristotelian tradition; and more specifically, Chapter 19 of *Poetics* (it is a discussion of the commentary by Wolfram Ax). Another is associated with Philodemus and it “imposes” the need to consider the very essence of the theory of rhetoric. The final one is related to attentive reading of Quintilian and his definition of rhetoric, which is provided in Book 5. It turns out that we might have made a hasty assumption about the manner in which he comprehends the theory of rhetoric and how it should to be understood in the ancient tradition.

Adj. Monika Czarnecka

³² Pomijam inne badania dotyczące Kwintyliana, czy retorów późniejszych, np. bizantyńskich, a wśród nich m.in. Jerzego z Trapezuntu czy polskich retorów z wieku XVI. Także – badania nad retoryką XIX i XX wieku!

³³ Jest to klasyczny problem, tu już na pewno komplementarności pojęć: *mimesis* – *zelos*; omawia go np. Pseudo-Longinos w traktacie *Peri Ipsos* (*O wzniosłości*). Omówienie zagadnienia – por. m.in. Helena Cichocka, *Mimesis i retoryka w traktatach Dionizjusza z Halikarnasu a tradycja bizantyńska*, Warszawa 2004 (tu także przedstawiony stan badań).

Agnieszka Budzyńska-Daca
(Uniwersytet Warszawski)

DEBATA JAKO GATUNEK RETORYCZNY

1. TOŻSAMOŚĆ DEBATY

Zastanawiając się nad opisem debaty, jej miejscem w środowisku dyskursywnym, z którego pierwotnie wyrosła i w którym najlepiej byłoby zrekonstruować jej idealny wzorzec gatunkowy,¹ stajemy najpierw przed problemem uchwycenia granic samego zjawiska, wyborem „stanu skupienia” przedmiotu badanego. Mamy bowiem w przestrzeniach dyskursywnych pojedyncze egzemplarze debat i debaty jako zjawiska procesualne. Te pierwsze dają się osadzić przestrzennie i czasowo w granicach jasno uchwytnych. Mają ustaloną liczbę uczestników, z reguły też ich cel bywa doraźnie formułowany. Są przez kogoś organizowane i mają określoną grupę odbiorców. W wymiarze procesualnym mówimy o tzw. debacie publicznej,² która jest czasowo i przestrzennie otwarta. Dla refleksji genologicznej istotny będzie ten stan skupienia debaty, który każdorazowo wyraża się w artefaktach³ o określonej przestrzeni w komunikacji publicznej.

Uczestnicy tej komunikacji, audytoria, które mają kompetencje, by oceniać jakość dyskursu publicznego, przejawiają szczególną wrażliwość na formę debaty i jej społeczny oddźwięk. Mówi się o „potrzebie debaty”, o jej braku (to w wymiarze procesualnym), o tym, że „debata zawiodła”, że „nie spełniła oczekiwań”, „nie była prawdziwa”⁴ (gdy odnosi się do po-

¹ B. Witosz, *Genologia lingwistyczna, Zarys problematyki*, Katowice 2005, s. 28.

² J. Fras, *Komunikacja polityczna. Wybrane zagadnienia gatunków i języka wypowiedzi*, Wrocław 2005, s. 88–106.

³ Pojęcie ‘artefakt’ rozumiem jako tekst, wytwór ludzkiej działalności, dowód aktu twórczego; za: S. Foss, *Rhetorical Criticism. Exploration and Practice*, wyd. 4, Long Grove, IL 2009, s. 6.

⁴ P. Bourdieu o debatach telewizyjnych mówi, że są albo „prawdziwie fałszywe”, albo „fałszywie prawdziwe”. W pierwszych uczestnicy udają, że się ze sobą spierają, w rzeczywistości mogą być dobrymi znajomymi, którzy uczestniczą w debacie jak w spektaklu. W drugim mamy do czynienia z pozorami debaty demokratycznej, kiedy prowadzący sterują interakcją tak, by ułatwić którejś ze

jedynczych zdarzeń). Poczucie formy gatunkowej debaty, czy jej misyjności, wydaje się dość silne w publicznym odbiorze. Zaryzykuje twierdzenie, że jest to jeden z nielicznych gatunków, który poddany jest tak silnemu krytycyzmowi społecznemu i oczekiwaniom w obszarze aktualizacji.⁵

Problem „prawdziwości”, „uczciwości” debaty zwykle dotyczy jej realizacji w dyskursach politycznych. Bywa podnoszony przez komentatorów i publicystów, zwłaszcza po telewizyjnych debatach przedwyborczych, których oddźwięk społeczny jest znaczny i ma dla samych polityków wymierne skutki. Troska krytyków o „czystość” debaty jako dobra demokracji, uczciwego współzawodnictwa i prawa do rzetelnej informacji widoczna jest w społeczeństwach o dłuższych tradycjach demokratycznych. Pierwsza tego rodzaju krytyka pojawiła się po pierwszych w historii telewizyjnych debatach przedwyborczych w USA w 1960 r. Spór dotyczył sposobu zorganizowania starcia przedwyborczego w telewizji i reguł, wedle których uczestnicy prezentowali swoje poglądy, czyli o tzw. format. Krytycy tych debat wskazywali na błędy wynikające z niespełnienia standardów gatunkowych. Jako prototyp gatunku⁶ przywoływano słynne amerykańskie debaty między Lincolnem a Douglassem z 1858 r. Na ich podstawie J. Auer sformułował wymogi ideowe debaty i definicję projektującą. Jego zdaniem debata jest: (1) konfrontacją (2) w równej i odpowiedniej ilości czasu (3) dopasowanych zawodników (4) nad ustaloną kwestią (5) w celu uzyskania decyzji publiczności. Każdy z tych elementów ma istotne znaczenie, a niedopełnienie któregoś z warunków powoduje, że debata staje się fałszywa (*counterfeit debate*).⁷ Przypomnieć warto także założenia Roberta Branham'a dotyczące komponentów intelektualnych debaty decydujących o jej tożsamości. Są to: (1) rozwój argumentacji (*development*), (2) starcie w argumentacji (*clash*), (3) rozszerzenie argumentacji powstałe w wyniku refutacji (*extension*) i (4) perspektywa rozwiązania problemu, którą przedstawia się audytorium (*perspective*).⁸

stron autoprezentację siebie i swoich poglądów. P. Bourdieu, *O telewizji. Prowadzenie dziennikarstwa*, Warszawa 2011, s. 58–65.

⁵ Zastanawiający jest brak tego śladu w opisach semantycznych pojęcia debata, które przedstawiają polskie słowniki leksykalne. Przegląd definicji: J. Odolińska, *Analiza semantyczno-składniowa leksemów DEBATA i DEBATO-WAĆ* [praca magisterska napisana pod opieką K. Dróždź-Łuszczak, UW 2010]; K. Dróždź-Łuszczak, *A debata wciąż trwa. Rozważania o znaczeniu leksemu „debata”*, „Prace Filologiczne” 2011, LXII, s. 95–104.

⁶ B. Witosz, tamże, s. 38.

⁷ J. Auer, *The Counterfeit Debates* [w:] S. Kraus (red.), *The Great Debates: Background, Perspective, Effects*, Bloomington 1962, s. 146.

⁸ R. J. Branham, *Debate and Critical Analysis: The Harmony of Conflict*, Hillsdale, NJ 1991, s. 21–29.

Potencjał komunikacyjny tej formy dialogowej dobrze oddają niektóre definicje z dziedziny argumentacji, retoryki i dialektyki.⁹ Krzysztof Szymanek podaje obszernie omówienie charakteru debaty:

dyskusja polemiczna, zwykle publiczna, toczona z mniej lub bardziej formalnie ujętymi przepisami proceduralnymi gwarantującymi stronom możliwość wyczerpującego przedstawienia swoich stanowisk i argumentów, przeprowadzenia zarówno wzajemnej krytyki, jak i obrony własnych stanowisk. Organizacja debaty sprzyja konstruktywnemu zachowaniu się stron i gruntownemu, uporządkowanemu rozpatrzeniu przytaczanych argumentów i kontrargumentów.¹⁰

Definicja ta zachowuje najważniejsze elementy reprezentatywne dla tej formy komunikacji. Opatrzona jest szeregiem dookreślających regulacji, które wprowadza się w debatach w zależności od realizowanych modeli. Istotę problemu ujmują też D. Zarefsky, określając debatę jako specyficzne zastosowanie argumentacji, prezentację wzajemnie wykluczających się roszczeń, których zwolennicy konkurują ze sobą, aby uzyskać decyzję sędziów. Debatą składa się z trzech komponentów: przedmiotu sporu, debatujących i osądających.¹¹ W typologii P. H. Lewińskiego, opartej na pracach D. Waltona

debatą jest typem dialogu o sformalizowanej postaci, toczonym w obecności audytorium i moderowanym przez prowadzącego stojącego na straży przestrzegania procedur. Debatą należy zarówno do przestrzeni publicznej, jak i naukowej. Celem debaty publicznej jest pozytywna autoprezentacja uczestników, naukowej – wybór najlepszego rozwiązania omawianego problemu.¹²

Wyodrębnienie przestrzeni publicznej i naukowej oraz wskazanie tak sformułowanych celów rodzi zastrzeżenia i w sferze teleologii (dlaczego tylko autoprezentacja, a nie przekonanie audytorium do przedstawianej propozycji, dlaczego wybór najlepszego rozwiązania, a nie proponowanego przez badacza rozwiązania?), i w sferze ograniczeń płaszczyzn dyskursywnych (co z debatą sądową, konkursową, czy debata naukowa nie może być debatą publiczną?).

Problemy te pojawiają się w związku z konceptualizacją debaty w konkretnym środowisku dyskursywnym i przenoszeniem cech wzorca adaptacyjnego na wzorzec kanoniczny.¹³

⁹ W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że brakuje pojęcia debaty w dwóch opracowaniach [W. Marciszewski, *Sztuka dyskutowania*, Warszawa 1994 i T. Pszczółowski, *Umiejętność przekonywania i dyskusji*, Gdańsk 1998], które przedstawiają m.in. sposób posługiwania się argumentacją właściwy tej formie dialogowej pod nazwą *dyskusji*.

¹⁰ K. Szymanek, *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, Warszawa 2001, s. 92.

¹¹ D. Zarefsky, *Debate* [w:] *Encyclopedia of Rhetoric*, Oxford 2006. *Encyclopedia of Rhetoric*: <http://www.oxford-rhetoric.com/entry?entry=t223.e59> [16.02.2007].

¹² P. H. Lewiński, *Neosofistyka. Argumentacja retoryczna w komunikacji potocznej*, Wrocław 2012, s. 267.

¹³ M. Wojtak, *Gatunki prasowe*, Lublin 2004, s. 18–19.

2. DEBATA W UJĘCIU MEDIOZNAWCÓW I LINGWISTÓW

Debata została opisana, bądź tylko wskazano jej występowanie, w kilku¹⁴ porządkach genologicznych. W polskiej literaturze przedmiotu najobszerniejsze uwagi znaleźć można w badaniach nad formami i językiem przekazów medialnych. W tym obszarze chciałabym zwrócić uwagę zarówno na ustalenia medioznawców, jak i językoznawców. Spojrzenie na te dwa ujęcia badawcze pozwala wskazać różnice w procedurach kwalifikacji genologicznych między dyscyplinami, ale, co dla niniejszych badań istotne, także różnice w sposobie kwalifikacji norm gatunkowych w obrębie jednej dyscypliny. Spostrzeżenie to ma istotne znaczenie dla dociekań nad tożsamością debaty.

W pracy poświęconej zagadnieniom publicystyki z 1969 r. M. Szulczewski w szczególny sposób ujmuje interesujące nas zagadnienie: „Dyskusja jest to gatunek, **dzięki któremu odbiorca staje się świadkiem debaty** (podkr. moje – ABD), czyli rozstrząsania jakiegoś tematu przez wymianę rozmaitych poglądów”.¹⁵ Autor podkreśla walory takiej konfrontacji, pozwalającej wykryć błędy w rozumowaniu, dającej odbiorcy możliwość prześledzenia różnych poglądów na dany temat, pobudzającej go do refleksji i określenia własnego stanowiska w sprawie.

W zasobach genologicznych form dziennikarskich debata występuje jako jeden z gatunków pogranicznych między rodzajem informacyjnym a publicystycznym.¹⁶ Badacze definiują ją jako „**pochodną wywiadu** (podkr. moje – ABD) na aktualny temat, w którym bierze udział więcej niż dwóch specjalistów w danej dziedzinie, zaproszonych do redakcji”.¹⁷ Debata może występować w trzech odmianach gatunkowych: a) perswazyjnej (przekonanie słuchaczy i czytelników do jakichś stanowisk); b) problemowej (wszechstronne naświetlenie jakiegoś zagadnienia);

¹⁴ Debata jako gatunek funkcjonuje w obszarze komunikacji politycznej [J. Fras, tamże]. Sytuacja jest dość szczególna, bowiem debaty polityków odbywają się w telewizji albo są transmitowane przez telewizję. Stąd dwie metodologie genologiczne ujmują tę samą grupę artefaktów. Debata jako gatunek ma swoją reprezentację także wśród genologii literackiej. Słownik gatunków literackich umieszcza dwie formy: ‘debat’ – „starofrancuski gatunek poetycki najczęściej w formie dialogu, w którym ścierają się zazwyczaj dwa przeciwne poglądy” (oprac. S. Łukasik) i angielskie ‘debate’ – wszelkiego rodzaju wierszowany utwór, w którym występuje dwóch lub dwoje (rzadziej więcej) rozmówców „przeciwstawiających w rozmowie odmienne poglądy” (oprac. W. Ostrowski); zob. G. Gazda, S. Tyniecka-Makowska (red.), *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, Kraków 2006, s. 158–160.

¹⁵ M. Szulczewski, *Publicystyka i współczesność. Szkice teoretyczne*, Warszawa 1969, s. 86; tenże, *Publicystyka. Problemy teorii i praktyki*, Warszawa 1976, s. 97.

¹⁶ K. Wolny-Zmorzyński, A. Kaliszewski, W. Furman, *Gatunki dziennikarskie. Teoria, praktyka, język*, Warszawa 2006, s. 32.

¹⁷ W. Pisarek (red.), *Słownik terminologii medialnej*, Kraków 2006, s. 28.

c) analitycznej (z udziałem ekspertów wyjaśniających aspekty ważnej dla widzów sprawy).¹⁸ Wskazuje się też na trzy odmiany rodzajowe: prasową, radiową i telewizyjną.¹⁹ Cechami typologicznymi debaty telewizyjnej są: reprezentatywny dobór uczestników (uwzględniający różne opcje), ważność tematu (nie może być zbyt znany czy opracowany), rola prowadzącego (wyważona), autonomiczność debaty, zasada autentyczności.²⁰

Zbigniew Bauer debatę traktuje wymiennie z dyskusją i umieszcza w gatunkach publicystycznych. Przy czym to 'dyskusja' jest reprezentantką publicystyki (debata i wywiad funkcjonują zamiennie) w mediach elektronicznych, w których prowadzący (moderator) rozmawia z uczestnikami programów.²¹ W genologii telewizyjnej J. Uszyńskiego, opartej na trzech kryteriach: producenckim, koncesyjnym i nadawczo-odbiorczym, wydzielona została grupa rodzajów telewizyjnych: rejestracje, narracje, widowiska, przekazy retoryczne i przekazy perswazyjne. Debata znalazła się w obrębie przekazów retorycznych. Autor określił ją jako żywą rozmowę w studiu, która „poza problematyzacją zagadnień ujawnia także tzw. społeczny rozkład opinii, pozwala artykułować różnym grupom ich interesy we własnym języku”. Podkreślił, że podobieństwo debaty do *talk show* jest tylko pozorne. Różnica polega na tym, że debata jest nakierowana na temat i koncentruje się na rzetelnym przedstawianiu argumentacji, a nie na uczestniczących w niej osobach i operowaniu ich emocjami. Debata „służy pogłębianiu wiedzy i budowaniu konsensusu, a nie rytualnemu testowaniu normy społecznej”.²²

Te trzy opisy formy gatunkowej debaty przedstawiają jej adaptacje do warunków medialnych.²³ Przegląd definicji debaty w badaniach lingwi-

¹⁸ *Słownik terminologii...*, s. 28, por. K. Wolny-Zmorzyński i in., tamże, s. 118.

¹⁹ K. Wolny-Zmorzyński i in., tamże, s. 34.

²⁰ Tamże, s. 118.

²¹ Z. Bauer, *Gatunki dziennikarskie* [w:] Z. Bauer, E. Chudziński (red.), *Dziennikarstwo i świat mediów*, Kraków 2010, s. 272.

²² J. Uszyński, *Telewizyjny pejzaż genologiczny*, Warszawa 2004; tenże, *Genologia telewizyjna* [w:] *Gatunki dziennikarskie...*, s. 297.

²³ Należy zwrócić uwagę na różnice między debatą telewizyjną a debatą w telewizji. „Telewizyjna” jest od początku do końca produktem pracowników mediów. Przygotowanie takiej debaty, scenariusz rozmowy, opracowanie i wdrożenie formatu programu należy do wydawcy i prowadzących dziennikarzy. Takie debaty odbywały się i odbywają w różnych telewizjach, np. dawne „Forum”, „Debata” w telewizji publicznej, „Kawa na ławę”, „Łoża prasowa” w telewizji TVN. Uczestnicy debaty są zapraszani do programu, którego format określony jest uprzednio przez nadawcę. W drugim typie debaty, tzw. „debaty w telewizji”, nadawca medialny odgrywa głównie rolę przekaznika, a być może i doradcy, który z racji doświadczenia i profesji, znając technologię przekazu, może współuczestniczyć w technice tworzenia samej debaty. Idea jednak tego przedsięwzięcia jest zorganizowanie debaty wedle formatu i założeń organizatora, którym nie jest nadawca telewizyjny. Takie debaty odbywają się między intelektualistami na

stycznych otwiera pole do dalszych rozróżnień.²⁴ Spojrzenie na definicje językoznawców badających debaty telewizyjne, bądź kwalifikujących różne formy dialogu w telewizji, pokazuje znaczne rozbieżności w sposobie ich rozumienia. Według Małgorzaty Kity debata jest

formą dialogową, w której dominuje współzawodnictwo (...) każdy z uczestników bowiem godzi się na udział w debacie nie po to, by dyskutować i w końcu dać się przekonać, przystać na racje drugiego, lecz by wyrażając swoje racje, pokonać przeciwnika. (...) debaty mają charakter starcia „jeden na jednego” z udziałem dziennikarza – sędziego, obserwowanego przez publiczność studyjną.²⁵

Trzeba dodać, że autorka, charakteryzując tę formę dialogową, odnosi się głównie do debat prowadzonych zwykle w okresach przedwyborczych. Według Olgi Wolińskiej „debata to dyskusja toczona w szerokim kręgu kompetentnych uczestników.” Jej przedmiotem jest „problem, który może mieć wiele rozwiązań, przedstawia się zatem wiele stanowisk, opinii, wariantów”.²⁶ Kolejne dwie charakterystyki przedstawiają zespoły cech wzajemnie się znoszących i deklaracje odmiennych celów komunikacyjnych.

Definicja przyjęta przez Jakuba Pstraga:

przekaz ustny, uzupełniony kodem niewerbalnym, mający formę kierowanego polilogu, o określonej liczbie partnerów komunikacji, zorganizowany według ściśle określonych reguł i im podlegający. Protagonisci biorący udział w debacie spotykają się, by bronić własnego i atakować cudzy punkt widzenia, przy czym rola atakującego/atakowanego nie jest przypisana na stałe i zmienia się dynamicznie podczas trwania programu.²⁷

Cechy debaty przyjęte przez Marcina Poprawę:

ważne społecznie, ideowo tematy, między politykami, między politykami a przedstawicielami grup społecznych. Tego rodzaju debaty nie są „wchłonięte” przez media, lecz tylko przez nie transmitowane do odbiorców.

²⁴ Forma ta nie występuje w zestawieniu genrów mowy Anny Wierzbickiej. Aleksander Wilkoń widziałby ją w kulturalnych gatunkach mowy. Założenia, które formułuje wobec tak szeroko rozumianych form gatunkowych, mają charakter normatywny: „Przeciwieństwem konwersacji są polemiki i dyskusje na tematy sporne. Kulturalne polemiki: 1) nie urażają godności mówcy, 2) nie atakują jego zachowania i reakcji emocjonalnych, ale zasadność poglądów, 3) opierają się na argumentacji i innych chwytach starej sztuki przekonywania, 4) chętnie posługują się ironią, paradoksem, antytezą, pointą, 5) chętnie stosują „przykłady”, „wymowne fakty”, „egzemplary”, 6) stosują styl dyskursywny, z ripostami i nieoczekiwanymi zwrotami oraz odskoczniami od tematu sporu, 7) szczególnie często stosują metatekstowe składniki dotyczące właściwego tematu lub istoty sporu, 8) dopuszczają możliwość dyskusji równoległych, polilogowych” – s. 254.

²⁵ M. Kita, *Medialna moda na dialog* [w:] M. Kita, J. Grzenia (red.), *Dialog a nowe media*, Katowice 2003, s. 174.

²⁶ O. Wolińska, *Debata w języku współczesnych mediów*, „Studia Językoznawcze”, t. 4 (2005), s. 446.

²⁷ J. Pstrąg, *Werbalne i niewerbalne techniki i strategie konwersacyjnego oponowania na materiale debat telewizyjnych*, Kraków 2004, s. 17.

Imperatywem nałożonym na jej [debaty] uczestników jest dążenie do współdziałania na wszystkich poziomach dyskursu (treściowym, interpretacyjnym i poznawczym), którego celem miałyby być ogólne porozumienie obu stron, naświetlenie różnych aspektów stawianego problemu i podjęcie wszelkich kroków zaradczych w celu jego rozwiązania.²⁸

Ewa Szkudlarek-Śmiechowicz, przedstawiając różne ujęcia definicyjne debat, przyjmuje stanowisko kompromisowe: debata wykazuje wiele podobieństw do dyskusji. Różni się większym rygoryzmem formalnym, mniejszą spontanicznością i specyficzną rolą dziennikarza, który sprawuje rolę arbitra czuwającego nad przebiegiem interakcji.²⁹ Ponadto cechą debaty/dyskusji w sferze jej struktury jest występowanie

sekwencji tematycznej, na którą składają się wyraźnie wyodrębnione, następujące kolejno, paralelne segmenty (ich liczba odpowiada zwykle liczbie gości) zawierające interwencję dziennikarza oraz względnie rozbudowaną wypowiedź/odpowiedź gościa.³⁰

Pierwsza konstatacja, która pojawia się po zestawieniu ustaleń geneologicznych medioznawców i lingwistów, to stwierdzenie zasadniczych różnic nie tylko w podejściu do badanego problemu: nastawienie projektujące (czym jest/powinna być debata) i deklaratywne (jaka jest debata/co w niej można badać), ale także różnice występujące w opisach debaty w obrębie tych samych dyscyplin.

Najbardziej rzucające się w oczy rozbieżności są następujące: w badaniach medioznawczych debata bywa określana jako forma pokrewna dyskusji (M. Szulczewski, Z. Bauer), pochodna wywiadu (K. Wolny-Zmorzyński i in.) albo rozmowa (J. Uszyński). Istotną jej funkcją jest umożliwienie wymiany poglądów (M. Szulczewski) lub pogłębienie wiedzy i budowanie konsensusu (J. Uszyński). Autorzy różnią się także co do podziału na odmiany gatunkowe. To jednak jest sprawą wtórną i nie wpływa zasadniczo na kwestie tożsamości debaty.

W ujęciach językoznawczych: debata jest dyskusją (O. Wolińska, E. Szkudlarek-Śmiechowicz), starciem „jeden na jednego” (M. Kita) z udziałem dziennikarza w roli arbitra (M. Kita, E. Szkudlarek-Śmiechowicz) albo ma formę kierowanego polilogu (J. Pstrąg). Jej cechą jest współzawodnictwo (M. Kita) albo szukanie porozumienia (M. Poprawa). Celem jest naświetlenie różnych aspektów problemu i szukanie jego rozwiązania (M. Poprawa) lub obrona własnego i atakowanie cudzego punktu widzenia (J. Pstrąg). Przytoczenie najbardziej jaskrawych rozbieżności pokazuje, że opisy debaty w ograniczonym wymiarze uwzględniają element jej tożsamości jako gatunku wyrosłego z tradycji retorycznej o istotnej funkcji społecznej.

²⁸ M. Poprawa, *Telewizyjne debaty polityków jako przykład dyskursu publicznego*, Kraków 2009, s. 229.

²⁹ E. Szkudlarek-Śmiechowicz, *Tekst w radiowej i telewizyjnej debacie politycznej*, Łódź 2010, s. 56.

³⁰ E. Szkudlarek-Śmiechowicz, tamże, s. 182.

Debata pojawia się w kilku kontekstach genologicznych: jako gatunek dziennikarski, telewizyjny, polityczny, a nawet literacki. Każdy z tych kontekstów, dysponując osobną platformą dyskursywnych założeń dla swojego obszaru, ma też osobne zestawy tekstowych wyróżników w zakresie kompozycji, stylu, a także założeń sytuacyjnych. Brakuje jednak opisu debaty w środowisku, które najpełniej pozwoliłoby pokazać potencjał gatunkowy na poziomie modelowym tych rozmaitych realizacji medialnych, politycznych, literackich, szkoleniowych. Innymi słowy, chodzi o środowisko, w którym możliwe byłoby sformułowanie założeń teoretycznych kategorii debaty. Stąd zrodziła się potrzeba, by spojrzeć na problem diachronicznie, sięgnąć do źródeł, czyli do starożytnego oratorstwa.

3. GATUNKI RETORYCZNE

Ujęcie klasyczne

Początki retoryki i oratorstwa jako, odpowiednio, teoretycznej i praktycznej gałęzi sztuki perswazji miały charakter symbiotyczny. Praktyka wpływała na kształt teorii, ta zaś, mając dominującą rolę w edukacji, doprowadziła do infuzji retoryki do wszystkich gatunków literackich.³¹ Systematyczna refleksja nad podziałem gatunków w obrębie retoryki ma Arystotelesowskie korzenie. Punktem wyjścia jest usytuowanie względem siebie trzech czynników: mówcy, przedmiotu sprawy i audytorium:

Istnieją trzy rodzaje mów, ponieważ tyle jest właśnie rodzajów słuchaczy. (...) Słuchacz może być wyłącznie albo krytycznym świadkiem (θεωρὸς), albo sędzią; sędzią rozstrzygającym o wydarzeniach minionych bądź sędzią rozstrzygającym o sprawach przyszłości. Tym, który rozstrzyga w sprawach przyszłości, jest np. członek zgromadzenia (eklezjasta), rozstrzygającym w sprawach dokonanych jest sędzia (κριτής), o umiejętnościach mówcy rozstrzyga natomiast krytyczny świadek. Muszą być zatem również trzy rodzaje wymowy: rodzaj doradczy (polityczny – συμβουλευτικόν), sądowy (δικανικόν) i popisowy (ἐπιδεικτικόν).³²

Arystoteles dokonuje rozróżnienia na rodzaje retoryczne z uwagi na audytorium i przedmiot sprawy. Stąd też w późniejszej refleksji genologicznej pojawiają się doprecyzowania nazewnicze tego podziału. Kwintylianus nazywa je bardziej rodzajami materii niż sztuki [Quint. III, 3, 14], „trzema rodzajami mowy” [II, 21, 23]. Cyцерon proponuje termin „trzy rodzaje rzeczy” [Cic. De invent I, 5, 7]; „rodzaje spraw” [Rhet. Her. I, 2, 2].³³

³¹ G. A. Kennedy, *The genres of rhetoric* [w:] S. E. Porter (red.), *Handbook of Classical Rhetoric in the Hellenistic Period : 330 B.C.-A.D. 400*, Boston, 2001, s. 43–50; por. E. Balcerzan, *Sytuacja gatunków* [w:] D. Ostaszewska, R. Cudak (red.), *Polska genologia literacka*, Warszawa 2007, s. 125.

³² Arystoteles, *Retoryka*, 1358b.

³³ Za: H. Lausberg, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, tłum., oprac. i wstępem opatrzył A. Gorzkowski, Bydgoszcz 2002, s. 56.

Taksonomie retoryczne obejmują kolejne działy pracy nad tekstem: *inventio*, *dispositio*, *elocutio*, *memoria*, *actio*. Te wielkie kategorie teoretyczne mieszczą subkategorie, które dopasowują się do struktur rodzajowych. Mówca, obierając przedmiot i audytorium, poszukuje w rezerwuarze retorycznym topiki, argumentacji, dobiera figury, by całość skomponować stosownie do warunków, w których mowa (tekst, artefakt) ma zaistnieć.

Klasyczne pojmowanie genologii retorycznej daje badaczowi poczucie bezpieczeństwa, pozwala nazwać każdy w zasadzie akt kreacji retorycznej: od wyboru rodzaju po stylistyczny drobiazg tekstu. Niektóre definicje retoryki ujmują ten właśnie potencjał tekstotwórczy i zasobność magazynów sztuki dobrego mówienia.³⁴ Trzy podstawowe rodzaje: deliberatywny, sądowy i demonstratywny mogły zagospodarować obszar publicznego dyskursu stosownie do praktyk ówczesnego społeczeństwa.³⁵ Arystoteles dla wyodrębnienia mowy doradczej wzorował się na zgromadzeniach politycznych, dla charakterystyki mowy sądowej przyjął sytuacje przed trybunałami sędziów, dla popisowej zaś wzorcem były konkursy wymowy, które odbywały się podczas igrzysk olimpijskich. Rzeczywistość tekstowa i usytuowanie różnych dyskursów w przestrzeni publicznej pokazują, iż podział ten nie wystarczy do uporządkowania gatunkowego ani osadzenia poszczególnych artefaktów w jego ramach. Może służyć natomiast do wyodrębnienia celów mówców i połączonych z nimi środków argumentowania. Ale już sama analiza teleologii dyskursów przekonuje, że w jednym wystąpieniu można wyodrębnić cele prymarne i wtórne, że w jednej mowie politycznej znajdziemy elementy epideiktyczne i osądające. Podział ten wydaje się sztuczny,³⁶ a na rodzaje retoryczne bardziej należy patrzeć jako na granice różnych dyskursów niż osobne jednostki służące do taksonomii genologicznej.³⁷ Nie zmienia to faktu, że jego wprowadzenie było związane z ówczesną typologią sytuacji retorycznych w obszarze dyskursu publicznego.

³⁴ U. Eco, *Nieobecna struktura*, tłum. A. Weinsberg, P. Bravo, Warszawa 1996, s. 102–103; J. Z. Lichański, *Retoryka od średniowiecza do baroku. Teoria i praktyka*, Warszawa 1992, s. 52.

³⁵ A. Wilkoń interpretuje podział Arystotelesa w ten sposób: rodzaj – wypowiedzi retoryczne (retoryka); gatunek – mowa sądowa, mowa popisowa, mowa doradcza; odmiany gatunkowe – oskarżenie obrona, pochwała nagana, nakłonięcie odwiedzenie (od czegoś), zob. A. Wilkoń, *Spójność i struktura tekstu*, s. 243. Podział ten umieścił w rozdziale *Gatunki mowy oficjalnej*.

³⁶ Ch. Perelman, *Imperium retoryki. Retoryka i argumentacja*, Warszawa 2002, s. 33.

³⁷ E. N. Zimmerman, *On Definition and Rhetorical Genre* [w:] A. Freedman, P. Medway (red.), *Genre and the New Rhetoric*, London 1994, s. 125–132.

Ujęcie nowe

Z diachronicznego punktu widzenia powtarzające się sytuacje retoryczne wymagały określonych zachowań, aktów słownych: wybory przywódcy nakładały nań obowiązek, aby przemówił do narodu, pogrzeb wymagał, by uczcić pamięć zmarłej osoby, rozprawa w sądzie związana była z koniecznością sformułowania oskarżenia i obrony. „Z dnia na dzień, z roku na rok, występowały podobne sytuacje i wymagały podobnej reakcji”. Porównywalne odpowiedzi lub powtarzające się formy stają się tradycją, która następnie „raczej funkcjonuje jako ograniczenie formalne dla wszelkich nowych odpowiedzi”.³⁸ Sytuacje więc stworzyły i tworzą gatunki retoryczne.³⁹

Badania nad sytuacyjnością w retoryce zainicjowane przez L. Bitzera spowodowały rozwój współczesnej refleksji genologicznej. L. Bitzer definiuje sytuację jako naturalny kontekst, w obszar którego wchodzi osoba, zdarzenia, relacje i sprawa aktualnej wagi, która silnie wpływa na zaistnienie wypowiedzi.⁴⁰ Według badacza, to sytuacja retoryczna powołuje dyskurs do istnienia, jako odpowiedź na sprawę aktualnej wagi (*exigence*), której celem jest wywołanie określonej zmiany w tejże sytuacji. Gatunek retoryczny jest z jednej strony ograniczeniem (*constrain*) pozytywnym, dostarcza wiedzy o kształtowaniu tekstu (odpowiedzi na wymogi sprawy aktualnej wagi), daje mówcy poczucie osadzenia w tradycji podobnych aktów retorycznych. Z drugiej rodzi ograniczenia, które związane są z oczekiwaniami odbiorców. Zwłaszcza w sferze komunikacji publicznej spełnienie bądź niespełnienie oczekiwań audytorium może mieć wymierne skutki w postaci akceptacji lub odrzucenia tez przedkładanych do akceptacji. Społeczne odczucie funkcjonowania takich gatunków, jak *exposé*, komentarz polityczny, debata przedwyborcza, konferencja prasowa i innych, wiąże się z wyrazistymi projekcjami odbiorców na potencjalną zawartość i sposób przekazu treści. Jeśli aktualizacja tekstowa odbiega od tych projekcji, pojawia się dążenie do odrzucenia tezy/tez, czyli refutacja związana z niedopasowaniem sytuacyjnym przekazu.

Żeby pojęcie gatunek retoryczny mogło mieć znaczenie teoretyczne lub przydatność w krytyce retorycznej, nie może być postrzegane jako odniesione tylko do jakiejś kategorii lub rodzaju dyskursu.⁴¹ Zdaniem K. K. Campbell i K. H. Jamieson, gatunek retoryczny nie składa się

³⁸ L. F. Bitzer, *The Rhetorical Situation*, „Philosophy and Rhetoric” 1968, 1, s. 13.

³⁹ C. R. Miller, *Genre as Social Action* [w:] *Genre and the New Rhetoric...*, s. 25.

⁴⁰ L. F. Bitzer, tamże: („as a natural context of persons, events, objects, relations, and an exigence which strongly invites utterance” – s. 5).

⁴¹ C. R. Miller, *Genre as Social Action*, s. 23.

jedynie z serii aktów, w których pojawiają się formy retoryczne. Jest konstelacją rozpoznawalnych form: substancjalnych, stylistycznych i sytuacyjnych, związanych wewnętrzną dynamiką. Ta fuzja elementów ma charakter retorycznej odpowiedzi na postrzegane przez mówcę żądanie sytuacyjne.⁴² Gatunek, wedle badaczek, nie jest jedynie formalną jednostką. Ważny staje się jego pragmatyczny aspekt oddziaływania społecznego. Stanowi punkt połączenia między intencją a osiągniętym efektem.⁴³ Autorki nie budują systemu taksonomicznego, zestaw gatunków traktują jako otwarty zbiór zawierający zarówno nowe, jak i stare, ginące gatunki. Charles Bazerman z kolei uważa, że gatunki związane są z wzorem regularności, który zawiera nie tylko powtarzające się cechy w wielu tekstach, ale także regularności w tworzeniu i interpretacji tych tekstów i w społecznych relacjach między pisarzami a czytelnikami.⁴⁴

Te skróto, z uwagi na objętość artykułu, przedstawione spostrzeżenia wydają się ważne dla myślenia o interpretacji dyskursu przez pryzmat gatunków. Dla myślenia o debacie wydają się tym ważniejsze, że kładą nacisk na sytuację retoryczną, która z jednej strony kształtuje relacje między twórcą dyskursu (retorem) a odbiorcami (audytorem), z drugiej zaś podnosi problem społecznego odczucia tożsamości gatunków.

4. DEBATA JAKO STRUKTURA RETORYCZNA

Debate jest gatunkiem pierwotnie oralnym, podobnie jak mowa (*oratio*). Praktyka debaty znana była w starożytnych kulturach Grecji i Rzymu, Indii i Chin.⁴⁵ Zdolność rozwiązywania sporów na drodze rozsądnego dyskursu jest przedstawiona w *Iliadzie* Homera jako znak dojrzałej kultury.⁴⁶ Zapisy debat znajdziemy także u Herodota i Tukidydesa.⁴⁷ Debatę była nie tylko narzędziem komunikacji, formą rozstrzygnięcia sporów, ale także ważnym elementem kształcenia retorycznego. Jako forma współzawodnictwa w argumentacji, ćwiczenia kompetencji komunikacyjnych adeptów retoryki powstała jeszcze w szkole Protagorasa

⁴² K. K. Campbell, K. H. Jamieson, *Form and Genre in Rhetorical Criticism: An Introduction* [w:] K. K. Campbell, K. H. Jamieson (red.), *Form and Genre: Shaping Rhetorical Action*, Falls Church 1978, s. 21.

⁴³ Tamże, s. 19.

⁴⁴ C. Bazerman, *Shaping Written Knowledge: The Genre and Activity of the Experimental Article in Science*, Madison 1988, s. 314.

⁴⁵ R. J. Branham, *Debate and Critical Analysis: The Harmony of Conflict*, Hillsdale, NJ 1991, s. 5–8.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ G. A. Kennedy, *Classical rhetoric and its Christian and secular tradition from ancient to modern times*, Chapel Hill, NC 1980, s. 128.

2400 lat temu.⁴⁸ Ćwiczenie umiejętności dowodzenia racji „za” i „przeciw” w każdej sprawie było rzeczą zarówno dialektyki (sztuki dyskutowania, metody, za pomocą której można wyciągnąć wnioski o każdym przedłożonym problemie z ogólnie przyjętych i wiarygodnych sądów⁴⁹), jak i retoryki (sprawności odkrywania tego, co w odniesieniu do każdego przedmiotu może być przekonywające⁵⁰). Obie dyscypliny dotyczą tego rodzaju spraw, które do pewnego stopnia znane są wszystkim ludziom i nie stanowią przedmiotu żadnej określonej nauki.⁵¹ Debata była w centrum życia politycznego w Grecji za czasów Peryklesa. Ateńskie sądy poprzez formę debaty rozstrzygały spory obywatelskie. Przemawianie i debatowanie stanowiło praktykę udziału obywateli w życiu publicznym. W ślad za tym szła refleksja teoretyczna pierwszych prawodawców dyscyplin przysposabiających mówców do posługiwania się słowem w spornych kwestiach obywatelskich.

* * *

Problem usytuowania debaty w obszarze gatunków retorycznych znajduje uzasadnienie zarówno w obszarze klasycznej, jak i nowej refleksji genologicznej. Odwołując się do metod krytyki gatunkowej, jako jednego z nurtów w badaniach krytyki retorycznej, zwrócimy uwagę na regularności występujące w różnych typach debat, ale także na regularności właściwe procesowi tworzenia i interpretowania przekazu retorycznego.

Podmiot sprawczy debaty

W przeciwieństwie do dyskusji, rozmowy, które mogą odbywać się tak w sferze publicznej, jak i prywatnej, debata jest **zorganizowaną interakcją**, którą inicjuje jakiś **podmiot sprawczy**. Nie musi nim być i bardzo często nie jest uczestnik/uczestnicy debaty. Może to być osoba, instytucja, organ władzy, który debatę zwołuje czy przygotowuje. Warunki sytuacyjne są różne dla każdego z typów debat. Parlamentarzyści z racji pełnionego mandatu są zobowiązani do udziału w debatach sejmowych. Jest to obligacja tyleż sytuacyjna (wprowadzanie regulacji prawnych), co zawodowa (konieczność reprezentowania społeczeństwa z uwagi na uzyskany mandat wyborczy). Debata sądowa wpisana jest w strukturę kontradiktoryjności procesu sądowego. Obydwie strony, uczestnicząc w sporze, są zobowiązane, by przedstawić i uzasadnić swoje stanowi-

⁴⁸ B. Smith, *The Father of Debate: Protagoras of Abdera*, „Quarterly Journal of Speech” 1937, Vol. XXIII, s. 426–431, za: A. Craig Baird, *Argumentation, Discussion, and Debate*, New York 1950, s. 309.

⁴⁹ Arystoteles, *Topiki*, 100 1 18 i nn.

⁵⁰ Arystoteles, *Retoryka*, 1355b 26 i nn.

⁵¹ Arystoteles, *Retoryka*, 1354a 2 i nn.

ska. „Organizatorem” debaty w tym wypadku jest urząd sędziowski. Debata przedwyborcza w telewizji może być inicjowana przez strony biorące w niej udział, ale niekoniecznie tak być musi. Debata może organizować stacja telewizyjna, jak to jest w wielu przypadkach debat polskich. Organizatorem może być osobny pozapartyjny organ, jak to ma miejsce w USA w wypadku debat finałowych, tzw. wielkich debat prezydenckich. Debaty telewizyjne wreszcie są organizowane przez redaktorów i wydawców programów medialnych. Ich uczestnicy wymieniają poglądy zachęceni i kierowani przez moderatora, który zarządza interakcją. Debaty konkursowe organizowane są przez instytucje o charakterze edukacyjnym. Debaty eksperckie inicjowane są przez instytucje (pozarządowe, rządowe, uniwersytety, media).

Czynnik organizatora jest istotny dla wyodrębnienia debaty jako gatunku retorycznego. Pozwala osadzić ją sytuacyjnie pośród innych gatunków interakcyjnych, dialogowych: negocjacji, rozmów, dyskusji, narad itp.,⁵² które mogą być organizowane przez instytucje, ale nie muszą. Ponadto, co trzeba podkreślić, podmiot organizujący debatę nie zajmuje stanowiska w sporze (cele podmiotu sprawczego debaty różnią się od celów jej uczestników). Udostępnia jedynie pole do prezentacji stanowisk. W wypadku debat sądowych i w większości konkursowych powołuje się arbitra, który spór rozstrzyga.

Kwestia sporna

Materiał tekstową debaty jest dowodzenie skupione wokół **spornej kwestii**. O ile podmiot sprawczy organizuje debatę instytucjonalnie, nadaje jej rangę i znaczenie wypowiedzi publicznej, o tyle czynnikiem organizującym debatę ideowo jest kwestia sporna. W retoryce kwestie dzielono na proste (*simplex*), złożone (*coniuncta*) i porównawcze (*comparativa*), a także na ogólne (*infinita*) i konkretne (*finita*).⁵³ Kwestia wskazuje problem, który domaga się rozwiązania. Nie jest rzeczą mówców w debacie, aby go rozwiązać. Tu rysują się różnice między takimi formami dialogu, jak negocjacje, mediacje czy dyskusja konstruktywna,⁵⁴ w których uczestnicy dążą do uzgodnienia swoich racji, wypracowania rozwiązania problemu, przedstawienia wspólnej odpowiedzi. W debacie kwestia sporna stanowi oś niezgody, wokół której strony budują argumenty konfirmatywne w stosunku do swojej tezy i refutacyjne w sto-

⁵² Zob. D. Walton, *Appeal to Popular Opinion*, University Park, PA 1999, s. 169–185; P. Lewiński, tamże; A. Wilkoń, tamże.

⁵³ H. Lausberg, tamże, s. 64–66.

⁵⁴ F. H. Van Eemeren, R. Grootendorst, A. F. Snoeck Henkemans, *Argumentation: Analysis, Evaluation, Presentation*, Mahwah, NJ 2002; T. Hołówka, *Dyskusja jako metoda rozstrzygania sporów* [w:] tejże, *Błędy, spory, argumenty*, Warszawa 1998.

sunku do tezy przeciwnika. Ustalają status sprawy i rozbieżności, które powstają podczas wstępnego badania warunków argumentacji.

Kwestie sporne dzielą się na trzy rodzaje: doradcze (*genus deliberativum*), oceniające (*genus demonstrativum*) i osądzające (*genus iudiciale*). To rozróżnienie przyjmuje się na przykład w debatach konkursowych, w których sztukę retoryki ćwiczy się, aby osiągnąć biegłość w argumentacji.⁵⁵ Uczestnicy przedstawiają odmienne tezy, *explicite*, np. w debatach konkursowych, sądowych, parlamentarnych, lub *implicite*, z odmiennych pozycji argumentują, nie wyrażając wprost propozycji (tezy). Ich wypowiedzi stanowią rozbudowane uzasadnienie poszczególnych stanowisk.

Porządek debaty

Porządek debaty stanowi główny element różnicujący poszczególne typy, odmiany gatunkowe debat. Istnieją takie o regułach ustalonych w regulaminie: parlamentarna, przedwyborcza, konkursowa i inne, w których reguły są wprowadzane przez **moderatora**, np. telewizyjna, sądowa. *Dispositio* debaty ma kluczowe znaczenie dla rozgrywania interakcji i jakości argumentacji.⁵⁶ Każda z odmian gatunkowych ma w swoich regułach, w swoim formacie (*dispositio*) rozwiązania szczegółowe. W debatach konkursowych istnieje kilka porządków rozgrywania argumentacji (format Karla Poppera, debata parlamentarna, doradcza (polityczna⁵⁷) (*policy debate*), forum publiczne i inne⁵⁸). Debaty parlamentarne odbywają się wedle regulaminów właściwych instytucjom ustawodawczym poszczególnych państw. Debaty sądowe rozgrywane są wedle ustaleń systemów prawnych instytucji i według reguł zarządzania wprowadzonych przez sędziego. Przedwyborcze debaty telewizyjne z reguły mają formaty wynegocjowane między stronami biorącymi w nich udział a or-

⁵⁵ D. K. Scott, *Debating Historical Propositions: Toward a Unique Genre of NEDA Debate*, <http://www.eric.ed.gov/contentdelivery/servlet/ERICServlet?accno=ED383004>

⁵⁶ A. Budzyńska-Daca, *Debaty konkursowe i telewizyjne debaty przedwyborcze – problemy dispositio w dwóch realizacjach gatunkowych*, „Forum Artis Rhetoricae” 2011, nr 2, s. 139–155; teźe, *Format from the rhetorical perspective – principles of the polish pre-electoral TV debates in 1995–2010* [w:] M. Załęska (red.), *Rhetoric and Politics. Central/Eastern European Perspectives*, Cambridge 2012, s. 264–282; teźe, *Idea debaty a reguły interakcji w formatach polskich telewizyjnych debat przedwyborczych*, „Studia Medioznawcze” 2012, nr 1, s. 45–59.

⁵⁷ Zob. rozumienie ‘polityczności’: S. Dubisz, E. Sękowska, J. Porayski-Pomsta, *Leksykalny kod polityczny we współczesnej komunikacji językowej* [w:] S. Gajda, A. Markowski, J. Porayski-Pomsta (red.), *Polska polityka komunikacyjno-językowa wobec wyzwań XXI wieku*, Warszawa 2005, s. 151.

⁵⁸ A. Snider, M. Schnurer, *Many Sides: Debate across the Curriculum*, New York 2006, s. 50–78.

ganizatorem, wydawcą medialnym.⁵⁹ W cyklicznych debatach telewizyjnych format zależy od wydawcy, reżysera i moderatora.⁶⁰

Audytorium

Prezentacja argumentacji odbywa się ze względu na **audytorium**. Celem mówcy nie jest odniesienie zwycięstwa w sporze, ale sprawienie, by audytorium udzieliło mu swego poparcia. Ukierunkowanie argumentacji na ten cel powoduje, że debatę odróżnić można od dwóch innych gatunków dialogowych: dyskusji (gdzie brak figur skierowanych do audytorium), a także kłótni (gdzie jest mniejsza dbałość o zachowanie twarzy i przestrzeganie reguł grzeczności). Problem grzeczności uwarunkowany jest sytuacyjnie i kulturowo, dlatego nie można uznać tego zjawiska za istotną właściwość języka debaty jako gatunku.

Specyficzna rola audytorium może być brana pod uwagę jako cecha gatunkowa. Uwaga odbiorców jest w sposób szczególny angażowana. Wiąże się to z organizacją debaty, a także z jej rytualnym wymiarem. Audytorium jest powołane, bądź oczekuje, aby dokonać wyboru między konkurującymi tezami. Bez publiczności dyskutanci nie mieliby powodów do konstruowania argumentów, a tym bardziej do udziału w debacie. Rodzaj odbiorców, do których dyskutanci się odwołują, jest jedną z cech, która różnicuje argumentację. To audytorium pełni rolę arbitra w debacie. Nie można przypisywać tej roli moderatorowi (por. debata w ujęciu lingwistów) z wyjątkiem debaty sądowej. Specyfika kwestii spornej, a także sytuacji retorycznej, wyodrębnia i różnicuje poszczególne audytoria.

Rytualny charakter

Rytualność jest cechą wielu gatunków z obszaru komunikowania publicznego.⁶¹ W debacie jednak odgrywa rolę na tyle ważną, by uznać ją za cechę kanoniczną gatunku, mającą wpływ na porządek interakcji, a także na dobór argumentów. Rytualność traktuję w sposób uproszczony, jako pochodną elementu organizacji debat, porządku (*dispositio*) i sfery prezentacji (*actio*). Wiąże się ona już z faktem oczekiwania audytoriów na to zdarzenie i jej wcześniejszą zapowiedzią, która pozwala przygotować się do/na debaty/ę zarówno uczestnikom (mówcom), jak

⁵⁹ A. Budzyńska-Daca, *Idea debaty...*

⁶⁰ Por. M. Zakrocki, *Forum 500*, Warszawa 2006.

⁶¹ Zob. Koncepcja M. Czyżewskiego, *W stronę teorii dyskursu publicznego* [w:] M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski (red.), *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Kraków 2010. Autor wyróżnia cztery podstawowe wzory prowadzenia debat publicznych: porozumienie, ceremonię, dramat społeczny i rytualny chaos.

i audytoriom biorącym udział w sytuacji retorycznej. Debaty nie odbywają się znienacka. Tu wyjątek stanowią ich telewizyjne, studyjne realizacje (codzienne), choć i one są zapowiadane przez pracowników mediów w materiałach autopromocyjnych stacji. Rytualność dotycząca porządku samego zdarzenia wiąże się z udziałem moderatora w zarządzaniu interakcją i stanowi jej ważny element. Sposób zwracania się do siebie, formuły adresatywne ustalone albo w regulaminie, albo w porozumieniu stron przed zdarzeniem nadają interakcji rys sceniczny.

Podsumowując rozważania dotyczące regularności w obszarze genealogii debaty, należy podkreślić, że jako forma współzawodnictwa w argumentacji jest ona konstruktem refleksji i praktyki retorycznej. Stanowi przykład dyskursu instrumentalnego (wpływanie na odbiorców w celu kształtowania postaw i zachowań). Rozgrywana jest wedle ustalonych procedur retorycznych *inventio* (teoria status), *dispositio* (rozkład argumentacji: konfirmacja i refutacja), *elocutio* (dobór stylu i nośników perswazji), *actio* (podporządkowanie rytualnym formom zorganizowanej interakcji). Ma znaczenie społeczne, wyrasta z sytuacji retorycznej, potrzeby aktualnej wagi. Jest narzędziem komunikacji publicznej w społeczeństwie demokratycznym, daje możliwość konfrontacji wielu perspektyw zarówno na płaszczyźnie ocen, jak i wyborów; integruje grupy wokół określonych idei i działań. Jako gatunek mowy może być i jest w orbicie zainteresowań różnych nauk humanistycznych i społecznych, ale problem teleologii debaty i jej każdorazowych aktualizacji najpełniej wyrazić można w obszarze refleksji/krytyki retorycznej, która debatę kształtuje, zarówno w sensie ideowym, jak i argumentacyjnym.

Debate as a rhetorical genre

Summary

This paper raises the problem of the genre identity of the debate as a form of public communication. It points to its rhetorical and dialectical roots and social functions distinguishing it from other dialogue genres. First, the debate is presented in two genealogical registers: related to media studies and linguistics, where descriptions of debates from the viewpoint of methodological assumptions of both these disciplines are to be found. Another step is turning towards the rhetoric genealogical reflection from both the classical and contemporary perspective. Finally, a description of regularities characteristic of the debate as a genre is presented, ones that are updated in various discourses and rhetoric situations.

Trans. Monika Czarnecka

Kazimierz Ożóg
(Uniwersytet Rzeszowski)

O NIEKTÓRYCH MECHANIZMACH RETORYCZNYCH W TEKSTACH POPULIZMU POLITYCZNEGO

Wśród wielu zmian zachodzących ostatnio w świadomości językowej Polaków należy dostrzec renesans retoryki, jednak nie tyle w jej tradycyjnym, dawnym rozumieniu jako „sztuki pięknego i skutecznego przemawiania”, ile jako „nauki o uwarunkowaniach i prawidłowościach przekonywania za pomocą tekstów słownych mówionych lub pisanych”.¹

W czasach komunistycznych retoryka została usunięta ze szkół i uniwersytetów, kojarzono ją bowiem z burżuazyjnym, klerykalnym sposobem mówienia. Jednak, paradoksalnie, wszystkie przemówienia działaczy, przywódców partyjnych i państwowych były skomponowane według najlepszych zasad retorycznych. Retoryka była zatem na usługach systemu i często posługiwano się nią, aby rządzić i manipulować – zgodnie z inżynierią dusz – masami.² Po roku 1989 nadal jest używana do budowania nie tylko tekstów dyskursu politycznego czy religijnego, ale często wykorzystuje się ją w reklamie, a także w tekstach marketingowych. Retoryka powróciła do języka publicznego.

Rok przełomu politycznego, 1989, przyniósł początek rewolucyjnych zmian w Polsce i w socjalistycznych państwach europejskich. „Solidarność”, główny inicjator przeobrażeń, zapoczątkowała także nowy sposób politycznego mówienia. W Polsce niepodległej mamy zatem nowy – w stosunku do lat Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej – język polityki, wielokrotnie analizowany i opisywany przez różnych badaczy: politologów, psychologów społecznych, językoznawców. Powstały znakomite studia, analizujące język polskiej polityki z różnych punktów widzenia: komunikacji politycznej, dyskursu perswazyjnego, dyskursu medialnego, leksykalnego kodu politycznego, marketingu politycznego.³ Także jeden numer

¹ Definicje zaczerpnięte z *Encyklopedii języka polskiego* pod red. S. Urbańczyka, Warszawa 1994, s. 285.

² Por. przemówienie Władysława Gomułki wygłoszone w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki 19 marca 1968 roku.

³ Bibliografia jest bardzo liczna. Tu należy wymienić następujące pozycje: J. Bralczyk, *O języku polskiej polityki lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*, Warszawa 2003; S. Dubisz, E. Sekowska, J. Porayski-Pomsta, *Leksykalny kod polityczny we współczesnej komunikacji językowej* [w:] S. Gajda, A. Markow-

„Poradnika Językowego”, prócz bieżących, pojedynczych artykułów, poświęcono tym zjawiskom.⁴ Jest to ciągle atrakcyjny obszar badań, jednak niewiele prac powstaje o języku politycznego populizmu, a zjawisko to – jak udowodniła ostatnio Jadwiga Burda – występuje z różnym nasileniem w każdym okresie III Rzeczypospolitej.⁵

Populizm jako zjawisko zahacza o kilka ważnych obszarów życia społecznego, analizują go zatem różne nauki społeczne. Jest to, po pierwsze, wielka kategoria zachowania się i świadomości grup społecznych, dążących do – najogólniej mówiąc – wyrównywania kontrastów, głównie majątkowych. U podłoża populizmu leży przekonanie egalistyczne, że wszyscy ludzie powinni jednakowo uczestniczyć w podziale różnych dóbr, zwłaszcza materialnych – *wszyscy ludzie mają jednakowy żołądek*. Populizm jest zawsze funkcją w jakiś sposób zawiedzionej, sfrustrowanej, ubogiej, nieporadnej, pozostającej na marginesie życia społecznego grupy. Bada więc to zjawisko psychologia społeczna. Po wtóre, jest to kategoria wyrażana przez swoisty język, gdyż populizm rozgrywa się głównie przez działania językowe, w sferze hasel, programów, komunikatów głoszonych publicznie. Jeśli populiści dojdą do władzy, to albo kończy się ich populizm, ich język bowiem nie wytrzymuje parcia rzeczywistości, albo tworzą system totalitarny, autokratyczny, jak było w wypadku największych europejskich dwudziestowiecznych populistów komunistycznych. Zatem te ciekawe zjawiska językowe bada językoznawstwo, zainteresowane funkcjonowaniem języka w wielkich grupach i jego udziałem w zdobywaniu i ugruntowywaniu władzy populistów.⁶ Po trzecie wreszcie, populizm należy do działań politycznych, służących zdobywa-

ski, J. Porayski-Pomsta (red.), *Polska polityka komunikacyjno-językowa wobec wyzwań XXI wieku*, Warszawa 2005, s. 151–165; J. Fras, *Komunikacja polityczna. Wybrane zagadnienia gatunków i języka wypowiedzi*, Wrocław 2005; I. Kamińska-Szmaj, *Słowa na wolności. Język polityki po 1989 roku. Wypowiedzi, dowcip polityczny, słownik inwektyw*, Wrocław 2001; I. Kamińska-Szmaj, *Agresja językowa w życiu publicznym. Leksykon inwektyw politycznych 1918–2000*, Wrocław 2007; K. Ożóg, *Język w służbie polityki. Językowy kształt kampanii wyborczych*, Rzeszów 2004; A. Siewierska-Chmaj, *Język polskiej polityki. Politologiczno-semantyczna analiza exposé premierów Polski w latach 1919–2004*, Rzeszów 2006; K. Kłosińska, *Etyczny i pragmatyczny. Polskie dyskursy polityczne po 1989 roku*, Warszawa 2012; A. Małyska, *Strategie komunikacyjne we współczesnym dyskursie politycznym*, Lublin 2012.

⁴ Był to bardzo interesujący zeszyt 8 z roku 2008.

⁵ Jadwiga Burda, *Populizm w języku polskiej polityki po roku 1989*, praca doktorska obroniona na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Rzeszowskiego we wrześniu 2012 roku. Dziękuję Autorce tej rozprawy za możliwość skorzystania z jej bogatych materiałów.

⁶ Por. J. Bralczyk, *O populizmie językowym*, fragment książki tego autora *O języku polskiej polityki lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*, Warszawa 2003, s. 85–92; K. Ożóg, *Język populizmu w polskich kampaniach wyborczych roku 2005* [w:] B. Witosz (red.), *Style konwersacyjne*, Katowice 2006, s. 206–216.

niu władzy lub wpływów, jest więc obszarem badań politologii. Z zachowaniami populistycznymi związany jest prosty, nieskomplikowany pod względem intelektualnym, za to silnie nacechowany emocjonalnie, język, który ma trafić do najliczniejszych odbiorców.

Leksykon politologii pod redakcją Andrzeja Antoszewskiego i Ryszarda Herbuta podaje następującą definicję tego fenomenu społecznego:

Populizm, od łac. *populus* – lud, nazwa określająca poglądy polityczne oraz związane z nimi polityczno-społeczne ruchy, posługujące się hasłami politycznymi, ekonomicznymi bądź społecznymi, łatwo trafiającymi do przekonania, o emocjonalnym i antyracjonalistycznym charakterze, wyrażających tęsknotę za prostymi rozwiązaniami trudnych problemów oraz zgodnych z oczekiwaniami większości. Lansowanie tych haseł ma na celu uzyskanie poparcia społeczeństwa i osiągnięcie przy jego pomocy wpływów lub władzy.⁷

Podobną definicję daje *Słownik współczesnego języka polskiego* pod red. Bogusława Dunaja:

populizm – głoszenie, popieranie postulatów, działań, zwykle politycznych i ekonomicznych, za pomocą haseł chwytliwych, zgodnych z oczekiwaniami większości, np. odwoływanie się do poczucia moralności i sprawiedliwości społecznej w celu zdobycia poparcia społecznego i osiągnięcia przy jego pomocy wpływów lub władzy.⁸

Materiał zebrany do niniejszego szkicu jest obszerny i został skompletowany na podstawie obserwacji różnych tekstów politycznych. Cechę populizmu przypisuję tym tekstom, które wypełniają następujące warunki: emocjonalne nastawienie, antyelitaryzm i antyintelektualizm, eksponowanie niesprawiedliwości społecznej, idealizacja narodu (ludu), eksponowanie opozycji *my – oni*, obrona „zwykłych ludzi”.⁹ Spośród ważniejszych formacji, których dość duża liczba ujawniła się w polskim życiu społecznym i politycznym po roku 1989, dwie – w powszechnej opinii politologów – poczytywane są za populistyczne: Samoobrona i Liga Polskich Rodzin. Szczyt ich politycznego powodzenia przypadł na lata 2005–2007, kiedy współtworzyły koalicję rządzącą z Prawem i Sprawiedliwością. Po rozpadzie koalicji i przyspieszonych wyborach w roku 2007 zaczął się zmierzać tych formacji.

Retoryczna organizacja populistycznego tekstu politycznego oscyluje między dwoma biegunami; z jednej strony, jest to precyzyjna, przemyślana organizacja tekstu, wykorzystująca różne chwytły retoryczne, z drugiej zaś zupełnie potoczna polityczna mowa, która dla mnie jest, paradoksalnie, także retoryczna przez maksymalne zbliżenie do poziomu odbiorcy. A o to przecież w każdym populizmie chodzi, aby głosić hasła proste, zdecydowane, przeznaczone dla „pokrzywdzonych”, zwykłych

⁷ A. Antoszewski, R. Herbut, *Leksykon politologii*, Warszawa 2002, s. 332.

⁸ B. Dunaj (red.), *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1996, s. 809.

⁹ Duża część materiału pochodzi z moich badań nad językiem kampanii wyborczych. Skorzystałem też z materiałów udostępnionych mi przez Jadwigę Burdę.

obywateli. Zazwyczaj jednak, jak wskazuje materiał, mamy przemieszanie jednej i drugiej tendencji; porównajmy taki przykład:

(1) Czy o taką Polskę walczyli nasi przodkowie? Czy krew męczenników II wojny światowej tak ma zostać zużytkowana? Wyście przybyli na sowieckich bagnietach. Przez 14 lat od Okrągłego Stołu rządźcie jako jedno towarzystwo. Restauracje, wspólne bankiecieki, rauty, imieniny – jesteście jedną grupą. Może dzisiaj jeszcze nie przegłosujemy rozwiązania Sejmu, przyssaliście się do foteli, ale idzie czas, kiedy Polska wam za wasze oszustwa zapłaci, za waszą pychę, zaprzaństwo i zdradę. Sprzedawczyki, co własną ojczyznę jesteście gotowi zmienić w kolonię. Łajdaki, wy, którzy zabieracie najbiedniejszym, aby mieć na posady dla swoich kolesi. I powtarzam: łajdaki, wy, którzy zabieracie najbiedniejszym, aby mieć posady dla swoich kolesi. Taka jest prawda, panie marszałku, i nikt nie zabierze tej prawdzie racji. Aż 10 mld dolarów deficytu, który powoduje, że o 1,5 mln jest mniej miejsc pracy w Polsce, a więcej w Unii Europejskiej. Kto za to odpowiada? Czy nie łajdacy? Tolerujecie 4 mld dolarów strat z akcyzy paliwowej, a łapiecie jakiegoś człowieka, który nie wypełnił faktury VAT-owskiej za 100 złotych [Roman Giertych, Sejm RP, 12.03. 2003].

Fragment tego przemówienia, autorstwa znanego w I dekadzie XXI wieku polityka, może posłużyć do wyjaśnienia, co to jest tekst populistyczny. Mamy tu ciekawą kompozycję pod względem retorycznym. Jest to jeden wielki atak na przeciwników politycznych, a więc dostrzegamy wyraźny cel pragmatyczny. Na początku znajdują się dwa pytania retoryczne o bardzo wzniosłej treści, zatem ich działanie jest mocne. Kolejno następuje radykalne stwierdzenie, przypomnienie stereotypu o nielegalnym sposobie zdobycia władzy przez środowiska polityczne, które rządzą Polską po roku 1989, czyli po obradach Okrągłego Stołu: *wyście przybyli na sowieckich bagnietach*. Opis sprawowania władzy jest druzgocący: to emocjonalne łączenie elementów ironii, przesadni, deprecjonowania, dwubiegunowego, radykalnego podziału aksjologicznego, mnożenie zarzutów. Ciekawe jest wzmocnienie treści przez sygnalizowane powtórzenie: *I powtarzam*. Dwukrotne nazwanie przeciwników *łajdakami* jest momentem kulminacyjnym tej mowy. Zwróćmy też uwagę na arbitralne weryfikowanie wypowiedzi przez dwukrotne odniesienie do kategorii prawdy. Mamy też odniesienia do liczb, stanowiących w tym przemówieniu istotny argument retoryczny, mający służyć do pogrążenia adwersarzy.

Po analizie obszernego materiału można przedstawić niektóre, najczęściej używane mechanizmy retoryczne w tekstach populistycznych.¹⁰

Najpierw jest to **epitet**, bardzo wyrazisty, deprecjonujący przeciwników politycznych. Epitet należy do ważnych tropów używanych w retoryce. Jak twierdzi K. Szymanek: „Klasyczna retoryka wyznaczała epitetowi, obok funkcji zdobniczej, rolę środka zwiększającego plastyczność, barwność wypowiedzi”.¹¹ W naszym wypadku epitet odgrywa podstawową rolę w realizacji celu pragmatycznego wypowiedzi retorycznej. Bez mocnych epitetów,

¹⁰ Por. M. Korolko, *Sztuka retoryki. Poradnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990; J. Ziomek, *Retoryka opisowa*, Warszawa 1990; K. Szymanek, *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, Warszawa 2001.

¹¹ K. Szymanek, op. cit., s. 134.

negatywnie wartościujących przeciwników politycznych bądź ich program, nie ma wypowiedzi populistycznej. Epitety te dodatkowo określają negatywnie wartościujące rzeczowniki. Porównajmy odpowiednie przykłady: najpierw garść epitetów negatywnych: *ludzie nieudolni, politycy skorumpowani, rodzimi i zagraniczni oprawcy, komunistyczny burżuazyjny dwór Aleksandra Kwaśniewskiego, skompromitowane elity, egoistyczne partie, świadomi zdrajcy, ogromne spustoszenia w sercach, osobiste apanaże, międzynarodowe protekcje, skompromitowani aferami korupcyjnymi partyjni politycy, rządzące kliki* i kolejno epitety pozytywne: *zwykli obywatele, zwykli ludzie, wyśmiewany przez rządzące kliki szary człowiek*. Retorykę tekstów populistycznych można określić jako bardzo ostrą, nieprzebiegającą w słowach. Niepoślednią rolę odgrywa tu epitet.

Nawet dość pobieżna analiza tekstów populistycznych musi zwrócić uwagę na występującą często **hiperbolę**. Jest to mocny środek retoryczny, dobrze współgrający z radykalizmem głoszonych haseł, z przekazywaną ponurą, katastroficzną wizją rzeczywistości, którą należy zmienić. Po serii ostrych sformułowań konstatujących (opisujących rzeczywistość), w tym nacechowanych epitetów i hiperboli, następuje zwykle sugestia jedynego, prostego rozwiązania, które jest panaceum na każde zło.

Tak pisze o hiperboli w swoim słowniku K. Szymanek: „W celach perswazyjnych hiperbola może być wykorzystana jako środek ożywienia stylu, wyrażenia stanu emocjonalnego mówcy, sposób poruszenia odbiorcy, podkreślenia ważniejszych aspektów omawianych kwestii, niekiedy uzyskania efektu powagi i patosu”,¹² por.:

(2) Polska jest w dramatycznym momencie swoich dziejów, zdrańcy politycy zarówno z prawicy, jak i z lewicy wyprzedają kraj, pozbawiając Polaków własności i pracy. Uzależniają nas od obcych [G. Janowski, Sejm RP, 18.09.2001];

(3) Oszukani i zdradzeni przez nowe, samowładne elity władzy, które porzuciwszy szczytne hasła, jeszcze nie tak dawno dumnie obnoszone na sztandarach, w imię własnych, zdrańskich interesów, oszustwem i podstępem, zaprzedały nas w obcą, ekonomiczną niewolę. Niewrażliwe na kłopoty państwa, obojętne na ludzką krzywdę, zachłanne i nienasycone, oderwane od rzeczywistości, wyznając liberalizm wolnorynkowy, jak nową religię, który jak najgorsza zaraza trawił i trawi ich dusze i umysły, zniszczyły nasze państwo i gospodarkę, doprowadzając naród polski do bezmiaru nędzy i ubóstwa [A. Lepper, IV Kongres Samoobrony, Warszawa, maj 2003];

(4) Polska stoi obecnie przed zagrożeniami, jakie nie mają odpowiedników w całej historii naszego kraju, nie wyłączając tragedii utraty niepodległości i rozbiorów w XVIII wieku. Wtedy był to upadek państwowości, dziś grozi nam zagłada także ekonomiczna i biologiczna [tekst wyborczy Samoobrony, 1993];

(5) Nie można dłużej tolerować sytuacji, gdy ludzie z głodu grzebią w śmietnikach, żebra w sklepach mięsnych o kości przeznaczone dla psów, śpią w warunkach ubliżających elementarnym wymogom zdrowia i higieny, gdy sterani emeryci – niejednokrotnie po 30–40 latach pracy proszą, jak o jałmużnę o kilka tysięcy złotych brakujących im do wykupienia leków w aptece czy chleba w sklepie. Nie można dłużej tolerować zatrważającego wzrostu liczby samobójstw wśród ludzi starszych, którzy

¹² K. Szymanek, op. cit., s. 158.

w swojej beznadziejnej sytuacji życiowej wybierają rozwiązanie ostateczne [T. Koźluk, kampania prezydencka, 1995];

(6) Nie do zaakceptowania według nas jest fakt, iż w bogatym państwie europejskim, w Polsce, większość obywateli żyje w biedzie, brakuje pracy i mieszkań, a miliony dzieci są zwyczajnie głodne [materiały Konfederacji Godność i Praca, 2005].

W tekstach populistycznych bardzo często wykorzystywana jest prosta, łatwa do odczytania – nawet przez ludzi niewykształconych, dla których jest przeznaczona – **metafora**. Jej użycie jako podstawowego tropu w tego typu tekstach jest wywołane samą naturą populizmu jako swoistej pospolitości poglądów przeznaczonych dla szerokich odbiorców. Trop ten przez skojarzenie dwóch znaków, dwóch pojęć, dwu myśli pozwala na wydobycie niekonwencjonalnych znaczeń, jest zwartym, skondensowanym, wyrazistym przedstawieniem radykalnych treści, dotyczących opisywanej rzeczywistości czy rządzących polityków. W ogóle metafora jest bardzo często używana w języku polityki. Tak pisała o tym Teresa Dobrzyńska: „Metafora, odwołując się do dobrze przyswojonych zespołów pojęciowych, modeluje za ich pomocą zjawiska będące przedmiotem wypowiedzi. Naświetla w ten sposób pewne aspekty analizowanych zjawisk. Ma to niewątpliwie walor poznawczy, jednym rzutem odsłania bowiem cały kompleks cech i uwikłań przedmiotu, których ujawnienie wymagałoby długiego procesu analitycznego”.¹³ Metafora populistyczna niesie także duży ładunek emocjonalny, bez emocji nie ma tekstów populistycznych, por.:

(7) Od pewnego czasu obserwujemy bardzo trudną sytuację w ochronie zdrowia, która obecnie przeżywa zapaść, albo, jak kto woli, agonię. Oto na naszych oczach dokonuje się eksterminacja narodu polskiego, za przyzwoleniem Wysokiej Izby [A. Sobecka, Sejm RP, 13.10.2005];

(8) Nasz kraj przypomina chorego zawodnika, któremu pozwolono wziąć udział w bardzo trudnym i wyczerpującym biegu bez przeprowadzania niezbędnych badań lekarskich. To grozi zawałem. Podobnie biegnie Polska... [T. Koźluk, wybory prezydenckie, 1995];

(9) Kartką wyborczą strzelmy liberałom w sam środek! Aby już nigdy politycznie się nie podnieśli. Nie bądzmy piłeczkami do ping-ponga. Nie odbijajmy się z prawej strony do lewej i z powrotem [A. Lepper, Sejm RP, 20.09. 2005].

Silne działanie retoryczne ma często eksponowana w tekstach populistycznych opozycja **my – wy (oni)**. Lud, określany po prostu jako naród czy ludzie, który – według populistów – jest uciemiężony, wykorzystywany, pogardzany, to najważniejszy element pierwszego członu (*my*). Jest to *my inkluzywne*, gdyż wchodzi do tego ogromnego zbioru także politycy walczący o dobro ludu. Drugi element tej opozycji jest negatywnie wartościowany; jest to rząd i, szerzej, elity polityczne i finansowe,

¹³ T. Dobrzyńska, *Metafory wartościujące w publicystyce i wypowiedziach polityków* [w:] A. M. Lewicki, R. Tokarski (red.), *Kreowanie świata w tekstach*, Lublin 1995, s. 202.

grupy wyalienowane z narodu. Ekspozycja tej opozycji jest ważnym wyznacznikiem retoryki polskich tekstów populistycznych, por.:

(10) Kiedy tak szybko i pochopnie sprzedawaliście Polskę, doprowadziliście rodziny do ruiny, nie mówiliście, że to jest pochopne. Tak, tak, aksamitni i błękitni, to wy jesteście winni temu, że dzisiaj trzeba rodzinom polskim pomagać. Aksamitni i błękitni oni zawsze będą przeciw ludziom. Nigdy ludziom nie pomogliście [A. Lepper, Sejm RP, 24.11. 2005];

(11) Naród widzi, że oszukaliście go w referendum, że rosną ceny żywności i podstawowych produktów mimo tego, że zapewnialiście z tej mównicy, iż nie będzie wzrostu cen w związku z wejściem do Unii Europejskiej. Przecież naród to wszystko widzi. Naród widzi wasze twarze i ma was po prostu dość. Kiedy, panie premierze, odkleicie się od tych foteli? Przykleiliście się do nich wszyscy razem, mówię o całej lewicy, i nie można was żadną siłą oderwać [R. Giertych, Sejm RP, 24.06. 2004];

(12) Gospodarka narodowa została opanowana przez grupę ludzi = cwaniaków, dorobkiewiczów i karierowiczów. Doszli oni do władzy nie z myślą o dobru państwa i jego narodu. Przyszli oni w interesie prywatnym, aby czerpać jak największe zyski, te zyski, które naród wypracował w uczciwy sposób z myślą o swoim dobrobycie. Dobrobyt wypracowany przez naród został zniweczony i nie istnieje. Potwierdza to luka budżetowa. Naród ubożeje [A. Czajka, Sejm RP, 14.02 1992].

Ważną rolę odgrywają pojawiające się stosunkowo często w analizowanych tekstach **pytania**. Stanowią one ważny element perswazyjny, istotny głos w sprawie *obrony ludu*, mają także funkcję konstrukcyjną. Autor tekstu, używając pytania, nawiązuje z odbiorcą ściślejszy kontakt, wciąga go w swoistą grę, uprzedza jego wątpliwości i na nie odpowiada. Pytanie wyodrębnia problemy i ukazuje ich hierarchię.

Wiele mamy pytań retorycznych, nie potrzebują one odpowiedzi, gdyż ta narzuca się sama i zawsze jest wsparciem jakiejś tezy w obronie przeciętnego obywatela, a przeciw elitom; wyrażają niekiedy gniew, oburzenie, niezgodę na zło. Ten zabieg retoryczny wyraźnie wzmacnia siłę oddziaływania całego tekstu, niekiedy pojawia się cały ciąg takich pytań, stanowią one wówczas oś konstrukcyjną całego tekstu. Są swoistym konceptem, pomysłem na to, aby tekst jak najlepiej działał, por.:

(13) Te wybory zadecydują, jaka będzie nasza Ojczyzna. Czy będziemy nadal żyć w państwie, gdzie słowa sprawiedliwość, uczciwość, godność człowieka, godziwa zapłata za uczciwą pracę i prawo do powszechnej oświaty pozostaną tylko pustosłowiem? Czy nadal ludzie będą umierać na ulicy, bo szpitale odmówiły im pomocy? Czy bez pytania nas, rządzący politycy będą sprzedawać resztki majątku narodowego, a za wierną służbę będą otrzymywać Judaszowe Srebrniki? [ulotka wyborcza Ligi Polskich Rodzin];

(14) Czy panu, panie ministrze, nie wstyd, iż jeden Polak, w osobie Andrzeja Leppera oddaje swoją głowę w obronie polskiej ziemi, a drugi w randze ministra spraw zagranicznych chce tę ziemię oddać, tak jakby nie czuł ani jej zapachu, ani więzi z nią? [R. Beger, Sejm RP, 29.11. 2001];

(15) Panie Posłanki! Panowie Posłowie! Jaki zbudowaliśmy system? W jakim momencie przemian się znajdujemy? Jak długo będzie jeszcze trwała degradacja życia przeciętnej polskiej rodziny? Jak długo rodzić się będą fortuny pochodzące z układów i fatalnie skonstruowanego prawa, a często ze zwykłego przestępstwa tolerowanego przez konkretne i odpowiedzialne szczeble władzy? (...) Czyż nie jest bowiem nędza-

rzem emeryt, który po 35 latach pracy otrzymuje emeryturę w wysokości 1300 zł? [A. Pietrzyk, Sejm RP, 1993].

Ironia, czyli „przeciwieństwo między dosłownym a zamierzonym przez autora, właściwym sensem wypowiedzi”¹⁴ jest także często spotykana w tekstach populistycznych. Dobrze realizuje założenia „twardej mowy” w obronie najbardziej pokrzywdzonych i wykluczonych, por.:

(16) Panowie, którzy nie tak dawno rządili, panowie, którzy ze strachu uciekli z tonących okrętów Unii Wolności i AWS na platformę, która na nieszczęście dla Polski nie zatonała, a powinna, panowie bardzo mądrzy, którzy zjedli wszystkie rozumy, którzy wiedzą, co trzeba zrobić, kiedy mieli władzę, to nie wiedzieli, jak ruszyć z miejsca. Wiedzieli, jak działać w spółkach, w radach nadzorczych, wielkie pensje – to wiedzieli, ale jak uzdrowić finanse państwa, nie wiedzieli [A. Lepper, Sejm RP, 26.10.2001];

(17) Prawica oferuje rządy odbierania i niszczenia miejsc pracy, wysyłania młodzieży w poszukiwaniu kawałka chleba na obczyznę. To są wasze sukcesy liberałów, którzy ukierunkowani są na zysk jednostki kosztem reszty społeczeństwa. A teraz chcecie budować IV Rzeczpospolitą. A co z III Rzeczpospolitą? Przecież to wy ją wspólnie zniszczyliście – prawa i lewa strona. Gratuluję wam, a społeczeństwo proszę o rozważę podczas wyborów [R. Beger, Sejm RP, 05.05.2005].

Rzadko pojawia się w politycznych tekstach populistycznych wyższa organizacja tekstu za pomocą różnego typu powtórzeń czy paralelizmów. Ten typ politycznego mówienia woli raczej składnię nieskomplikowaną, prawie potoczną, z wyrazistą dialogowością, por.:

(18) Jeżeli nie zostanie wyjaśniona afera FOZZ, zapomnijmy o wyjaśnieniu pozostałych. Jedyną i rozsądną decyzją będzie powołanie superkomisji, ale po wyborach. W tej komisji trzeba będzie zatrudnić ludzi o czystych rękach. Tylko przy ich wydatnej pomocy będzie możliwe dotarcie do prawdy. W tych powiązaniach wielkie udziały mieli i mają wielcy niewiadamy, tworząc coś w rodzaju: Ordynacka, Krakowskie Przedmieście (...) A co w zamian mają Polacy? Bezrobocie na wielką skalę, głód, 130 mld długu zagranicznego, 500 mld długu publicznego, 380 mld długu wewnętrznego, 80% Polaków nie ma żadnych oszczędności. Oto, co chcą pozostawić młodym Polakom: układ okrągłostołowy oraz rządy aferatów. My będziemy was, panowie, rozliczać. Polakom otwierają się oczy. Kula śniegowa już ruszyła! [Z. Wrzodak, Sejm RP, 12.04.2005].

Bibliografia

- A. Antoszewski, R. Herbut (red.), 2002, *Leksykon politologii*, Warszawa.
J. Bralczyk, 2003, *O języku polskiej polityki lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*, Warszawa.
J. Bralczyk, 2003, *O populizmie językowym* [w:] J. Bralczyk, *O języku polskiej polityki lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*, Warszawa 2003, s. 85–92.
J. Burda, 2012, *Populizm w języku polskiej polityki po roku 1989*, praca doktorska obroniona we wrześniu 2012 roku na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Rzeszowskiego.
T. Dobrzyńska, 1995, *Metafory wartościujące w publicystyce i wypowiedziach polityków* [w:] A. M. Lewicki, R. Tokarski (red.), *Kreowanie świata w tekstach*, Lublin, s. 201–214.

¹⁴ K. Szymanek, op. cit., s. 168.

- S. Dubisz, E. Sękowska, J. Porayski-Pomsta, *Leksykalny kod polityczny we współczesnej komunikacji językowej* [w:] S. Gajda, A. Markowski, J. Porayski-Pomsta (red.), *Polska polityka komunikacyjno-językowa wobec wyzwań XXI wieku*, Warszawa, s. 151–165.
- B. Dunaj (red.), 1996, *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
- J. Fras, 2005, *Komunikacja polityczna. Wybrane zagadnienia gatunków i języka wypowiedzi*, Wrocław.
- I. Kamińska-Szmaj, 2001, *Słowa na wolności. Język polityki po 1989 roku. Wypowiedzi, dowcip polityczny, słownik inwektyw*, Wrocław.
- I. Kamińska-Szmaj, 2007, *Agresja językowa w życiu publicznym. Leksykon inwektyw politycznych 1918–2000*, Wrocław.
- K. Kłosińska, 2012, *Etyczny i pragmatyczny. Polskie dyskursy polityczne po roku 1989*, Warszawa.
- M. Korolko, 1990, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa.
- A. M. Lewicki, R. Tokarski (red.), *Kreowanie świata w tekstach*, Lublin, s. 201–214.
- A. Małyska, 2012, *Strategie komunikacyjne we współczesnym dyskursie politycznym*, Lublin.
- K. Ożóg, 2004, *Język w służbie polityki. Językowy kształt kampanii wyborczych*, Rzeszów.
- K. Ożóg, 2006, *Język populizmu w polskich kampaniach wyborczych roku 2005* [w:] B. Witosz (red.), *Style konwersacyjne*, Katowice 2006, s. 206–216.
- A. Siewierska-Chmaj, 2006, *Język polskiej polityki. Politologiczno-semantyczna analiza exposé premierów Polski w latach 1919–2004*, Rzeszów.
- K. Szymanek, 2001, *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, Warszawa.
- S. Urbanczyk (red.), 1994, *Encyklopedia języka polskiego*, Warszawa.
- B. Witosz (red.), *Style konwersacyjne*, Katowice, s. 206–216.
- J. Ziomek, 1990, *Retoryka opisowa*, Wrocław.

On certain rhetorical mechanisms in texts regarding political populism

Summary

Political populism is characterised by extremely sharp, emphatic, radical manner of speaking. To this end it takes advantage of several rhetorical mechanisms which serve the reinforcement of utterances. This paper analyses such linguistic means as: epithet, metaphor, irony, hyperbole, rhetorical question, as well as the realisation of the *we-you (they)* opposition. The use of such rhetorical means is conditioned on the fact that the recipients of these texts are ordinary people – the domain of populists' activities. Polish populist texts after 1989 are shaped to suit the level of recipients. No complex figures of speech are to be encountered there.

Trans. Monika Czarnecka

Laura Polkowska

(Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa)

WNIOSKOWANIE PERSWAZYJNE W WYPOWIEDZIACH POLITYKÓW (NA PRZYKŁADZIE PRZEMÓWIEŃ SEJMOWYCH PRZEDSTAWICIELI POLSKIEJ PRAWICY)

Wnioskowanie, czyli ‘rozumowanie, w którym na podstawie wcześniejszego uznania prawdziwości pewnych zdań dochodzi się do stwierdzenia prawdziwości kolejnego zdania – dotąd nie uznawanego bądź uznawanego z mniejszą dozą pewności’,¹ stanowi jedną z podstawowych czynności myślowych człowieka. Większość wypowiedzi polityków zawiera elementy wnioskowania. W niniejszym artykule zajmiemy się jedynie takimi wypadkami, które stanowią przykład wnioskowania perswazyjnego, a więc stawiającego sobie za cel przekonanie o czymś odbiorców przy jednoczesnym odrzuceniu reguł formalnej poprawności dowodzenia. Wnioskowanie takie najczęściej opiera się na uogólnieniu, utożsamieniu lub płytkiej analogii, które obecne są przynajmniej w jednej z jego przesłanek. Zabieg ten ma duże znaczenie z punktu widzenia celu, który stawia sobie nadawca. Konieczność przedłożenia przekonujących przesłanek podkreśla kilkakrotnie Chaim Perelman w swoim *Imperium retoryki*:

Chcąc uniknąć niepowodzenia, mówca powinien wychodzić tylko od tych przesłanek, które uzyskały wystarczający stopień aprobaty: jeśli przychyłność słuchaczy wobec przesłanek nie jest wystarczająca, pierwszym zabiegiem mówcy pragnącego przekonać będzie wzmocnienie jej za pomocą dostępnych środków. Jest to konieczne, albowiem przeniesienie poparcia wobec przesłanek na wnioski dokonuje się tylko poprzez ustanowienie pewnej współzależności między przesłankami a tezami, których akceptację mówca usiłuje uzyskać.²

Materiał językowy stanowią teksty przemówień sejmowych posłów należących do ugrupowań prawicowych z okresu IV i V kadencji Sejmu (lata 2001–2007).³

¹ K. Szymanek, *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, Warszawa 2001, s. 321.

² Ch. Perelman, *Imperium retoryki. Retoryka i argumentacja*, Warszawa 2002, s. 34.

³ Za prawicowe uznane zostały następujące ugrupowania: Prawo i Sprawiedliwość, Liga Polskich Rodzin, Prawica Rzeczypospolitej, Dom Ojczysty, Ruch Katolicko-Narodowy, Porozumienie Polskie, Ruch Odbudowy Polski i Ruch Patriotyczny.

UOGÓLNIENIE

Uogólnienie polega na rozszerzeniu jakiegoś twierdzenia, zjawiska itp. poza jego naturalne granice. Jeśli jest to twierdzenie przypisane przeciwnikowi – w formie ogólnikowej łatwiej je odeprzeć, jeśli zjawisko, które nadawca ocenia ujemnie – uogólnienie sprawia, że wydaje się znacznie bardziej negatywne czy niebezpieczne.⁴ Niekiedy uogólnieniu poddane zostaje rozumienie jakiegoś pojęcia, definicja jakiejś sytuacji poprzez zamianę małych kwantyfikatorów (*niektórzy, czasami, gdzieś*) na duże (*wszyscy, zawsze, wszędzie*). Zanalizujmy następujący przykład:

- (1) (...) na posiedzeniu Komisji Europejskiej w sprawie głosowania nad wnioskiem o odwołanie pani Danuty Hübner posłowie z Platformy Obywatelskiej byli przeciw. Oto opozycja, oto opozycja, która głosuje przeciwko odwołaniu ministra rządu. Cóż to za opozycja? Głosowaliście ostatnio przeciwko odwołaniu marszałka Borowskiego – byliście w koalicji parlamentarnej. Dzisiaj głosujecie przeciwko odwołaniu pani minister Hübner – jesteście w koalicji rządowej. Przestańcie oszukiwać opinię publiczną [Roman Giertych, 02.10.2003].

Zaprezentowane w wypowiedzi wnioskowanie można przedstawić za pomocą schematu:

- (P₁) Opozycja to ugrupowanie polityczne, które zawsze głosuje inaczej niż koalicja rządząca.
(P₂) Platforma Obywatelska dwukrotnie głosowała tak jak koalicja rządząca.

(W) Zatem: Platforma Obywatelska nie jest opozycją.

Powyższe wnioskowanie jest fałszywe. Zawiera błąd materialny,⁵ czyli opiera się na fałszywej przesłance (P₁). Jej fałszywość wynika z zastosowania uogólnienia. Opozycja to ugrupowanie, które wprowadzie przeciwstawia się partii rządzącej (partiom rządzącym), ale przeciwstawienie to nie realizuje się przy każdym głosowaniu. Dotyczy ono najczęściej kwestii najistotniejszych (politycznych, gospodarczych, społecznych), ogólnych. Poglądy partii rządzących i opozycyjnych mogą być (i często są) częściowo zbieżne – zwłaszcza w sprawach niekontrowersyjnych oraz bardzo szczegółowych. Zastosowane tu uogólnienie wyzyskuje dość powszechny stereotyp, o którego

⁴ Por. A. Schopenhauer, *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*, Warszawa 1988, s. 48.

⁵ Kiedy mówimy o błędzie we wnioskowaniu, odwołujemy się do zasad logiki. Z punktu widzenia perswazji nie będzie to oczywiście błąd, a jedynie świadomie zastosowany chwyt zmierzający do pozyskania poparcia odbiorców. Jak zauważa Chaim Perelman, „Podczas gdy rozumowania, dowodzenia i wnioskowania formalne są albo nie są poprawne, argumenty, racje przedstawiane za lub przeciw jakiejś tezie, są silniejsze lub słabsze i wpływają na stopień przekonania audytorium” (Ch. Perelman, *Logika prawnicza. Nowa retoryka*, Warszawa 1984, s. 151). Por. też: Ch. Perelman, *Imperium...*, op. cit., s. 68.

istnieniu może świadczyć humorystyczna wypowiedź parlamentarna Marka Borowskiego skierowana do posłów z opozycji: „Jeśli w dalszym ciągu, kole-dzy, będziecie dla Sojuszu Lewicy Demokratycznej niemili i nadal będziecie swawolić, to posłowie naszego klubu przestaną w trakcie głosowań podno-sić rękę do góry i wtedy nie będziecie wiedzieli, jak głosować” [02.04.1993]. Uogólnienie jest więc atrakcyjne perswazyjnie – deprecjonuje posłów opo-zycji w oczach odbiorców, których nadawca próbuje pozyskać w ten sposób dla własnego ugrupowania. Mówiacy z jednej strony eksplicytnie zarzuca posłom z pozostałych klubów opozycyjnych, że nazywają się oni opozycją w sposób nieuczciwy (nie mają prawa do tej nazwy), bo w rzeczywistości ich poglądy i działania zbieżne są całkowicie z przekonaniami i postępowaniem partii rządzących, z drugiej strony sugeruje, że prawdziwą opozycję stanowi jedynie klub parlamentarny, do którego sam należy. Jest więc to próba prze-jęcia pewnej części zwolenników konkurencyjnych partii.

Zastosowany tu zabieg jest atrakcyjny również z tego powodu, że opiera się na zarzucie fałszu, który jest niezwykle nośny perswazyjnie. Odbiorcy, będący obserwatorami życia politycznego, są niezwykle wyczu-leni na kłamstwo wśród polityków, więc każda okazja, by je komuś za-rzucić, jest skrzętnie przez parlamentarzystów wykorzystywana.

Innego przykładu uogólnienia może dostarczyć pogląd mówiący, że po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej przyjadą do naszego kraju niemal wyłącznie takie osoby, które są *w poszczególnych państwach unijnych obywatelami niechcianymi lub stwarzającymi wiele problemów egzy-stencjonalnych dla pozostałych obywateli tamtych państw ze względu na swoją odrębność narodową, religijną, kulturową czy obyczajową*⁶. W ten sposób przestrzega się odbiorców przed napływem wszelkiego ro-dzaju mniejszości (w tym mniejszości seksualnych – czego posłowie pra-wicowi obawiają się w największym stopniu). Zastosowane uogólnienie pozwala wyciągnąć wniosek, że Polska powinna zrezygnować z integra-cji, w innym razie obywatele polscy będą zagrożeni. Zauważmy, że kon-kluzja ta nie mogłaby się pojawić w wywodzie, gdyby nie generalizacja, inaczej nadawca prawdopodobnie zostałby oskarżony o niczym nieumo-tywowaną ksenofobię.

Wnioskowanie na podstawie uogólnienia pojawia się w wypowiedziach prawicowych posłów dość często. Czasami ma charakter w głównej mie-rze językowy, kiedy pewne wyrażenia użyte w określonych dokumentach prawnych rozciąga się poza granice definicyjne. Na przykład występujące w projekcie ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej określenie *świad-czeniobiorca* poddane jest tak dalekiemu uogólnieniu (*Polacy już nie są obywatelami Rzeczypospolitej, są świadczenioborcami*⁷), że prowadzi do wniosku o antypaństwowym charakterze ustawy, z kolei użycie wyraże-nia *język ojczysty* w stosunku do mniejszości narodowych zamieszkują-

⁶ Stanisław Gudzowski, 25.07.2002.

⁷ Antoni Stanisław Stryjewski, 18.06.2004.

cych Polskę poddane podobnemu uogólnieniu, opartemu na założeniu, że język ojczysty to wyłącznie taki język, którym posługuje się większość obywateli polskich, pozwala wysnuć konkluzję mówiącą, że *stwarza się w naszej ojczyźnie ustawową wrogość i obcość do ojczystego języka polskiego*.⁸ Wniosek prawicy jest zatem następujący: jeśli nazwy tej używa się w ustawie na określenie języka mniejszości, to znaczy, że językiem ojczystym przestaje być w Polsce język polski.

UTOŻSAMIENIE

Perswazyjne utożsamienie to zabieg polegający na świadomym eksponowaniu podobieństw dwu obiektów i jednoczesnym ukrywaniu wszelkich różnic między nimi. Może ono dokonywać się w sferze języka – poprzez zastosowanie tej samej nazwy do dwu zjawisk – wówczas mamy do czynienia z ekwiwokacją, jak w poniższym przykładzie:

- (2) Czy jest sprawiedliwe, że państwo polskie nie daje w swoim ustawodawstwie gwarancji życia żołnierzom, których wysyła na misję do Iraku, policjantom, których wysyła do akcji w Magdalence, strażakom biorącym bohatersko udział w licznych akcjach, chociażby ostatnio w Katowicach? Jedyną kategorią społeczną, która ma gwarancję życia w Polsce, to są sprawcy zabójstw, sprawcy morderstw, bo oni jedyni mają gwarancję, że będą na dożywocie sobie żyli w spokoju. Uważam, że jest to niesprawiedliwe [Jacek Kurski, 07.04.2006].

Możemy utworzyć dwa schematy wnioskowania zawartego w tym przykładzie:

- (P₁) Żołnierze, policjanci i strażacy nie otrzymują od państwa gwarancji życia.
(P₂) Mordercy otrzymują od państwa gwarancję życia).
(P₃) Mordercy są znacznie mniej pożyteczni społecznie niż żołnierze, policjanci lub strażacy.

(W) Zatem: Mordercy nie powinni otrzymywać od państwa gwarancji życia.

lub

- (P₁) Mordercy otrzymują od państwa gwarancję życia.
(P₂) (Żołnierze, policjanci i strażacy nie otrzymują od państwa gwarancji życia).
(P₃) Żołnierze, policjanci i strażacy są znacznie pożyteczniejsi społecznie niż mordercy.

(W) Zatem: Żołnierze, policjanci i strażacy powinni otrzymywać od państwa gwarancję życia.

⁸ Antoni Stanisław Stryjewski, 15.02.2002.

Wnioskowanie oparte jest na regule sprawiedliwości. Skoro jedna grupa zasługuje na jakieś prawo, to druga (pożyteczniejsza od pierwszej) zasługuje na nie tym bardziej. Wniosek – jako oczywisty – zawarty jest w wypowiedzi *implicite* i pozostawiony odbiorcom do samodzielnego wysnucia. W pierwszym schemacie nadawca w drodze wnioskowania otrzymuje sąd mówiący, że w Polsce powinien być zniesiony zakaz kary śmierci, w drugim – że polscy żołnierze powinni zostać wycofani z Iraku. W rzeczywistości oba te przekonania obecne są w wypowiedzi i sugerowane jednocześnie odbiorcom.

Wnioskowanie to, pozornie oparte na prawidłowo przeprowadzonej analogii, zawiera jednak poważny błąd logiczny, przez co prowadzi do fałszywych wniosków. Wyrażenie *gwarancja życia* użyte w P_1 i P_2 (oraz obecne – choć niezwerbalizowane – we wniosku) występuje w dwu różnych znaczeniach. Można by je wyeksplikować w następujący sposób:

1. *gwarancja życia* w P_1 w pierwszych schemacie i w P_2 w drugim schemacie:

X ma gwarancję życia = X na pewno nie umrze.

2. *gwarancja życia* w P_2 w pierwszych schemacie i w P_1 w drugim schemacie:

X ma gwarancję życia = X na pewno nie otrzyma kary śmierci.

Świadome użycie tej samej grupy nominalnej w dwu różnych znaczeniach umożliwia odwołanie się do zasady sprawiedliwości i zbudowanie wypowiedzi na bardzo sugestywnym i nacechowanym emocjonalnie kontraście. Antyteza ta ma za zadanie wywołać u odbiorców – na zasadzie empatii – poczucie krzywdy, które z kolei bezpośrednio prowadzi do internalizacji stanowiska (a więc pośrednio elementów systemu wartości) nadawcy.

Wieloznaczność takich określeń jak *ochrona życia* czy *prawo do życia* wykorzystywana jest w przemówieniach pravicowych dość często przy okazji dyskusji na temat legalności aborcji. Dowodzenie często opiera się w takich wypadkach na ekwiwokacji, np.:

- (3) W art. 2 jest zapisane, że Polska jest demokratycznym państwem prawnym, a demokratyczne państwo prawa chroni prawo do życia (...) prawo, jeżeli ma trwale obowiązywać, potrzebuje bardzo mocnych gwarancji, gwarancji jednoznacznie zapisanych w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, że życie każdego człowieka podlega ochronie bez względu na jego wiek, od samego początku, od momentu jego zaistnienia, od poczęcia [Dariusz Antoni Kłeczek, 26.10.2006].

Ten sam błąd zawiera wnioskowanie, z którym mamy do czynienia w dwu kolejnych wypowiedziach:

- (4) A jakie są argumenty zwolenników Unii Europejskiej? Przyjrzyjmy się im (...). Mówicie, że będzie wolne, swobodne podróżowanie. Ale już dzisiaj mamy swobodę podróżowania [Roman Giertych, 10.01.2002].

- (5) Po 1 maja, zapewniamie, będzie swoboda podróżowania, będzie swoboda podróżowania, jakby teraz jej nie było [Antoni Macierewicz, 02.04.2004].

Nadawca każdej z nich dowodzi, że argument przeciwników politycznych mówiący, iż po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej Polacy będą mieć swobodę podróżowania, jest fikcyjny (należy go odrzucić), ponieważ już teraz możemy swobodnie podróżować. Pojawiające się w obu fragmentach wyrażenie *swoboda podróżowania* zmienia w trakcie wypowiedzi swoje znaczenie. Pierwotnie mówiący używają go w znaczeniu – ‘możliwość przemieszczania się po terytorium Unii Europejskiej bez konieczności uzyskiwania jakiegokolwiek zgody i okazywania jakichkolwiek dokumentów’. Kiedy jednak wspominają o swobodzie podróżowania, którą Polacy mają już teraz, jej znaczenie można by określić jako ‘brak zakazu przemieszczania się po terytorium Europy’. Utożsamienie obu zjawisk i „ukrycie” ich pod tą samą nazwą pozwala skompromitować w oczach odbiorców argument przeciwników politycznych popierających akcesję Polski do UE.

Ciekawego przykładu wyzyskania ekwiwokacji do celów perswazyjnych dostarcza następny fragment:

- (6) I jeszcze co najdziwniejsze, jak tu słucham, że nie ma możliwości wyboru. Nie widziałem, żeby jakiś rolnik syna albo córkę na lince ciągnął do szkoły rolniczej [Wojciech Mojzesowicz, 17.06.2004].

Nie mamy tu do czynienia z klasyczną ekwiwokacją, ale odnajdujemy jej elementy w wywodzie przeprowadzonym przez nadawcę, który obala argument strony przeciwnej za pomocą bardzo atrakcyjnego perswazyjnie *exemplum in contrarium*. Dzięki zastosowaniu przykładu utożsamia on całkowicie *brak wyboru z przymusem fizycznym*. *X nie ma wyboru wtedy i tylko wtedy, kiedy Y zmusza X-a za pomocą wywierania bezpośredniego nacisku do zrobienia czegoś*. Tymczasem przeciwnicy posłużyli się zwrotem *brak wyboru* w znaczeniu przenośnym, obejmującym ogólną sytuację na wsiach, okoliczności, które decydują o tym, że młodzi ludzie nie mogą postąpić tak, jak by chcieli, zgodnie ze swoją wolą. Świadoma zmiana znaczenia metaforycznego wyrazu na dosłowne umożliwiła uniknięcie wdawania się w szczegółowy spór dotyczący warunków panujących na polskich wsiach i zdyskredytowanie niewygodnego argumentu za pomocą humorystycznej, celowo skarykaturowanej ilustracji.

Utożsamienie może też mieć charakter zewnątrzjęzykowy. Bardzo często politycy prawicowi poglądy zgodne z własnymi skłonni są uznawać za odważne, sprzeczne natomiast za wyraz tchórzostwa. Taki uproszczony ogląd rzeczywistości najczęściej manifestowany jest przy okazji dyskusji nad Unią Europejską. Przyjrzyjmy się trzem cytatom:

- (7) I teraz, panie ministrze, czy starczy panu odwagi, aby stanąć po stronie tych, którzy będą za Europą demokracji, za Europą suwerennych państw, Europą solidarną, Europą współpracującą ze sobą na płaszczyźnie gospodarczej. Z całego serca panu tego życzę, żeby stanął pan w szeregu tych wielkich Polaków, któ-

rzy zdali egzamin z historii. To jest wyzwanie naprawdę wielkie [Marek Kotlinowski, 18.09.2003].

- (8) Dzisiaj z tej trybuny pragnę gorąco podziękować wszystkim tym obywatelom Rzeczypospolitej, którzy mieli odwagę powiedzieć: nie, którzy wiedzieli, że przywódcy Rzeczypospolitej wybrali złą drogę. Ich postawa wymaga szacunku i podziękowania. Możecie być dumni, drodzy rodacy, że dostrzeżliście ten proces dziejowy [Marek Kotlinowski, 18.09.2003].
- (9) Czy odważycie się uchwalić akt prawny niezgodny z wytycznymi Brukseli? [Witold Hatka, 07.05.2003].

We wszystkich fragmentach wyrażenie sprzeciwu wobec wstąpienia Polski do UE uznane jest za przejaw odwagi. W każdej wypowiedzi przekonanie to znajduje się – co niezwykle charakterystyczne – poza asercją. Nie daje więc możliwości bezpośredniej reakcji. Motyw buntu ma w Polsce długą tradycję. Ze względów historycznych postawa sprzeciwu często wartościowana jest pozytywnie i w istocie utożsamiana z odwagą, dlatego wprowadzenie w obręb wypowiedzi takiej zależności nie jest trudne i stanowi rodzaj implicytnego nawiązania do tradycji wyzwolenczej. Odwołanie to pociąga za sobą jeszcze jedną konsekwencję. Jeśli odbiorca uzna spojrzenie zaproponowane przez mówiącego, będzie zmuszony przyznać również, że Unia Europejska jest bytem złym i niebezpiecznym. Dlatego wnioskowanie zbudowane na utożsamieniu jest dla nadawcy atrakcyjne i funkcjonalne. Można zaproponować następujący schemat przypominający klasyczny sylogizm:

(P₁) Sprzeciw wobec UE to akt odwagi.

(P₂) Politycy koalicji rządzącej nie sprzeciwiają się UE/część obywateli sprzeciwiła się UE.

(W) Zatem: Politycy koalicji rządzącej to tchórze/część obywateli to ludzie odważni.

Pytania skierowane przez mówiących do przeciwników politycznych mają w zasadzie charakter retoryczny. Dlatego można je uznać za zarzut tchórzostwa wyrażony nie wprost. Znacznie łatwiej wywołać zamierzoną reakcję u odbiorcy w wyniku oddziaływania na jego emocje niż za pomocą argumentacji racjonalnej, w której wykazałoby się, że postępowanie przeciwników jest niesłuszne i dla państwa szkodliwe.

Zabieg utożsamienia działań polityków i instytucji (popierających przeciwnie poglądy) z brakiem odwagi wykorzystywany jest przez polityków z prawicy z dużą częstotliwością. Na przykład emitowanie przez telewizję programów, w których wypowiadali się jedynie zwolennicy przystąpienia Polski do UE, przedstawione zostało jako konsekwencja strachu przed mocnymi argumentami przeciwników integracji; sprzeciw SLD wobec rozpisania referendum w sprawie sprzedaży polskiej ziemi cudzoziemcom jako wyraz strachu przed negatywną odpowiedzią społeczeń-

stwa, które w ten sposób opowie się również przeciwko samej Unii (choć uprzednio wyraziło w referendum zgodę na integrację), zgoda na przyjęcie konstytucji europejskiej wynikać ma z kolei jedynie stąd, że *nikomu z naszych przedstawicieli w Konwencie nie starczyło odwagi, aby powiedzieć „nie”*,⁹ a nawet niezadowolające rozwiązania ustawowe dotyczące mało istotnych spraw wynikają stąd, że *nie było odwagi wnioskodawcy*¹⁰ itd.

Przekonanie o istniejącym w społeczeństwie wyraźnym sprzeciwie wobec Unii Europejskiej wynika z rozumowania, którego podstawą jest utożsamienie niewzięcia udziału w referendum unijnym z wypowiedzeniem się przeciw integracji, z kolei do konkluzji, że edukacja seksualna w szkołach jest pomysłem niebezpiecznym i szkodliwym (bo m.in. *wpłynęła na rozszerzenie się nawet wśród dzieci chorób wenerycznych i AIDS*¹¹), prowadzi wnioskowanie na podstawie tożsamości uświadamiania seksualnego i demoralizacji.

Szczególnie wyraźna jest perswazyjna funkcja kolejnego utożsamienia. W poniższej wypowiedzi nadawca zrównuje zapłodnienie *in vitro* z klonowaniem; aby pogląd ten uprawdopodobnić, używa określenia *szeroko pojęte (klonowanie)*.

- (10) Wbrew pozorom przykłady szeroko pojętego klonowania organizmów znane są od dawna. Zapłodnienie *in vitro* i otrzymywanie w wyniku tego zabiegu tzw. dzieci z probówki jest praktykowane już od kilkunastu lat (...). Skutki zastosowania w praktyce technik klonowania (...) są nieprzewidywalne, a mogą okazać się bardzo groźne (...). W tym stanie rzeczy konieczne jest wprowadzenie stanowczego zagrożonego wysoką sankcją karną zakazu klonowania ludzi, choćby w rzekomo szczytnych celach [Marek Kotlinowski, 24.01.2002].

Rozumowanie oparte na utożsamieniu ma doprowadzić odbiorcę do wniosku, że zapłodnienie *in vitro* – jako przykład klonowania – powinno zostać w Polsce zakazane. Za jego pomocą negatywna ewaluacja zjawiska klonowania człowieka – dość powszechna wśród społeczeństwa – zostaje przeniesiona na problem zapłodnienia pozaustrojowego, które jest przez wielu akceptowane. Aby zminimalizować pozytywne nastawienie, mówi się o *rzekomo szczytnych celach*, dzięki czemu sugerowana jest pozoroność korzyści płynących z takiego zapłodnienia, które w rzeczywistości może mieć *nieprzewidywalne skutki*.

PLYTKA ANALOGIA

Analogia wprowadzana do tekstu perswazyjnego za pomocą figury porównania jest niezwykle często wykorzystywana przez polityków. Daje ona możliwość atrakcyjnego zestawiania dwu zjawisk i przenoszenia ne-

⁹ Roman Giertych, 02.10.2003.

¹⁰ Andrzej Fedorowicz, 13.11.2001.

¹¹ Antoni Stanisław Stryjewski, 17.07.2002.

gatywnej lub pozytywnej oceny z jednego na drugie. Należy jednak zauważyć, że wnioskowanie przez analogię – nawet jeśli jest ona bardzo zasadna i głęboka – może prowadzić do fałszywych wniosków. Na drodze odwołania się do podobieństwa w większości wypadków można dojść co najwyżej do prawdopodobnej konkluzji. Jeśli natomiast podobieństwo to jest słabe, dotyczy nieistotnych szczegółów, wówczas oparte na niej rozumowanie prawie zawsze jest zawodne.

Prawicowi posłowie w swoich przemówieniach szczególnie często objaśniają otaczającą ich rzeczywistość poprzez analogię. Powołują się na podobieństwo zjawisk im współczesnych do tych sprzed lat. Na jego podstawie wyciągają wnioski odnoszące się do przyszłości. Zabieg ten pojawia się regularnie przy okazji dyskusji nad Unią Europejską, jak choćby w poniższym fragmencie:

(11) To jest przyszłość Europy (harmonijna współpraca wolnych i niezależnych narodów i państw), a nie kolejny Związek Radziecki, tym razem budowany na zachodzie [Roman Giertych, 02.10.2003].

Politycy prawicowi dowodzą, że przystąpienie do Unii Europejskiej jest dla Polski niebezpieczne i doprowadzi do całkowitej jej zależności od struktur unijnych, co w konsekwencji pozbawi nasz kraj wolności, suwerenności i niepodległości. Swoje rozumowanie opierają na porównaniu Unii do ZSRR. Wskazują na następujące analogie:

- ZSRR było strukturą zewnętrzną w stosunku do państwa polskiego, podobnie UE.
- Związki Polski z ZSRR pociągały za sobą zależność prawa polskiego od prawa radzieckiego, podobnie jest w wypadku UE.
- W okresie PRL-u promowano związki z ZSRR, podobnie teraz promuje się akcesję do UE.

Zatem:

- Przystąpienie Polski do UE pozbawi ją suwerenności dokładnie w takim stopniu jak związki Polski z ZSRR w przeszłości.

Choć istotnie posłowie z prawicy wskazują konkretne analogie, są one zbyt płytkie, by mogły prowadzić do uprawnionego wniosku, przede wszystkim ze względu na pominięcie we wnioskowaniu istotnych różnic, czyli np. faktu, że Unia Europejska jest strukturą demokratyczną, podczas gdy w Związku Radzieckim panował ustrój totalitarny, lub kwestii dobrowolności akcesji do Unii i braku możliwości decydowania w wypadku zależności od ZSRR i in. Wykazywane podobieństwa dotyczą cech drugorzędnych, są więc zbyt nikłe, by na ich podstawie wnioskować o przyszłości.

Błąd płytkiej analogii widoczny jest również we wszystkich tych aktach wnioskowania, w których za podstawę porównania służy wyrażenie metaforyczne.¹² Ciekawym przykładem może tu być kilkakrotnie wyzy-

¹² Por. K. Szymanek, *Sztuka...*, op. cit., s. 82.

skiwane porównanie integracji z Unią Europejską do zawierania małżeństwa. Poniżej jeden tylko przykład:

- (12) Czy teraz, gdy ponosimy wielkie straty związane z tym, że jesteśmy narzeczonymi Unii Europejskiej, mamy się łudzić, że w trakcie małżeństwa będzie lepiej? [Roman Giertych, 10.01.2002].

Schemat wnioskowania w tego rodzaju sytuacjach wygląda następująco:

- (P₁) Przystąpienie Polski do UE jest jak zawarcie małżeństwa.
(P₂) Przygotowania do przystąpienia Polski do UE są jak okres narzeczeństwa.
(P₃) Jeśli w narzeczeństwie pojawiają się poważne problemy, narzeczeni się rozstają i rezygnują z małżeństwa.
(P₄) W okresie przygotowań do przystąpienia Polski do UE pojawiają się poważne problemy.

(W) Zatem: Polska powinna zrezygnować z przystąpienia do UE.

Pozorność analogii jest tu szczególnie widoczna. Pomijając już zasadność samej metafory, podobieństwo sytuacji politycznej Polski do związku między dwojgiem ludzi jest wyjątkowo nikłe – rządzą nimi zupełnie inne prawa i nie sposób na tej podstawie formułować żadnych uniwersalnych recept. Podobny zabieg stosowany jest w wielu innych sytuacjach. Właścicieli sieci handlowych na przykład porównuje się do niesfornych dzieci, których nie da się wychować, nie używając paska. Analogicznie handlowcy powinni być karani bardzo wysokimi opłatami.

* * *

Od wnioskowania logicznego wymaga się jedynie poprawności formalnej, wnioskowanie perswazyjne ma przede wszystkim trafić do przekonania odbiorcom. Obecność audytorium jest tym, co w największym stopniu odróżnia te dwa typy rozumowania. Oczywiście, świadome wprowadzanie słuchaczy w błąd za sprawą posługiwania się z gruntu fałszywymi przesłankami czy analogiami ma charakter manipulacyjny i nie jest etyczne, jednak niewątpliwie – jeśli jedynym celem nadawcy jest przekonanie odbiorców – może być funkcjonalne i jest chętnie przez polityków wykorzystywane.

Bibliografia

- Ch. Perelman, *Imperium retoryki. Retoryka i argumentacja*, Warszawa 2002.
Ch. Perelman, *Logika prawnicza. Nowa retoryka*, Warszawa 1984.
A. Schopenhauer, *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*, Warszawa 1988.
K. Szymanek, *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, Warszawa 2001.

***Persuasive inference in politicians' utterances
(on the example of speeches by parliamentary representatives
of the Polish right wing)***

Summary

This sketch is dedicated to analysing examples of persuasive inference which can be found in the content of parliamentary speeches of right-wing members of Parliament. The research material is composed of randomly selected texts of parliamentary speeches delivered by members of Parliament of the 4th and 5th term of Parliament's office (the period 2001–2007).

This paper discusses inference schemes based on generalisation, identification and shallow analogy. Generalisation consists in expanding a theorem or phenomenon beyond its natural boundaries, persuasive identification is a device consisting in conscious exposure of similarities of two objects and simultaneous concealment of all differences between them, while inference based on shallow analogy uses hardly perceptible similarities between two phenomena.

Persuasive inference differs from logical inference in that its aim is to convince recipients even at the cost of formal correctness of the reasoning itself. Politicians willingly apply erroneous, yet attractive in terms of persuasion, premises which ought to be primarily adjusted to and accepted by listeners.

Trans. Monika Czarnecka

JĘZYKOWY OBRAZ JAKOBINA W TEKSTACH PUBLICYSTYCZNYCH KOŃCA XVIII WIEKU¹

1. WSTĘP

Na podstawie badanych tekstów publicystycznych z ostatniej dekady XVIII wieku można wyróżnić dwa zasadnicze profile jakobina: 1) profil ukazujący osobę zaangażowaną po stronie walczących o wolność i sprawiedliwość, 2) profil osoby, której działania są nieetyczne, powodujące napięcia w stosunkach społecznych.

W ocenie tego desygnatu osobowego brane są pod uwagę następujące czynniki (uwarunkowania):

- kto jest autorem tekstu opiniującego, waloryzującego obiekt: publicysta – zwolennik/sympatyk czy przeciwnik idei jakobinizmu? (punkt widzenia, profile);
- kontekst polityczny, społeczny, militarny – czynniki mogące wpływać na opinię (która zmieniała się nieraz właśnie pod wpływem bodźców zewnętrznych).

Zgromadzone, różnorodne i bogate, konteksty źródłowe zawierają wiele form językowych *konotujących* cechy osobowe desygnatu oraz implikujących czynności prezentowanego obiektu. Wyróżnione leksemy i związki frazeologiczne przywołują dość wyrazisty obraz postaci jakobina – uwydatniony tutaj za pomocą faset, czyli określonych zbiorów cech – przede wszystkim konotacyjnych i stereotypowych.

Wyraz *jakobin* (z franc. *jacobin* ‘dominikanin, jakobin’) odnoszono początkowo do członków klubu politycznego wspierających rewolucję francuską; nazwa nawiązywała formalnie do nazwy ulicy w Paryżu (rue *St.-Jacques*) i nazwy klasztoru św. Jakuba, gdzie (po jego likwidacji w roku 1789) znalazł swoją siedzibę klub jakobinów. Określenie owo

¹ Por. opublikowane wcześniej przez autora artykuły o zbliżonej tematyce: *Językowy obraz kobiety w tekstach publicystycznych ostatniej dekady XVIII wieku*, „Język Polski” 2005, z. 1, s. 43–50; *Językowy obraz chłopca (rolnika, włościanina) w tekstach publicystycznych końca XVIII wieku*, „Język Polski” 2007, z. 1, s. 55–65; *Językowy obraz wodza powstania z roku 1794*, „Język Polski” 2012, z. 1, s. 62–69.

ukuli przeciwnicy ugrupowania jakobińskiego, początkowo więc pojęcie miało tylko pejoratywne konotacje. Później słowo to zatraciło swoje konkretne znaczenie, a w okresie nasilenia niepokojów polityczno-społecznych uzyskało szerszy zakres znaczeniowy i było odnoszone w ogóle do ludzi o radykalnych poglądach.

2. ANALIZA WYBRANYCH KONTEKSTÓW TEMATYCZNIE ZWIĄZANYCH Z DZIAŁALNOŚCIĄ JAKOBINÓW

Doniesienia o działalności jakobinów na Zachodzie miały w prasie polskiej najczęściej formę notatki, utrzymanej niekiedy w stylu neutralnym; liczne tutaj wypowiedzi asertoryczne realizowały funkcję informacyjną, por.: „Przypisuią spiszek ten *Jakobinom* i zbiegłym Tulończykom” [GWW 43]; „T. Stone (...) ma związki z wielu *Jakobinami* i członkami Konwencji” [GWW 179]; „18. iezdców *Jakobińskich* uzbroić i fregatę od 44. armat wystawić ofiarowano” [GWW 191]; „Sekcyja (...) uzbroiwszy sześciu Kawalerzystów *Jakobińskich* prezentowała ich w tych dniach zgromadzeniu *Jakobinów*” [GWW 120]; „(Sąd) zażądał głowy *Jakobina*” [GOB, nr 18, s. 5]; „Ministrowi Francuskiemu udało się postawić iakiś Trybunał, do którego wchodzi ci, co się trzymaia partyi *Jakobinów*” [GWW 179]; „Przyaresztowano wiele znaczniejszych Osób ze Szlachty, a między temi senatora, iako dowódcę partyi *Jakobinów*” [GWW 44]; „Kiedy go z pośród siebie wypędzali *Jakobini* zadrżał nieborak” [PisKorr, nr 27, s. 569]; „Na ostatniej Sessyi *Jakobinów* Lecointre, Tallien i Freron z przyczyny ducha kontrarewolucyjnego z towarzystwa rugowani zostali” [GWW, nr 50, s. 632].

W Polsce w okresie przedinsurekcyjnym *jakobin* miał zdecydowanie negatywne konotacje. Ujemna ocena z pewnością miała związek z doniesieniami prasowymi o terrorze uprawianym przez rząd jakobiński we Francji, szczególnie w okresie przywództwa Robespierre’a. Pojawia się w prasie i drukach samoistnych wiele wypowiedzi świadczących o negatywnej postawie autorów wobec działalności tego ugrupowania politycznego w Europie, por.: „to osobliwe i godne największego zdumienia, że Robespierre i jego wspólnicy mogli bezkarnie popełnić tyle zbrodni”; „[ukuty w klasztorze św. Jakuba] systemat do wszystkich zbrodni zachęca i wszystkie cnoty tłumi, przewraca cały porządek, a niszczy obywatelską powinność” [ZOB 1792, nr 3]; „Podług niego obydwie partye, *Jacobinow* i umiarkowanych, za wiele sobie pozwalaią” [GNar 1792, 346].

Złą opinię o jakobinach upowszechniano zwłaszcza w kręgach zachowawczych, konserwatywnych czy protargowickich. Prasa przedinsurekcyjna używała określeń wyraźnie nacechowanych stylistycznie, często dosadnych i obraźliwych, por.: „szalony demagog”;² „roją się oni jak ro-

² „Gazeta Narodowa i Obca” 1791, nr 3.

baki na trupie”.³ Pojawia się także stereotyp jakobina jako monstrum: „jakobini (...) sekta istot nie spotykanych dotąd w rodzaju ludzkim i *monstrów* nie znanych minionym wiekom” [ibidem].

Czasami charakteryzowano jakobinów jako skrajnych rewolucjonistów, ludzi zdesperowanych i zdecydowanych na wszystko; odnoszono do nich etykiety karierowiczostwa, hipokryzji i intryganctwa, co potwierdzają aktualizacje: „[Jakobini] poczynają sobie gorzezy od pogan. Ich znamięm iest terror, on zaś prowadzi do nie spotykanych w dzieiach mąk i mordów”; „bóstwem ich jest wolność, czyli wyuzdana swawola” [Sur 1792, s. 25 i 29]; „[Jakobini to] sankiuloci, co nic nie mają” [LichPam 32]. Ujemną ocenę tego desygnatu wzmacniały liczne epitety i różnorodne etykietalne określenia, np.: jakobinizm to „*niebezpieczna zaraza*”; „*nauka piekielna*, którą *sekta bezbożna, świętokradzka oraz niegodziwa* wyrodziła na nieszczęście i zniszczenie wszystkich społeczeństw”; „*jad* ich zaraża cały kray”; „*ohydne plemię iakobińskie*”; „*bezbożność i zepsute obyczaje*”; (to) „*potwory z ludzkiego plemienia*”; „*ukryci wywrotowcy*” itp. [KorrNiZ nr: 8, 30–31, GWar nr 3]. Niektórzy publicyści zwracają uwagę na szkodliwe skutki ich propagandy, gdyż – według ich opinii – jakobini upowszechniają fałszywe wieści określane w prasie „iako złośliwe środki ku zburzeniu wewnętrzney spokojności (...) i pragnęliby nas widzieć znowu pogrążonych w bezzurządzie i pod Przemocą” [GPP nr 20, s. 206]. Ciężą na jakobinach także zarzuty dotyczące korzyści materialnych i finansowych, por.: „*zwodziciele ludu* te pieniądze iak i twarde na ubogi lud narzucone podatki sobie przywłaszczają” [GWW 122].

Także autor broszury *Uwagi nad rewolucyą polską* jest przeciwnikiem idei jakobinizmu. Jakobini – według niego – to spiskowi i oprawcy, poznaje się ich „po chytrey twarzy”, czyli osoby nieszczerze, skrywające rzeczywiste cele, por. aktualizację: „Przestach powszechny na wszystkich się wydawał twarzach i wtedy to dopiero naywidoczniey poznać można było spiskowych *po chytrey*, która ich ożywiała, *twarzy*” [Urew 90].

Ruch jakobiński określano terminem *jakobinizm*, czyli derywatem urobionym od podstawy *jakobin*, na wzór francuskiej formy *jacobinisme*. Początkowo leksem ten w drukowanych notatkach nie był nacechowany stylistycznie, por. „Duch *Jakobinizmu* taką wziął górę w Hiszpanii całe, że nawet w stolicy bardzo trwożące skutki iego okazały się” [GWW 634]; „*Jakobinizm* Francuzki tak się wszędy szerzy, iż rząd nasz wydał obwieszczenie, w którym ogłasza karę śmierci na tych, coby do spisków lub korespondencyi iakich z nieprzyjacielem wchodzili, lub też coby zdania Jakobińskie rozsiewać starali się” [GWW 42 – *Z Niderlandu*].

Od roku 1792 poczynając, zjawisko owo oceniano negatywnie, z jakobinizmem (i jakobinami) kojarzono ujemne pojęcia, takie jak: piekło, zbrodnia, czyścić, zło, co oddają określenia/etykiety o silnym ładunku emocjonalnym użyte w różnych źródłach, na przykład: *hultajstwo miey-*

³ Za: J. de Puisaye, *Memoires*, I, Paris 1803, s. 283–285.

skie, spiskowcy, oprawcy, zapalacze, zagorzalcy, gołowladcy, demagog szalony/nadwiślański, sankiuloci, intryganci, hałastra, motłoch, próżniaki, kupy ludzi luźnych i swawolnych, tłuszcza, ciemne pospólstwo, łotry, burzyciele, zaraza jakobińska, mordercy, podły, obłąkani, gwałtownicy, zgraia gwałtowników labusiów, herszt spisku, brukotłuki, monstrum, gawieź, por. aktualizacje: „Bo to, co się zbrodnią zowie,/Co nam z ziemi piekło czyni,/Da się zamknąć w jednym słowie,/A tym słowem – *Jakobin*!”;⁴ „nie lud, bo zgraia gwałtowników tego szanowanego nazwiska plamić nie może, ale *kupa ludzi luźnych, swawolnych*” [AKP, 248, k. 129].

Nośnikami ujemnej wartości znaczeniowej są także formy nacechowane predykatywnością, odnoszone do tego desygnatu, np. [jakobin/jakobini]: *krzyczeli i gwizdali, (a były to oburzenia) na modłę paryską; mamią, niszczą; ustawicznie burzy, odgraża się, zapala pospólstwo, morduią, biega i burzy, straszyl, szemrania, terror itp.*

Wydaje się, że w pierwszej fazie insurekcji polskiej 1794 r. nastąpiła radykalna zmiana w ocenie tego nurtu politycznego, przynajmniej w artykułach ukazujących się na łamach prasy insurekcyjnej, gdzie autorzy odnoszą się pozytywnie do działalności jakobinów, sięgając nieraz w ocenie do barw jasnych, ciepłych i żywych. Pojawiają się artykuły prasowe, w których autorzy wyrażają wprost bądź presuponują pozytywną opinię o jakobinach, por.: „Každy z Polaków iest u niego [Gabinetu Berlińskiego] *Jakobinem*, który kocha Wolność i Oyczyznę swoje” [GOB nr 17, s. 17]; „Bunt w tych latach nazywał się *jakobinizmem*, a ci, którzy robili schadzki jakowe i kupienia się, którzy na co zmawiali się albo pisali, zwali się *jakobinami*” [FilPam].⁵ Taką, presuponowaną, ocenę zawiera także anegdota, przejęta z prasy angielskiej (tutaj przytoczona w wersji skróconej). Otóż pewien mieszczanin odwiedził rzeźnika, aby „kupić głowę cielęcą”. „[Wtedy] rzeźnik zapytał go się, ieśliby chciał Kościoła i Króla, albo też *Jakobina* [głowę]. Jak to, rzecze mieszczanin: zapewne podług mego wyboru Kościół i Król mają u mnie pierwszeństwo. Rzeźnik daie mu za tym głowę cielęcą, za którą mieszczanin zapłaciwszy i przyniósłszy do domu, gdy kazał sporządzić, alic postrzega, że w tey głowie brakowało mózgu, bieży w tym momencie do rzeźnika i wyrzuca mu oszukaństwo iego; ten odpowiada mu z powagą, że to nie iest jego wina, ponieważ sam sobie taką wybrał, i gdyby był żądał głowy *Jakobina*, zaręcza, że byłby dubeltowego nabył mózgu” [GOB nr 18 z 21 VI 1794].

Z niektórych dokumentów insurekcyjnych można domniemywać, że jakobini w Polsce nie ujawniali się, działali w konspiracji, stąd nie wiadomo, w ilu klubach byli zrzeszeni – oficjalnie tylko w dwu; konteksty mówią o większej ich liczbie. Świadczą o tym informacje zawarte w nie-

⁴ Za: K. Rostworowski, *Romantyzm w obliczu współczesności*, „Rocznik Akademii Literatury”, Warszawa 1937, s. 73.

⁵ Zob. J. Filipowicz, *Pamiętnik czyli spisywanie różnych rzeczy wiadomości i pamięci godnych*, 1794, s. 132 – syg. Ossol. 9583.

których pismach o charakterze pragmatycznym, por.: „Igelström w tych dniach przywołał Moszyńskiego i mówił mu, że iest na czele policyi, a cierpi w mieście *jakobinów*, których iest więcej iak 2 000. Moszyński na to: Jest przeszło 50 000, bo wszyscy uciśnieni są nimi” [List – sygn. Ossol. 6621 Ib, s. 191]; „Konferencye *po Jakobińsku* stały się [zaistniały] w Krakowskim, Sandomierskim, Lubelskim, Chełmskim, Włodzimirskim i Łuckim, również i w stołecznych tych Woiewództw miastach” [GWW 48]; „Już kluby spokrewnione z klubem *jakobinów* paryskich są ustanowione w stolicy, iako też w wielu prowincyach polskich” [KorrKiZ, 1793, nr 30].

W ostatniej dekadzie kwietnia 1794 roku – jak podaje prasa insurekcyjna – w wyzwolonej Warszawie powstał klub *jakobinów* polskich pod nazwą „Obywatele Ofiarowuiący Pomoc y Posługę Magistraturom Narodowym w Celu Dobra Oycyzny” [ObOP]. Ta niefortunna, bo zbyt długa, nazwa dobrze maskowała radykalną działalność członków klubu, tym bardziej że ówczesnie istniał zwyczaj przypisywania instytucjom i zrzeszeniom nazw peryfrastycznych.

Pewne informacje o działalności tego ugrupowania politycznego na gruncie polskim zawiera statut *jakobinów* warszawskich,⁶ w którym znalazły się słowa kluczowe odnoszące się do strony etycznej członków, także do pryncypiów ideowych ugrupowania. Wartości dodatnie wyrażają licznie występujące formy rzeczownikowe, jak *nomina essendi* lub *nomina actionis*, np.: *iednomyślność*, *większość*: „będzie albo iednomyślnością, albo większością głosów”; *równość*: „równość zdań w tym zgromadzeniu”; *niewinność*: „sama niewinność (...) broni sprawę naszą”; *ostrość*: „próżna iest ostrość słów i czernidel”; *zgoda* (od: *zgodzić się*): „na przyięcie słów iego zupełna zgoda”.

Także predykaty użyte w tym dokumencie zwracają uwagę na czynności członków klubu – niekiedy przesadnie eksponowane, por.: *troszczą się* – „troszczą się o dobro Oycyzny”; *wpajać* – „[chca] wpajać w lud dobre obyczaje, światło, miłość Oycyzny”; *skłaniać* – „skłaniać się do złączenia z nami”; *odwracać potwarz* – „odwracać potwarz (...) na niewinnego rzuconą”; *strzec* – „strzec własności i całości każdego”; *pomoc wzajemna* – „pomoc, którą sobie wszyscy nawzajem przyrzekamy”; *ułatwiać* – „ułatwiać wykonanie urządzeń władz rządowych”; *bronić* – „bronić sprawę naszą i Oycyznę”; *wspierać* – „wspierać wolność ofiary”; *ofiarowywać* – „ofiarowywać złoty polski jeden (co niedziela)”; *donieść/donosić* – „wszystko, co wie (...) natychmiast zgromadzeniu donieść powinien”; *dopomagać* – „dopomagać do uzbrojenia siły narodowej przez związki, jakie mają i mieć mogą z każdym stanem i kondycją ludzi”; *zaszczepiać* – „zaszczepiać ufność w Naczelniku Najwyższym Siły Zbrojnej”; *ofiarować/ofiarujący* – „obywatele ofiarujący pomoc i posługę”; *złączyć się* – „najmilszym celem naszym skłaniać go [członka] do złączenia się z nami”.

⁶ *Obywatele ofiarujący pomoc i posługę magistraturom narodowym w celu dobra Oycyzny*, Warszawa 1794 – zob. B. Leśnodorski, *Kuźnica Kollatajowska. Wybór źródeł*, Wrocław 1949, s. 226.

Godzi się zauważyć, że regulamin jakobinów oparty był na idei bardzo szlachetnej, ale w praktyce niektóre jego postulaty były w ówczesnych uwarunkowaniach trudne bądź niemożliwe do zrealizowania. Do niektórych punktów tego regulaminu nawiązywały natomiast późniejsze różne ogniwa radykalnych ugrupowań, na przykład do zwyczaju przyjmowania do zgromadzenia nowych członków „przez dwóch przynajmniej obywateli”; do popierania praktyki donosicielstwa, używania w mowie pustych frazesów itp. [zob. ObOP].

W niektórych publikatorach można dostrzec postawę asekurancą w ocenie jakobinizmu, dziennikarze w tej kwestii zwykle zachowują stanowisko neutralne. Sam Kościuszko, Naczelnik Siły Zbrojnej, nie wypowiadał się na ten temat, choć niektórzy działacze tego ugrupowania politycznego ubiegali się o jego względy i poparcie.

Pod koniec insurekcji kościuszkowskiej tematyka jakobińska prawie zupełnie znikła z łam prasy polskiej, co z pewnością było związane z doniesieniami prasowymi o odsunięciu jakobinów od władzy w rewolucyjnej Francji; na przykład GWW pisała 10 IX 1794 roku: „Nowy sąd rewolucyjny codzień po wysłuchaniu dowodów, wiele osób z więzienia wypuszcza, oczyszczając ich z ducha kontrarewolucyjnego. Wyroki jego śmierci tak są dziś rzadkie, iak dawniej były częste” [GWW 632].

3. KONKLUZJE

Teksty insurekcyjne prezentują dwa różne obrazy jakobina – pozytywny i negatywny. W pierwszym obrazie, tylko częściowo zaprezentowanym w kontekstach, jakobini jawią się jako szermierze idei wolności, równości i sprawiedliwości. W drugim obrazie, wyraziściej zarysowanym, przedstawia się ugrupowanie jakobinów jako siłę destrukcyjną, burzącą zastany, tradycyjny porządek i ład społeczny.

W warunkach polskich określenie *jakobin* było nazwą semantycznie pojemną – odnoszono je zwykle do Polaków o odmiennych, skrajnie radykalnych poglądach. W czasie fermentów społecznych, głównie w Warszawie, i ścierania się poglądów przeciwników politycznych pojęcie owo miało ambiwalentną wartość. Przeciwnicy idei jakobinizmu określali członków ugrupowań jakobińskich jako „burzycieli spokoynośći publiczney”, np. w aktualizacji:

Rada (...) ostrzega razem i upomina tych wszystkich co podobne wieści płonne roznosić a przeto spokoyność wewnętrzną burzyć odważając się, iż ieśliby tak szkodliwych zamiarów nie poprzestali, dochodzeni iako *burzyciele spokoynośći publiczney* przykładnie ukarani będą” [GPP 206].

Natomiast zwolennicy czy sympatycy tej idei dostrzegali w tych ugrupowaniach siłę zdolną do obalenia starej struktury państwa i zaprowadzenia w kraju nowego ładu. Stąd użyte w ocenie tego nurtu politycznego środki językowe (leksemy, frazeologizmy, frazy) odsyłane są do desygnatu

jakobina na linii *swój – obcy*, czyli zarysowuje się tutaj wyraźnie dwubiegunowa ewaluacja – według punktu widzenia reprezentantów przeciwnych obozów politycznych. Mało jest określeń wartościujących ów desygnat dodatnio, dostrzeżono natomiast natłok wykładników ocen negatywnych, czyli określeń deprecjonujących prezentowany obiekt.

Na opinie o ruchu jakobińskim wpływ miały wydarzenia polityczno-społeczne i militarne, głównie we Francji i w Polsce: w czasie zaostrzającej się sytuacji społecznej w Polsce wpływ francuskich idei jakobińskich był znaczny i nasilał się w momentach działań rewolucyjnych z udziałem ludzi ubogich, określanych czasami z francuska sankiulotami, także w okresie zwycięstw sił rewolucyjnych notowania ugrupowań jakobińskich w opinii społecznej wyraźnie wzrastały, w czasie klęsk militarnych natomiast temat dotyczący działalności jakobinów zwykle zniknął z łamów prasy polskiej.

Nadmienić też trzeba, że pozytywne opinie wyrażane w prasie polskiej o jakobinach francuskich, świadczące niewątpliwie o przenikaniu idei jakobińskich na grunt polski, stały się pretekstem zaborców do rozbiorów ziem polskich w roku 1793 (rzekomo dla powstrzymania rozprzestrzeniania się „zarazy jakobińskiej”), por.: „postanowiono użyć spokojne i wierne Rzeczypospolitey miasta i ich pospółstwo do włożenia znienacka kaydan na naród cały” [KorrNiZ, nr 41].

Wykaz źródeł, rozwiązanie skrótów

- AKP – Archiwum Królestwa Polskiego, 248, k. 129.
FilPam – J. Filipowicz, *Pamiętniki czyli spisywanie różnych rzeczy wiadomości i pamięci godnych*, 1794, sygn. Ossol. 9583.
GNar – „Gazeta Narodowa”, Warszawa 1792, 316.
GOB – „Gazeta Obywatelska”, numery 17, 18, Warszawa 1794.
GPP – „Gazeta Powstania Polski w Warszawie”, Warszawa 1794.
GWar – „Gazeta Warszawska”, 1792, nr 3.
GWW – „Gazeta Wolna Warszawska”, Warszawa 1794.
List – sygn. Ossol. 6621 Ib.
PawPam – J. Pawlikowski, *Pamiętnik o przygotowaniach do insurekcji Kościuszkowskiej*, „Przegląd Polski”, rok X, zeszyt VII, miesiąc styczeń 1876, red. I. Skrochowski, Kraków 1876, s. 59–97.
KorrNiZ – „Korrespondent Kraiowy i Zagraniczny”, Warszawa 1794.
ObOP – *Obywatele ofiarujący pomoc i posługę magistraturom narodowym w celu dobra Ojczyzny*, Warszawa 1794, za: B. Leśnodorski, *Kuźnica Kollatajowska. Wybór źródeł*, Wrocław 1949, s. 223–226.
PawSpr – J. Pawlikowski, *Sprostowanie pism względem Kościuszki*, „Weteran Poznański” 1825, nr 1.
PisKorr – „Pismo Peryodyczne Korrespondenta”, Warszawa 1794.
Sur – Surowiecki, *Góra rodząca*, 1792.
Urew – *Uwagi na rewolucją polską*, Warszawa 1792.
ZOb – „Zabawy Obywatelskie”, nr 3, Warszawa 1792.

***The linguistic image of a Jacobin
in journalistic texts of the late 18th century***

Summary

This paper discusses characteristics of a Jacobin recorded in the vocabulary of Polish journalistic texts of the late 18th century. They are presented and studied by the author in two profiles: 1) the positive characteristics found in the researched texts form an image of a Jacobin as a fighter for ideas of liberty, equality and justice; 2) the negative traits, such as impulsiveness, a propensity to destroy the social order, insincerity, etc., create a derogatory picture of a Jacobin. Predominant among them are attributes portraying the object of the characterisation in an unfavourable light.

Translated by Barbara Jaworska (Warszawa)
Adj. Monika Czarnecka

Patrycja Pelc

(Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań)

HIPERBOLA JAKO NARZĘDZIE KREOWANIA NADZWYCZAJNOŚCI W TEKSTACH RETORYCZNYCH. NA PRZYKŁADZIE PRASY OPINIOTWÓRCZEJ

Termin *nadzwyczajność* występuje w dyskursie medioznawczym, gdzie definiowany jest jako zasada, która oznacza: 'wszystko, co burzy ustalony porządek rzeczy bądź oczekiwań, podsyca ciekawość'.¹ Zasada nadzwyczajności funkcjonuje jako czynnik komunikowania masowego i determinowana jest przez dążność do uatrakcyjniania komunikatów medialnych.² Reguła eksponowania nadzwyczajności jest również realizacją funkcji rozrywkowej komunikowania medialnego sprzężonej z emocjonalnym angażowaniem odbiorcy, przez co znacznie częściej jest obecna w mediach egalitarnych, tabloidowych. Tak rozumianą zasadę można połączyć z obowiązującymi hierarchiami wydarzeń medialnych, które ułożone są według stopnia ekscytacji, a nie ważności informacji. Medialny repertuar tematów zasada się na kilku motywach,³ z których najatrakcyjniejsze są wątki sensacyjne i dramatyczne, jak pokazuje m.in. model dyfuzji informacji.⁴

Definicje słownikowe⁵ wskazują na subiektywny charakter *nadzwyczajności*: 'upatrywać w czymś nadzwyczajność'. Główną rolę odgrywa przedrostek *nad*, który 'nadaje znaczenie zmniejszenia lub zwiększenia zasobu czegoś' (gdą podstawą słowotwórczą jest czasownik) oraz 'oznacza

¹ M. Mrozowski, *Media masowe. Władza, rozrywka i biznes*, Warszawa 2001, s. 102.

² Zainteresowanie mediów nadzwyczajnością powiązane jest z przejściem ze stadium elitarnego komunikowania do stadium popularyzacji i koresponduje z zasadą ludzkich zainteresowań ('wszystko, co dotyczy osobistego, zwłaszcza intymnego życia człowieka, skupia uwagę'). Zob. tamże.

³ Do leitmotivów należą: rozrywka, humor, sensacja, prywatność: sekrety, romanse, dramatyzm. Zob. A. Kłoskowska, *Kultura masowa. Krytyka i obrona*, Warszawa 1980, s. 295.

⁴ B. S. Greenberg, *Person-to-person communication in the diffusion of news events*, „Journalism Quarterly” 1964, nr 41. Cyt. za: M. Mrozowski, dz. cyt., s. 350–352.

⁵ H. Zgólkowa (red.), *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 1–50, Poznań 1994–2005; M. Szymczak (red.), *Słownik języka polskiego*, t. 1–3, Warszawa 1978–1981; B. Dunaj (red.), *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1996.

wykraczanie poza normę, poza zwykły stan tego, co oznacza wyraz podstawowy' (gdy podstawą słowotwórczą jest rzeczownik lub przymiotnik).⁶ Biorąc pod uwagę powyższe perspektywy oraz materiał źródłowy, będę pojmować nadzwyczajność jako kategorię realizującą się w tekście i kreowaną przez nadawców medialnych poprzez projektowanie zestawień zwyczajności z nadzwyczajnością, ujawniających się m.in. przez opozycje: bezpieczeństwo – zagrożenie, tradycja – nowoczesność, intensyfikowanie ciekawości, która reprezentowana jest przez emocje perswazyjne, m.in. strach i zaskoczenie.

Analizę przeprowadzę na materiale publicystycznym pochodzącym z tygodników opinii,⁷ „Wprost” oraz „Newsweeka” z 2010 r. – pism elitarnych,⁸ adresowanych do czytelnika inteligentnego, sprofilowanych społeczno-politycznie, zakładających wieloperspektywiczność rzeczywistości i opisujących ją w kategoriach problemowości. Teksty publicystyczne zasadzają się na subiektywnych ujęciach, co implikuje sugestywność ukazywanych faktów korespondującą z intencjonalnym działaniem nadawcy.⁹ Publicystyka jest zatem celowościowym mechanizmem wytwarzania postaw wśród odbiorców komunikatów. Wydarzenia, zjawiska, rzeczy poddane publicystycznemu komentarzowi opisywane są za pomocą narzędzi retorycznych, a spośród bogatego wachlarza elokucyjnych figur najbardziej reprezentatywna, w kontekście budowania nadanej narracji i zwiększania atrakcyjności komunikatu, czyli kreowania nadzwyczajności, jest hiperbola.¹⁰

Hiperbola to złożone i niejednoznaczne narzędzie retoryczne, które jest określane zarówno jako trop, jak i figura myśli.¹¹ I to drugie rozu-

⁶ <http://sjp.pwn.pl/szukaj/nad> [dostęp 25.09.2012]. Gdyby kierować się wyłącznie gramatycznym wyznacznikiem, można by do określenia *nadzwyczajności* zastosować jedynie znaczenie drugie, jednak pierwsze wskazuje na procesy powiększania i/lub pomniejszania, które są niezbędne przy proponowaniu własnej definicji *nadzwyczajności*.

⁷ Dwa z najpoczytniejszych tygodników – wg PBC – za okres od sierpnia 2011 do stycznia 2012; „Press” 2012, nr 4, s. 77. Wyłączam z analizy teksty komentujące katastrofę samolotu pod Smoleńskiem, gdyż – w moim odczuciu – wymagają one osobnego rozpatrzenia.

⁸ Por. *media elitarne*: T. Goban-Klas, *Media i terroryści. Czy zastraszą nas na śmierć?*, Kraków 2009, s. 69–70.

⁹ Publicystyka buduje bowiem „niebeletrystyczne wypowiedzi (...) traktujące o aktualnych zjawiskach społecznych i naświetlające je z punktu widzenia określonej orientacji społeczno-politycznej w celu pozyskania dla niej opinii publicznej” – Z. Goliński, *Publicystyka* [w:] T. Kostkiewiczowi (red.), *Słownik literatury polskiego oświecenia*, Wrocław 1996, s. 489. Cyt. za: M. Wojtak, *Gatunki prasowe*, Lublin 2004, s. 33.

¹⁰ Hiperbola jest uznanym środkiem poetyckim, a także nierzadkim środkiem ekspresji właściwym stylowi potocznemu. Zob. J. Sławiński (red.), *Słownik terminów literackich*, Wrocław 1988, s. 182.

¹¹ Zob. J. Ziomek, *Retoryka opisowa*, Wrocław 2000, s. 189–191, 202, 233.

mienie przyjmuje – będę postrzegać hiperbolę jako konstrukcję semantyczną, która wywołuje celowy efekt nadmiaru. W *Retoryce literackiej* H. Lausberga można znaleźć wskazania na ważne właściwości hiperboli, uruchamiające kategorie takie, jak: paradoksalność, przesadność, przewyższenie, nieprawdopodobieństwo, a także niewiarygodność.¹² Według Kwintyliana: „hiperbola spełnia dwie przeciwstawne, choć równorzędne funkcje: wyolbrzymiania i pomniejszania”,¹³ zatem jej użycie powiększa rzeczy – zjawiska, problemy, obiekty, przymioty etc., jak i automatycznie je pomniejsza. Hiperbola może ujawniać się w niewielkich fragmentach tekstu (nieprzekraczających często poziomu zdania), ale można ją rozumieć *sensu largo* jako figurę, na którą składa się współdziałanie różnych tropów i figur, zabiegów kompozycyjnych, a także toposów i typów argumentacji.¹⁴ Hiperbola może realizować się wertykalnie – wtedy dotyczy gradacji dodatniej bądź ujemnej i związana jest mocno z aksjologizacją, a także horyzontalnie – wówczas odnosi się do minimalizacji/maksymalizacji obszaru, przestrzeni.¹⁵ Hiperbola jest równocześnie jednym ze sposobów inwencyjnej amplifikacji, która jest „powiększeniem» tematu perswazji”,¹⁶ co realizowane jest za pomocą akcentowania, a nawet dobitnego podkreślania elementów ważnych teleologicznie. H. Lausberg zalicza hiperbolę do figur przez zastąpienie i wyróżnia następujące sposoby jej wyrażania: gradualna intensyfikacja, *similitudo*, *comparatio*, *signa*, metafora.¹⁷ I to hiperboli wyrażonej poprzez metaforę chciałabym przyrzyć się bliżej.

Hiperbola ujawniająca się poprzez metafory budowana jest przede wszystkim za pomocą leksemów o negatywnym ładunku emocjonalnym ewokujących poczucie strachu, niepokoju, nierzadko także zaskoczenia.¹⁸ Najliczniejszą grupę stanowią metafory: *katastrofa*, *tragedia*/*/dramat*, *szok*, *koszmar*, *piekło*, co powiązać można z wysokim wskaźnikiem atrakcyjności wydarzeń dramatycznych i zasadą, że w mediach zła wiadomość to dobra wiadomość.¹⁹ Nie zawsze komentowane zdarzenia

¹² H. Lausberg, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, tłum. A. Gorzkowski, Bydgoszcz 2002, s. 332–334.

¹³ Quintilianus, *Institutio oratoria* VIII, 6, 68. Cyt. za: K. Burczak, *Figury retoryczne i tropy w Psalmach na podstawie „Expositio Psalmorum” Kasjodora*, Lublin 2004, s. 266.

¹⁴ Por. *Słownik terminów literackich*, dz. cyt., s. 182.

¹⁵ Por. H. Lausberg, dz. cyt., s. 332.

¹⁶ M. Korolko, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990, s. 74.

¹⁷ H. Lausberg, dz. cyt., s. 492.

¹⁸ Zaskoczenie to emocja o ambiwalentnym ładunku; jej wartość określana jest kontekstowo, w zależności od pozytywności bądź negatywności opisywanej sytuacji, rzeczy etc.

¹⁹ Zob. M. Kunczik, A. Zipfel, *Wprowadzenie do nauki o dziennikarstwie i komunikowaniu*, Warszawa 2000, s. 119–121.

są *sensu stricto* tragiczne, nierzadko są w istocie błahe bądź pospolite, a mimo to nadaje się im znamiona tragiczności i wówczas użycie wyrazu nie jest adekwatne do opisywanej sytuacji. To oczywiście zabieg perswazyjny – przez W. Forajtera nazywany „sferą niezwyklej zastosowań słów”²⁰ – służący przyciągnięciu uwagi odbiorcy oraz wzbogaceniu jego doznań czytelniczych.

Zjawisko przedstawię na przykładzie leksemu *piekło*, który występuje poza głównym znaczeniem słownikowym – nie odnosi się do eschatologii – i oznacza po prostu ‘sytuację, wydarzenie lub miejsce bardzo nieprzyjemne i przysparzające cierpienia’.²¹ Piekłem jest zatem: zakaz palenia (*Piekło palaczy*, „Newsweek” 2010, nr 47), fałszywy przelew bankowy (*Do Paryża za złotówkę*, „Newsweek” 2010, nr 46), podróż pociągiem z dzieckiem (*Niskie loty i odloty*, „Newsweek” 2010, nr 30), czy też słaby kurs złotego (*Złoty musi drożeć, i już!*, „Newsweek” 2010, nr 29). Obecność metaforyki piekła nie jest zaznaczana wyłącznie eksplicitnym użyciem słowa o rozszerzonym standardowym znaczeniu: konstrukcja *x to piekło* – która często jest w tekście zwielokrotniana – lecz jest wyrażana również poprzez nagromadzenie egzemplów (toposy z przykładów²²) świadczących o niedogodności, nieprzyjemności bądź cierpieniu, zbudowanych z epitetów hiperbolizujących, enumeracji, antytetonów, dużych kwantyfikatorów, gradacji oraz innych metafor zwiększających skalę zjawisk. Strategia wpływa na uwiarygodnienie opisów, jak też jest sugestią sensowności zastosowania „piekielnych” odwołań. Spójrzmy na przykład – *Moskwa to piekło*:

Moskwa to latem **duszący smog spowijający miasto tygodniami**, a zimą **dwumetrowe sople spadające z dachów**, przestępczość – drobna i **na wielką skalę – widoczna na każdym kroku**, **skorumpowana milicja**, **żebracy**, **kieszonkowcy**, **kilometrowe korki jednym słowem piekło**. (...) – Moskwa jest **betonowym piekłem**, którym **rządzą prawa Dzikiego Zachodu** – podsumowuje pobyt w rosyjskiej stolicy²³ [*Miasto bezprawia*, „Newsweek” 2010, nr 47].

Potęgowanie negatywnego obrazowania jest widoczne poprzez fragmenty wartościujące w opisie zimy oraz w dalszych ustępach tekstu: **„Moskiewskie korki są koszmarem, powietrze przecina wściekły jazgot milicyjnych syren, z ogromną prędkością mknie w drodze na Kreml kolumna opancerzonych limuzyn (...)”**. Dodatkowo towarzyszy temu hiperbolizacja horyzontalna wyrażona za pomocą konstrukcji równoległe powiększających i pomniejszających obszar – antytetyczne ze-

²⁰ W. Forajter, *Wśród tropów i figur* [w:] M. Barłowska, A. Budzyńska-Daca, P. Wilczak (red.), *Retoryka*, Warszawa 2008, s. 117.

²¹ <http://sjp.pwn.pl/szukaj/piek%C5%82o> [dostęp 25.09.2012].

²² Mając na uwadze różnorodne znaczenie *toposu*, dokonuję ograniczenia i rozumiem pojęcie za M. Korolką jako: ‘„źródło” dowodów i pomysłów’. Toposy z przykładów oraz ze świadectw podaje właśnie za typologią wskazaną przez badacza. M. Korolko, dz. cyt., s. 60–67.

²³ Wyróżnienia graficzne w przytoczeniach pochodzą od autorki artykułu.

stawienia: ścisku w ogromnej, a mimo to niewystarczającej, przestrzeni: „W godzinach szczytu w wagonach **panuje ścisk jak w puszcze sardynek. Nic dziwnego, moskiewskie metro, mimo że gigantyczne**, w obecnym kształcie odpowiada potrzebom miasta z lat 1977–1985”, jak również kontrastowe przedstawienie dwóch obliczy miasta: „**Tym bardziej że w tej pierwszej rajskiej Moskwie jak z bajki, do której nie umywa się ani Nowy Jork, ani Londyn**, mieszka może 100, góra 200 tysięcy ludzi. **W tej drugiej pozostałe 17 milionów**”, które nadawca zamieszcza jako puentę artykułu, zatem odbiorca dowiaduje się, że wcześniejsze opisy nie dotyczyły całej Moskwy, tylko jej części, parafrazując, nie-rajskiej, nie-bajkowej. Odrzucenie wielkiej skali zjawiska i tym samym zawieszenie stosowanego wcześniej wyolbrzymienia są incydentalne, bowiem przywołane zestawienie liczbowe – 200 tys. do 17 mln – na powrót powiększa zjawisko. Kontrastowa rajska i bajkowa Moskwa pełni tutaj także funkcję tła, które maksymalizuje degradację „tej drugiej”, pozostającej paradoksalnie nad, a nie pod tą pierwszą. Dodatkowo następuje aktywizacja odbiorcy poprzez adresowane do niego ostrzeżenia: „W Moskwie przy wyjściu z metra **może cię zaatakować wataha bezdomnych psów**, a na centralnej ulicy **rozjechać pannica na koniu**”, a także: „**Biada temu, kto pomyli drogę i wpadnie pod prąd tysięcznego tłumu**”.

Silnie rozwinięta retoryczna amplifikacja perswazyjnie wpływa na postrzeganie odbiorcy, podobnie jak w wypadku metafory *polskie wakacje to piekło* (*Wakacyjne piekło*, „Newsweek” 2010, nr 34). Bezpośrednie wskazanie na piekielną asocjacje jest wspierane przez metaforę horroru i koszmaru: „Przejechaliśmy cały kraj, by zobaczyć, jak wypoczywają Polacy nad morzem i w górach, na Mazurach i w Ciechocinku. Widok był paskudny. **Horror zaczął się za rogatkami Warszawy. A później było już tylko gorzej**”. Wertykalna hiperbola z wektorem skierowanym ku dołowi (pionowo zstępująca), wskazująca na przewyższenie wartości konotacyjnej *horroru*, jest obudowana toposem z doświadczenia, a zsumowanie tych zabiegów prowadzi do znacznego wzrostu sugestywności komunikatu i powstania monstrualnego obrazu. Stanowi także zapowiedź dalszej hiperbolizacji:

Wszyscy dają w gaz, a pomiędzy **zwalonymi alkoholem ciałami biegają dzieci, sikające gdzie popadnie. Smród, sterty plastikowych tacek**, odgłosy starego hitu: Bałtyk to za zimne morze, tu miłość zdarzyć się nie może. (...) Na tych odpustowych straganach z mydłem i powidłem nie ma tylko jednego: masek przeciwigazowych. A przydałyby się, **bo odór na plaży potworny, to od glonów, które zakwitły przy brzegu. Koszmar. Trudno wyobrazić sobie bardziej przygnębiające miejsce. Jasne, istnieją gorsze, można umrzeć z głodu albo być zjedzonym przez krokodyla**, ale Polska należy przecież do Unii.

Przestrzeń rozszerza do możliwie największych rozmiarów duży kwantyfikatory *wszyscy*, który wprowadza bezalternatywność. Przesadna wizja Krynicy Morskiej – *nomen omen* zapowiedziana śródtytułem *Nadmorski Armagedon* – jest osnuta wokół emocjonalnych epitetów hiperbo-

lizujących. Zwrot *trudno sobie wyobrazić* implikujący niepoznawalność jest wspierany przez ironię oraz gradację. Powiększenie koresponduje z pomniejszeniem opisywanego obszaru: mimo że został maksymalnie rozciągnięty, zaraz potem następuje minimalizacja obszaru poprzez eksplicitnie wyrażone zamknięcie: „Uciec stąd się nie da, objazdów nie ma, horror!”.

Budowanie metafor za pomocą rozszerzeń semantycznych wyrazu prowadzi do perswazyjnych uogólnień. Piekło jest symbolem dyskomfortu, czy też nieprzyjemności. I mimo że przedstawia rzeczywistość pejoratywnie, prowadzi niejako do jej nobilitacji, nadaje jej bowiem walor nadzwyczajności. E. Szczęsna, pisząc o reklamie, stwierdziła, że nadawcy dokonują: „(...) hiperbolizacji spraw dnia codziennego, czyniąc z plamy na bluzce, kamienia osadzającego się na urządzeniach sanitarnych czy łupieżu kluczowy problem (...). Codzienne niedogodności podniesione zostają do rangi problemów prezentowanych jako tragiczne”.²⁴ W analizowanych tekstach publicystycznych widoczny jest podobny proces: oto obrazy miast – obiekty rzeczywistości przynależące do sfery codziennej – urastają do niecodziennych, gdyż piekielnych. Retoryczna amplifikacja, która reprezentowana jest przez wielowymiarową hiperbolę, absolutyzuje wizję. Zmiany ilościowe prowadzą do zmiany jakościowej, następuje podwójna aksjologizacja – nie tylko poprzez waloryzujące negatywnie piekło (pion), ale i nagromadzenie środków wewnątrz (poziom), hiperbola wertykalna jest uzupełniana przez horyzontalną. Toposy zaś z przykładów jako wyrażenie empirii, czyli budowanie asertoryczności, *de facto* działają *à rebours* – wprowadzają czynnik nieprawdopodobieństwa i w konsekwencji deformację rzeczywistości.

Hiperbolę wyrażoną poprzez metaforę można zaobserwować również na przykładzie leksemu *mit*. W analizowanych tekstach występuje on w znaczeniu ‘fałszywe mniemanie o kimś lub o czymś uznawane bez dowodu’.²⁵ Znamienne jest to, że nieprawdziwe i powszechne sądy nierzadko były podparte wcześniej naukowymi dowodami. To jednak nie utrudnia nadawcom wyrażnie ujemnego wartościowania tego, co było do tej pory i jednoczesnego dodatniego waloryzowania tego, co jest teraz. Przewyższenie polega nie na ulepszonym kontinuum, lecz na zasadzie, że „dzisiaj” jest negacją „wczoraj”. Egzemplaria wprowadzające zmiany, przekierowujące bądź przewartościowujące myślenie, są oparte przewrotnie

²⁴ E. Szczęsna, *Poetyka reklamy*, Warszawa 2001, s. 146. Z kolei K. Ożóg pisze: „Współczesna kultura konsumpcyjna ma skłonność do przesady. Wyraźnym efektem wpływu konsumpcjonizmu na język polski jest tendencja do hiperboli, przesadne pokazywanie walorów danego produktu, jakieś oferty, zdarzenia” – K. Ożóg, *Współczesna polszczyzna a konsumpcjonizm* [w:] Z. Cypel-Krupa (red.), *Współczesna polszczyzna. Stan, perspektywy, zagrożenia*, Kraków 2008, s. 66.

²⁵ <http://sjp.pwn.pl/szukaj/mit> [dostęp 25.09.2012].

na toposie ze świadectw (autorytety) – to za pomocą badań naukowych negowane są mity, które – zdaniem nadawcy – funkcjonują w kulturze.

Hiperbola z użyciem *mitu* dotyczy tematów, które nierozzerwalnie wiążą się z wiedzą bądź niewiedzą, a sama wiedza występuje w roli autorytetu: uwiarygodnienie rzeczywistości prezentowanej, teraźniejszości – powiększenie, a pomniejszenie dotychczasowego oglądu, przeszłości.²⁶ Temporalne opozycje konfrontują wcześniejsze dokonania z nowymi, egzemplifikacja łączy się zatem z toposami z nowości,²⁷ a nowość implicytnie wartościowana jest tutaj dodatnio i konotuje pozytywne asocjacje reprezentowane przez odwagę, postępowość, a także refleksyjność. Ważne jest to, że właściwością nowości jest ewokowanie ciekawości, dlatego wszystko, co nowe, wzbudza zainteresowanie, które jest stopniowalne i jednym z jego stadiów jest zaskoczenie. Poczucie zaskoczenia wywołuje także odchodzenie od potocznych wyobrażeń. Spójrzmy na przykłady:

1) **Dziewicza Amazonia to mit** – przed przybyciem Europejczyków mieszkało tam około 20 milionów ludzi – dwa razy tyle co obecnie. Amazonia **wcale nie jest** ostatnim fragmentem pierwotnego lasu, **który rzekomo** od tysięcy lat porastał tereny Ameryki Południowej. **Dzisiejsza dżungla uformowała** się w ciągu ostatnich 500 lat. **Najnowsze badania dowodzą** bowiem (...) [Zaginione miasta Amazonii, „Newsweek” 2010, nr 51].

2) **Do niedawna pokutowało przekonanie**, jakoby kobiety miały inne objawy zawału serca niż mężczyźni. Ten **mit upadł dopiero w ubiegłym roku**, gdy podczas **kongresu Kanadyjskiego Towarzystwa Kardiologicznego ujawniono wyniki badań** [Seryjny zabójca kobiet, „Wprost” 2010, nr 39].

3) **Tymczasem dokładna analiza** działalności przedsiębiorstw **przeczy tej teorii – w obecnych czasach** o innowacyjności coraz częściej decydują koncepcje opracowywane w firmach, a nie odkrycia z dziedziny nauki. **Badania obalają również mit**, że w systemach gospodarczych, w których panuje model „odgórny”, skuteczniej się wprowadza innowacje niż w gospodarkach, w których nowatorskie koncepcje są opracowywane na poziomie „szeregowym” [Kierunek: innowacje, „Wprost” 2010, nr 10].

Perswazyjnemu budowaniu wiarygodności wokół „obalających mit” treści – co implikowane jest przez sprofilowanie odbiorcy²⁸ – służą obecni *expressis verbis* specjaliści, a *pars pro toto* wiedzy jako autorytetu sta-

²⁶ Por. J. Wasilewski, *Retoryka dominacji*, Warszawa 2006, s. 153.

²⁷ Uzasadnienie z nowości (R. Oliver) to jeden z perswazyjnych schematów racjonalizacji przekazów, który jest wykorzystywany szczególnie przy tworzeniu komunikatów reklamowych. Zob. P. H. Lewiński, *Retoryka reklamy*, Wrocław 1999, s. 47.

²⁸ Powszechność mniemania, jak twierdzi A. Schopenhauer, działa tylko w zakresie kontaktu z odbiorcami przeciętnymi, a krąg czytelników tygodników opinii jest zupełnie inny – A. Schopenhauer, *Erystyka czyli sztuka prowadzenia sporów*, tłum. J. Łoziński, Warszawa 2008, s. 42.

nowią „bezosobowe” badania naukowe, statystyczne.²⁹ Do wyjaśnienia funkcjonowania hiperboli w omawianych wypadkach przydatna zdaje się konstatacja Z. Klocha, który pisał o figurze: „wyolbrzymienie, które odnosi się zarówno do utartych sposobów mówienia, (...) jak też potocznej wiedzy o świecie”.³⁰ Zatem hiperboliczny efekt powstaje poprzez zestawienie wyolbrzymionej – przy użyciu figury – rzeczywistości kreowanej z rzeczywistością doświadczaną, z powszechnym czytelnicznym wyobrażeniem o niej.³¹

Zainteresowanie dokonaniem naukowo-technicznymi można powiązać z dążeniem do obrazowania nieustannego rozwoju. Eksploracjom obszarów dotychczas niedostępnych towarzyszy wskazanie poszerzenia przestrzeni życiowej, dlatego chętnie sięga się po hiperbolę, gdyż ta jest odpowiednią formą eskalacji zwiększania oraz polepszania. W związku z tym pojawiają się epitety hiperbolizujące: *olbrzymi, gigantyczny, rekordowy, przepastny*. Odkrycia są nie tylko lepsze, bardziej dogodne, ale też *przewrotowe, przełomowe, rewolucyjne*; określenia adekwatne zastępuje metaforyka rewolucyjno-militarna, ponieważ te wydają się zbyt słabe.³² Dodatkowo pojawia się eksplicytnie podkreślanie nieprawdopodobieństwa dokonywanych czynności, niemożności uchwycenia opisywanych obiektów:

- 1) Na białej równinie uwijają się naukowcy ubrani w grube czerwone kurtki. Coś wiercą, pochylają się nad otworami. Przyglądając się ich pracy, **trudno uwierzyć, że kończą budowę największego obserwatorium astronomicznego, jakie kiedykolwiek powstało na naszej planecie** [*Tajemnice cząstek elementarnych*, „Newsweek” 2010, nr 53].
- 2) Łatwo powiedzieć, ale ta sama właściwość, która sprawia, że neutrina mogą przemierzać kosmos z prędkością światła w niezmiennionej formie, sprawia też, **że niesłychanie trudno je zaobserwować** [*Tajemnice cząstek elementarnych*, „Newsweek” 2010, nr 53].
- 3) **Choć trudno w to uwierzyć**, zna jakość trunku, zanim ten zostanie wyprodukowany, bo tuż po zakończeniu winobrania [*Wróżba z komputera*, „Newsweek” 2010, nr 50].
- 4) Tyle mają przyzwoite złoża łądowe. Ale **dobrać się** do tego skarbcza **będzie piekielnie trudno** [*Górnicy pod wodę!*, „Newsweek” 2010, nr 50].

²⁹ Dowody rzetelne, naukowe zaliczane są do *genus inartificiales* i „nie wymagają ingerencji retoryki”, jednak mają moc wyraźnie perswazyjną – H. Lausberg, dz. cyt., s. 207.

³⁰ Z. Kloch, *O hiperboli w poezji wojennej (1914–1918)*, „Pamiętnik Literacki” 1983, z. 3. Cyt. za: D. Brzostek, *Jutro, czyli bardziej. Hiperbolizacja jako metoda kreacji „świata przyszłości” w utworach fantastycznonaukowych*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”, Filologia Polska LXI – „Nauki humanistyczno-społeczne”, Toruń 2005, z. 373, s. 201.

³¹ Por. tamże.

³² Zob. P. Michałowski, *Hiperbola w reklamie i panegiryku*, „Napis” 2003, seria IX, *Pożegnania, pamiętania...*, s. 225.

W analizowanych tekstach nadawcy eksponują sensacyjny charakter odkryć naukowo-technicznych. Jak pisze J. Biniewicz: „Media dostrzegły potencjał poznania naukowego jako fascynującej opowieści o świecie, która może zaintrygować masowego odbiorcę, wszak badania naukowe obfitują w dramatyczne wydarzenia, a uczeni odkrywający tajemnice świata urastają do rangi herosów współczesności”.³³ Tak więc intelektualne przedstawienia świata nauki są sprzężone z nieustanną emocjonalizacją tych przedstawień.

* * *

Hiperbola ożywia styl, unaocznia, pobudza wyobraźnię,³⁴ a – jak zauważył ongiś W. Pisarek – „Dziś **retoryka więzi fatycznej** w stanie bezwzględnej konkurencji nadawców wymaga mówienia i pisanie w swoisty sposób o sprawach interesujących możliwie dużą publiczność”.³⁵ Tygodniki opinii konkurują już nie tylko między sobą, ale także z telewizją i przede wszystkim z Internetem. Skłonność do używania/nadużywania hiperboli można w równej mierze upatrywać w ogólnoludzkiej potrzebie niezwykłości, o czym zaświadcza myśl Kwintylińska: „hiperboli używają i prości, i niewykształceni ludzie, ponieważ we wszystkich tkwi wewnętrzna skłonność do przesadzania albo pomniejszania faktów i nikt nie zadawała się prawdą”.³⁶ Zdaje się, że używają jej i poważają ją również ludzie wykształceni, ponieważ przez takich są redagowane i do takich adresowane komunikaty przejawiające zwyczajność.

Bibliografia

- M. Barłowska, A. Budzyńska-Daca, P. Wilczak (red.), *Retoryka*, Warszawa 2008.
J. Biniewicz, *Tabloidyżacja dyskursu naukowego*, „Oblicza Komunikacji” 2010, nr 3, *Tabloidyżacja języka i kultury*, s. 177–182.
J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska (red.), *Język w mediach masowych*, Warszawa 2000.
D. Brzostek, *Jutro, czyli bardziej. Hiperbolizacja jako metoda kreacji „świata przyszłości” w utworach fantastycznaukowych*, „Acta Universitatis Nicolai

³³ J. Biniewicz, *Tabloidyżacja dyskursu naukowego*, „Oblicza Komunikacji” 2010, nr 3, *Tabloidyżacja języka i kultury*, s. 182.

³⁴ Por. K. Szymanek, *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, Warszawa 2001, s. 159.

³⁵ W. Pisarek, *Język w mediach, media w języku* [w:] J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska (red.), *Język w mediach masowych*, Warszawa 2000, s. 16.

³⁶ Quintilianus, *Institutio oratoria* VIII, 6, 75. Cyt. za: H. Lausberg, dz. cyt., s. 333–334.

- Copernici” 2005, *Filologia Polska* LXI – „Nauki humanistyczno-społeczne”, z. 373, s. 195–218.
- K. Burczak, *Figury retoryczne i tropy w Psalmach na podstawie „Expositio Psalmorum” Kasjodora*, Lublin 2004.
- Z. Cygel-Krupa (red.), *Współczesna polszczyzna. Stan, perspektywy, zagrożenia*, Kraków 2008.
- B. Dunaj (red.), *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1996.
- T. Goban-Klas, *Media i terroryści. Czy zastraszą nas na śmierć?*, Kraków 2009.
- A. Kłosowska, *Kultura masowa. Krytyka i obrona*, Warszawa 1980.
- M. Korolko, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990.
- M. Kunczyk, A. Zipfel, *Wprowadzenie do nauki o dziennikarstwie i komunikowaniu*, Warszawa 2000.
- H. Lausberg, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, tłum. A. Gorzkowski, Bydgoszcz 2002.
- P. Michałowski, *Hiperbola w reklamie i panegiryku*, „Napis” 2003, seria IX, *Pożegnania, pamiętania...*, s. 219–228.
- M. Mrozowski, *Media masowe. Władza, rozrywka i biznes*, Warszawa 2001.
- A. Schopenhauer, *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*, tłum. J. Łoziński, Warszawa 2008.
- J. Sławiński (red.), *Słownik terminów literackich*, Wrocław 1988.
- E. Szczęsna, *Poetyka reklamy*, Warszawa 2001.
- K. Szymanek, *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, Warszawa 2001.
- M. Szymczak (red.), *Słownik języka polskiego*, t. 1–3, Warszawa 1978–1981.
- J. Wasilewski, *Retoryka dominacji*, Warszawa 2006.
- M. Wojtak, *Gatunki prasowe*, Lublin 2004.
- H. Zgólkowa (red.), *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 1–50, Poznań 1994–2005.
- J. Ziomek, *Retoryka opisowa*, Wrocław 2000.
- <http://sjp.pwn.pl/szukaj/nad> [dostęp 25.09.2012].
- <http://sjp.pwn.pl/szukaj/piek%C5%82o> [dostęp 25.09.2012].
- <http://sjp.pwn.pl/szukaj/mit> [dostęp: 25.09.2012].

Teksty źródłowe

- „Newsweek” 2010, nr 1–14, s. 18–53.
- „Wprost” 2010, nr 1–14, s. 18–52.
- „Press” 2012, nr 4.

***Hyperbole as a tool for creating extraordinariness in rhetorical texts.
On the example of opinion-forming press***

Summary

This text is focused on rhetorical research regarding manners of creating extraordinariness in Polish opinion-forming weeklies ("Newsweek", "Wprost"). Extraordinariness is not defined as an autotelic value but rather as a utility value which is realised in a text and fulfils the function of increasing the attractiveness of the magazine. One of the tools for creating extraordinariness is hyperbole, which is not merely a single figure manifesting itself at the sentence level but it constitutes an extensive semantic structure that activates other figures of words and thoughts, various toposes, argumentation types and composition devices. Hence, maximisation not only concerns the vision presented in the text but also refers to rhetorical amplification. The described objects, situations, etc. gain signs of extraordinariness although they are in fact ordinary. Senders concentrate on exploiting the commented events for both dramatic and sensational components – troublesome, uncomfortable everyday life phenomena are described with the use of infernal references, whereas popular representations, achievements to date are labelled as a myth.

Trans. Monika Czarnecka

Małgorzata Marcjanik
(Uniwersytet Warszawski)

RETORYCZNY WYMIAR JĘZYKOWEJ GRZECZNOŚCI. NA PRZYKŁADZIE FORM ADRESATYWNYCH W KOMUNIKOWANIU SPOŁECZNYM

Na początku określe zakresy pojęć retoryka i grzeczność językowa,¹ którymi będę się posługiwać, analizując zagadnienia zasygnalizowane w tytule artykułu. Wśród bardzo wielu spotykanych w literaturze przedmiotu definicji retoryki wybieram tę najczęściej chyba przywoływaną: jest to „sztuka sprawnego posługiwania się mową w celu wywierania wpływu na ludzi, związana z nią wiedza oraz praktyka”.² Retoryka zatem to sztuka skutecznego przekonywania, w tym – co będzie tu rozwijane – przekonywania TY odbiorcy³ do JA nadawcy komunikatu. Nadawcy zarówno reprezentującego własną osobę (jeśli to z socjologicznego punktu widzenia jest możliwe⁴), to jest w kontaktach tzw. społecznie neutralnych,⁵ jak i członka danej grupy społecznej czy zawodowej, także nadawcy odgrywającego w określonej sytuacji mówienia rolę reprezentanta określonej grupy zawodowej, instytucji, władzy państwowej, również nadawcy telewizyjnego, który mówi do zaproszonego do studia gościa i – jednocześnie – do odbiorcy medialnego (odbiorca bezpośredni i pośredni).

Grzeczność językowa zaś to zbiór akceptowanych społecznie wzorów językowych zachowań, przyporządkowanych określonym sytuacjom pragmatycznym, wśród których jednym z najważniejszych parametrów

¹ Jako synonimy lub – ściślej – synonimy częściowe używane są w literaturze odpowiadające temu pojęciu terminy *etykieta językowa* i *językowy savoir-vivre*.

² K. Szymanek, *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, Warszawa 2001, s. 286. Zob. też D. Doliński, *Techniki wpływu społecznego*, Warszawa 2008.

³ W niniejszym ujęciu odbiorca (bezpośredni i pośredni – jak w komunikowaniu medialnym) i adresat to ta sama osoba w strukturze komunikacyjnej. Opisywanym działaniem perswazyjnym objęte mogą być ponadto osoby odgrywające rolę świadka.

⁴ Por. E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia społecznego*, tłum. H. Datner-Śpiewak, P. Śpiewak, Warszawa 2000.

⁵ W rozumieniu autorów artykułu: A. Awdiejew, J. Labocha, K. Data, *O typologii tekstów języka mówionego*, „Polonica” 1980, 6, s. 181–187.

jest hierarchia uczestników mówienia.⁶ Hierarchia zarówno obiektywna (tj. zawodowa, społeczna, związana z wiekiem rozmówców, prestiżem, ich płcią – tu ważne po roku 1989 rozróżnienie grzeczności towarzyskiej⁷ oraz tzw. biznesowej⁸), jak i hierarchia subiektywna, sprowadzająca się do indywidualnego postrzegania własnej roli w relacjach z innymi, w tym w związkach przyjacielskich, małżeńskich, partnerskich (i mało do tej pory w badaniach eksponowana indywidualna historia znajomości).

Przedmiotem artykułu są formy adresatywne⁹ „obsługujące” relacje na *pan/pani*, czyli relacje pozwalające mówiącemu jedynie na zbliżenie się do granic prywatności partnera interakcji.¹⁰ Formy te omówię w odniesieniu do kilku wybranych środowisk zawodowych, w tym dziennikarzy telewizyjnych.

Opiniotwórcza i normotwórcza funkcja mediów jest bowiem niezaprzeczalna. Na pytanie, zadane przeze mnie w przeprowadzonej w roku 1999 w warszawskich liceach ankiecie, „Kto jest dla ciebie wzorem zachowań grzecznościowych?”, uczniowie na pierwszym miejscu wskazali dom (zwłaszcza jego kobiece przedstawicielki: matkę i babkę), na drugim zaś telewizję. Motywacja zachowań językowych Polaków, w tym zachowań grzecznościowych, werbalizowana jako „Bo tak mówią (mówili) w telewizji”, jest wciąż żywa.

Celem artykułu jest ocena skuteczności retorycznej, tj. realizowania zasady *decorum*, form adresatywnych stosowanych w relacjach niesymetrycznych (dystansowych), zwłaszcza rozpowszechniającej się od około dwudziestu lat formy *panie/pani* + imię. Celem jest także weryfikacja tezy postawionej przez badacza form adresatywnych Marka Łazińskiego: „Model imienny [czyli *panie/pani* + imię] jest jedyną formą dystansową, która ma szanse stać się uniwersalną i symetryczną w użyciu publicznym (...). Dlatego zamiast z nią walczyć, czy to w imię równouprawnienia płci, czy w imię tradycji tytułów funkcyjnych, warto stopniowo ją upowszechniać. Wtedy kłopoty z ustaleniem hierarchii będą na pewno mniejsze”.¹¹

⁶ Więcej na temat definicji grzeczności językowej w haśle mojego autorstwa *Etykieta językowa* [w:] J. Bartmiński (red.), *Współczesny język polski*, Lublin 2001, s. 281–291.

⁷ Zob. na przykład E. Sawicka, *Savoir-vivre. Podręcznik dobrych manier*, Bielsko-Biała 2006.

⁸ Zob. na przykład I. Kamińska-Radomska, *Kultura biznesu. Normy i formy*, Warszawa 2012.

⁹ Rozumiane tak jak w klasycznym już ujęciu E. Tomiczka, *System adresatywny współczesnego języka polskiego i niemieckiego. Socjolingwistyczne studium konfrontatywne*, Wrocław 1983, oraz jego następców (np. M. Łaziński, *O panach i paniach. Polskie rzeczowniki tytułowe i ich asymetria rodzajowo-płciowa*, Warszawa 2006).

¹⁰ Koncepcję relacji na *pan/pani* i na *ty* jako możliwość zbliżania się go granic prywatności partnera vs. możliwość przekraczania tych granic omówiłam w książce *Grzeczność w komunikacji językowej*, Warszawa 2007, rozdz. II.

¹¹ M. Łaziński, *O panach i paniach*, op. cit., s. 110.

Polski model grzeczności tradycyjnie zakłada werbalizowanie hierarchii partnerów zarówno faktycznej, jak i wynikającej ze stosowania ogólnie obowiązującej w polskim modelu grzeczności strategii bycia podwładnym¹² (a w jej obrębie: zasady umniejszania własnej wartości, zasady pomniejszania własnych zasług, zasady wyolbrzymiania własnej winy, zasady bagatelizowania przewinień partnera).

Okres zmiany obyczajów po roku 1989 przyniósł m.in. ich amerykańską, co w młodym, w tym najmłodszym pokoleniu dorosłych (także młodzieży) oznacza bycie asertywnym, kreatywnym, pewnym własnej wartości, deklarowanie posiadania umiejętności zależnych od doraźnych potrzeb, niepoddawanie się w sytuacji niepowodzeń, zachowanie dobrej samooceny itp. (widzimy to nieraz aż nazbyt jaskrawo w zachowaniach studentów, zwłaszcza roczników najmłodszych). Wymienione wartości pozostają w skrajnej sprzeczności z polską strategią bycia podwładnym (jak również z innymi tradycyjnie polskimi zwyczajami grzecznościowymi).

Jedną ze zmian obyczajowych jest upowszechnianie się skracającej dystans formy adresatywnej *pan/pani* wraz z imieniem (forma ta służy również do nazywania osób trzecich, o których polska norma grzecznościowa każe mówić w elegancki sposób). Początkowo obserwowaliśmy ją w ustach zazwyczaj osób młodych – zatrudnionych w usługach i handlu – które uczone były w ramach szkoleń, najczęściej firm korporacyjnych lub firm z kapitałem zagranicznym, takiego zwracania się do klientów. Klientów – dodajmy – w różnym, również starszym, wieku.

Wówczas to językoznawcy protestowali niemal gremialnie przeciwko dziczeniu obyczajów.¹³ Dla osób szczególnie średniego i starszego pokolenia zwracanie się do nich za pomocą omawianej formy adresatywnej było jednoznaczne z wkraczaniem w obszar ich prywatności, spoufalaniem się; świadczyło o braku obycia interlokutora.

Obecnie sytuacja nieco się zmieniła – niektórzy językoznawcy nawet starszego pokolenia uważają,¹⁴ że formy te w wybranych sytuacjach można zaaprobować, a przynajmniej nie przypisywać ich nadawcom braku szacunku dla adresata. Bywa, że językoznawcy średniego pokolenia oceniają je jeszcze bardziej liberalnie, identyfikując się nieraz

¹² Pisałam na ten temat m.in. w: *Grzeczność w komunikacji językowej*, op. cit., rozdz. I, podrozdz. 3.

¹³ Zob. np.: A. Dąbrowska, *O sposobach zmniejszania dystansu między rozmówcami* [w:] G. Habrajska (red.), *Język w komunikacji*, t. 1, Łódź 2001, s. 187–194; A. Grybosiowa, *Nowe sytuacje – nowe zachowania grzecznościowe*, „Poradnik Językowy” 2002, z. 2, s. 3–8; M. Marcjanik, *Przez grzeczność na skróty. O nonszalanckich zachowaniach młodego pokolenia* [w:] M. Marcjanik (red.), *Retoryka codzienności. Zwyczaje językowe współczesnych Polaków*, Warszawa 2006, s. 230–238.

¹⁴ Odwołuję się głównie do poglądów wyrażanych „w kuluarach”, ale wiem, że na przykład prof. H. Taborska złożyła do druku tekst wyrażający zgodę na niektóre nowe użycia omawianych form.

z nadawcami używającymi tych form, chociaż i tu można wskazać „obóz konserwatywny” i „obóz liberalny”.

Mnie osobiście bardzo rażą formy *pani Małgorzato*, kierowane do mnie przez osoby młode, z którymi nie utrzymuję stosunków towarzyskich lub nie znam ich wcale (np. w rozmowach z telemarketerami czy nawet z przedstawicielami firm, z którymi współpracuje). Zdecydowanie obniża to w naszych relacjach ich skuteczność perswazyjną – nie wyrażam na ogół zgody, nie jestem skłonna do współpracy, jestem ogólnie źle nastawiona do nadawcy. Dotyczy to również studentów, którzy nieraz zwracają się tak do mnie (są to przede wszystkim studenci zaoczeni i wieczorowi, pracujący w firmach, w których formy te są powszechnie używane). Jako niewystarczająco uprzejmą traktuję nawet inicjującą przez studenta rozmowę formę *Proszę pani*. Jako wręcz prostacką – formę *Wie pani* bądź *Wie pani co*. Niezwykle – nie ukrywam – traktuję studentów biorących udział w prowadzonych przeze mnie zajęciach z etykiety językowej bądź językowego *savoir-vivre'u*, którzy rozpoczynają maile formułą *Szanowna Pani Małgorzato*, która jest nie tylko niestosowna, bo skracająca dystans, ale w moim odczuciu niepoprawna językowo (forma *szanowna pani/ szanowny panie* nie jest obecnie łączliwa z imieniem).¹⁵

Inaczej zaś traktuję (i ja, i inne ankietowane przeze mnie osoby) używanie tych form przez fryzjerki, kosmetyczki, manikiurzystki, stylistki, krawcowe itp., które mają bezpośredni kontakt z ciałem klientów (najczęściej klientek). W tego typu powtarzalnych interakcjach wytwarzają się stosunki zbliżone do prywatnych – pracownice te uczone są na ogół rozmowy z klientkami: dopuszczalnych tematów, zakresu ujawnianej prywatności własnej i pytania o prywatność rozmówczyni. Celem tych werbalnych interakcji jest chęć zatrzymania klientki, tj. skłonienie jej do stałego korzystania z usług danej firmy czy danej pracownicy firmy. Stąd stosowanie w obrębie form adresatywnych nie tylko imienia urzędowego (np. *pani Hanno*), ale też form krótkich neutralnych (np. *pani Haniu*; *pani Hanko* jest dziś rzadsze, może staromodne?), a nawet form spieszczonych (*pani Haneczko*).¹⁶ Ankietowane kobiety-odbiorcy mówią, że w takich sytuacjach formy te ich nie rażą, są nawet miłe, gdyż „moja fryzjerka”, „moja kosmetyczka” to osoby ważne w damskiej sieci powiązań¹⁷ – to osoby, z którymi możemy rozmawiać niemal prywatnie lub kre-

¹⁵ To zresztą ciekawy *casus* poznawczy. Językowe zachowania grzecznościowe mają charakter behawioralny – są zmechanizowanymi reakcjami na bodźce zewnętrzne (językowe i niejęzykowe). Utrwalona w wyniku wychowania bądź pozostawania w określonym środowisku reakcja jest trudna do wykorzenia, nawet w wypadku poznania racjonalnych przesłanek jej niestosowności.

¹⁶ Podziałem imion na urzędowe, krótkie neutralne i spieszczone posługuje się M. Łaziński, op. cit.

¹⁷ O świecie kobiet tak pisała D. Tannen: „W tym świecie rozmowy są negocjacjami mającymi doprowadzić do zbliżenia, w którym ludzie usiłują wzajemnie wspierać się i utwierdzać oraz osiągnąć zgodę, próbując tym samym uchronić się

ować siebie w dowolny, niesprawdzalny w istocie sposób (recepcyjnistka w salonie urody, z którego usług korzystam, zwraca się do mnie zarówno w kontakcie telefonicznym, jak i bezpośrednim *pani Małgoniu*, co za każdym razem mnie dziwi, ale w żadnym wypadku nie irytuje; gdyby jednak tak zwróciła się do mnie sekretarka instytutu, odebrałabym to jako nieuzasadnioną poufalość czy rodzaj protekcjonizmu – w każdym razie jako fałszywe odgrywanie roli).

Z zupełnie inną sytuacją spotykamy się w przychodni u lekarza (nawet „naszego lekarza”), który pomimo to, że ma bezpośredni kontakt z naszym ciałem, z reguły – pomijam wypadki prywatnej znajomości – nie zwraca się do nas za pomocą formy *panie/pani* + imię. Tym bardziej pacjent nie zwróci się do lekarza *panie Wojciechu*, *pani Anno*. W części inicjalnej rozmowy forma adresatywna *panie doktorze/pani doktor* jest wręcz perswazyjnie pożądana. Użycie formy z imieniem świadczyłoby o wysoce niestosownej poufalości. Nawet neutralna forma *proszę pana/proszę pani* w intersubiektywnym odczuciu zdaje się grozić mniejszą starannością w zajęciu się pacjentem. Wypowiedź typu *Proszę pana, od trzech dni boli mnie łokieć* – zamiast *Panie doktorze, od trzech dni boli mnie łokieć* – może być odebrana nawet jako arogancka, mimo że żadne z użytych słów adresu nie ma takiego nacechowania.

Nieco inna sytuacja bywa w szpitalu, gdzie zwłaszcza długo przebywający pacjent słyszy nieraz od lekarza wypowiedzi typu *I jak tam, panie Janie, dziś się czujemy?* Przyjmuje je na ogół z zadowoleniem, jako dowód wyodrębniania go z tła innych anonimowych pacjentów. Lecz formy adresatywnej nie odwzajemnia (*Oj, słabo, panie Stefanie*) – byłoby to potraktowane nie tylko jako przejaw braku szacunku dla lekarza, ale – myślę – jako wręcz zakwestionowanie jego autorytetu zawodowego.

Podobnie jest w wypadku zwracania się do przedstawicieli środowiska prawniczego – zwłaszcza do adwokata i sędziego (poza salą rozpraw, gdzie obowiązują jeszcze bardziej dystansujące formy adresatywne). *Panie mecenasie* i *panie sędzio* to jedyne stosowne formy inicjujące rozmowę z przedstawicielami traktowanego jako prestiżowy zawodu. Użycie adresatywu *proszę pana* obniżyłoby rangę adresata, jak też mogłoby wpłynąć na mniej korzystne załatwienie ważnej na ogół dla nadawcy sprawy.

Do przedstawicieli władzy państwowej i ustawodawczej wręcz nie do pomyślenia jest zwracanie się za pomocą formy *proszę pana* czy *proszę pani*, gdyż odebrane by to było jako lekceważące (świadczące nie tylko o braku kompetencji komunikacyjnej). Urzędy prezydenta, premiera, marszałków parlamentu wymagają bezwzględnie form adresatywnych dystansowych: *panie prezydencie*, *panie premierze*, *panie marszałku/pani marszałek* nie tylko w części inicjalnej wypowiedzi – formy te, jako adresatywne, w toku wypowiedzi bywają powtarzane. Natomiast formy

przed odrzuceniem przez innych” w książce *Ty nic nie rozumiesz! Kobieta i mężczyzna w rozmowie*, tłum. A. Sylwanowicz, Warszawa 1994, s. 25.

zintegrowane składniowo mogą mieć postać podlegającego odmianie rzeczownika *pan/pani*, np. *Panie prezydencie, czy możemy pana zapytać o...* Jakkolwiek możliwa jest też powtórzona forma adresatywna: *Panie prezydencie, czy możemy pana prezydenta zapytać o...* Taka konstrukcja jest w moim odczuciu nie tyle przejawem wyszukanej elegancji, ile uchodzi za hipergrzeczną, a w odniesieniu zwłaszcza do osób nie tak wysokiej rangi może być odebrana jako jawnie perswazyjna (kiedy sama słyszę skierowaną do mnie wypowiedź studenta w rodzaju: *Pani profesor, czy ja mógłbym prosić panią profesor...*, to mam graniczące z pewnością przeczcucie, że będę skłaniana do działań – nazwijmy to – pozaregulaminowych).

Dobrym polem obserwacji zwracania się do rozmówcy jest telewizja, która jako medium posługujące się obrazem pozwala obserwować towarzyszące formom adresatywnym komunikaty niewerbalne, mogące odbiorcy obserwatorowi dostarczyć dodatkowej wiedzy na temat nacechowania wypowiedzi, mimicznych cudzysłówów, zwiększania i zmniejszania dystansu między rozmówcami.

Jako źródło materiału wybrałam stację komercyjną o dużej oglądalności i gronie odbiorców złożonym w przeważającej mierze z inteligencji w różnym wieku (to ważna cecha, skutkująca z założenia wyższym poziomem świadomości retorycznej, w tym grzecznościowej, dziennikarzy i prezenterów), mianowicie telewizję TVN i TVN24.

Dziennikarze i prezenterzy tej stacji (opartej na wzorach amerykańskich) starają się włączyć odbiorcę do wspólnoty, którą odgrywają sami ze sobą na wizji, prowadząc na przykład w programach porannych pseudoprywatne rozmowy. Ten rodzaj wykreowanych relacji pociąga za sobą konieczność stosowania form adresatywnych mniej dystansowych – stąd na przykład w programie o dużej oglądalności „Szkło kontaktowe” jedyną formą adresatywną używaną przez prowadzących w rozmowach z łączącymi się telefonicznie telewidzami jest *panie/pani* plus imię (urzędowe). W kontaktach niebezpośrednich bowiem ta forma adresatywna stosowana jest łatwiej (i częściej) niż w kontakcie twarzą w twarz. Telewidzowie zaś posługują się w większości wypadków formą *panie redaktorze*, a telewidzowie młodzi (sądząc po głosie) – nieraz formą symetryczną *panie Grzegorzu, panie Andrzeju* itp.

W programach porannych „Wstajesz i wiesz”, „Wstajesz i weekend” oraz „Dzień na żywo”, w których najwięcej jest prowadzonych na żywo rozmów z zaproszonymi gośćmi oraz połączeń telefonicznych, w tym połączeń z tzw. reporterami „Kontakt 24”, można zauważyć, że forma adresatywna *panie/pani* plus imię jest wręcz lansowana.¹⁸

¹⁸ Ciekawie skomentował ten nowy zwyczaj spiker i prezenter telewizji publicznej od połowy lat 50. do połowy 70.: „[dzisiejsi prezenterzy są] tak wyluzowani, że odbieram to jako dezynwolturę. Coś, co mnie krępuje. Zachowują się tak, jakby byli ze mną mocno zakolegowani, a ja sobie tego nie życzę. Ja lubię dystans”. Cytuję za: A. Szarłat, *Prezenterki tele PRL*, Warszawa 2012, s. 377.

Szczególnie aktywny w tym zakresie jest redaktor Jarosław Kuźniar, który jednak nie jest w pełni konsekwentny w swoich „działaniach adresatywnych”, co świadczy prawdopodobnie o tym, że w naturalny sposób (nazwijmy to – wyniesiony z domu) mówiłby inaczej niż w stylu narzuconym mu przez stację. W tym samym programie, w którym mowa była o dużych rozmiarów pożarze, do rzecznika prasowego komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej starszego brygadiera Pawła Frątczaka zwrócił się w rozmowie telefonicznej zbyt poufale *panie Pawle* [„Wstajesz i wiesz”, 31 VII 2012], mimo że dosyć ustabilizowana jest już w języku polskim forma dystansowa *panie rzeczniku*. Inny zresztą dziennikarz tej stacji do rzecznika prasowego Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego zwrócił się za pomocą formy *pani rzecznik* – pomijam tu kwestię płci kulturowej¹⁹ [„Wstajesz i wiesz”, 3 VIII 2012]. J. Kuźniar w rozmowie telefonicznej z policjantem na temat tego samego pożaru użył niestosowanej w języku formy *panie policjancie* (*Dzień dobry, panie policjancie*). A kiedy indziej zaplątał się, starając się wyjaśnić użycie przez siebie zdecydowanie niestosownej formy wobec profesora: „Z panem Stefanem [mowa o profesorze i pośle Stefanie Niesiołowskim] będziemy rozmawiać o (...). Mówię «panie Stefanie», a nie «panie pośle», ponieważ będziemy korzystać z jego wiedzy naukowej, a nie politycznej [sic!]” [„Wstajesz i wiesz”, 20 VIII 2012]. Profesorowie eksperci tytułowani są przez dziennikarzy wszystkich stacji *panie profesorze/pani profesor*; za pomocą tej formy tytułarnej są również zapowiadani (np. „A w «Faktach po faktach» Justyna Pochanke rozmawiać będzie z profesorem Leszkiem Balcerowiczem”).

Programy wieczorne omawianej stacji prowadzone są w innej konwencji grzecznościowej. Tacy dziennikarze, jak Justyna Pochanke, Anita Werner, Katarzyna Kolenda-Zaleska, Kamil Durczok, Piotr Marciniak, Grzegorz Kajdanowicz, a nawet Monika Olejnik (która w „Kropce nad i” próbowała swego czasu lansować kuriozalną – wynikającą chyba tylko z ekscentryczności dziennikarki – formę *panie wicepremierze*, dziś – *pani ministro* i *pani marszałkini*), używają eleganckich form adresatywnych, tj. tradycyjnie dystansowych, określających pozycję nadawcy wobec adresata (gościa programu) jako podrzędną. Stosowane są na przykład podwójne formy inicjujące kontakt, takie jak *Panie senatorze*, *panie marszałku* (do Marka Borowskiego, 9 VIII 2012) czy *Panie sędzio*, *panie rzeczniku* (do rzecznika sądu, 10 VIII 2012). Także tytuły polityczne z przeszłości,²⁰ np. *panie prezydencie* do Lecha Wałęsy czy Aleksandra Kwaśniewskiego (nie do Wojciecha Jaruzelskiego, którego tytuł polityczny z przeszłości zastępowany jest we wszystkich chyba stacjach neu-

¹⁹ Na temat form adresatywnych związanych z płcią zob. M. Łaziński, *O panach i paniach*, op. cit., s. 108–110.

²⁰ Nieobowiązkowe, świadczące o elegancji nadawcy (w odniesieniu do bezstronnych z założenia mediów nie biorę pod uwagę ewentualnych sympatii politycznych).

tralnym wojskowym *panie generale*²¹), *panie premierze* do Leszka Millera; do Jarosława Kaczyńskiego w TVN i TVN24 – tylko *panie prezesie*.

Jak więc widzimy – na podstawie omówionych tu tylko wybiórczo form adresatywnych dystansowych – używanie stosownych retorycznie sposobów nazywania rozmówcy ma duży wpływ na skuteczne oddziaływanie perswazyjne. Takie – wydawałoby się na pozór – subtelne różnice między adresatywami *panie doktorze* a *proszę pana* (nie wspominając o adresatywach typu *panie Andrzeju*) wpływają na odbiorcę w sposób skłaniający go do współdziałania bądź wręcz przeciwnie: wywołujący u niego rezerwę, chęć zdystansowania się, niechęć do realizowania sugerowanych działań lub nawet agresję i chęć odwetu.²²

Stąd nawoływanie przez Marka Łazińskiego do stosowania w użyciu publicznym pożądaney z punktu widzenia konsekwencji polskiego systemu adresatywnego formy *panie/pani* + imię wydaje się przedwcześnie. Dopóki niektóre grupy odbiorców, a nawet indywidualni odbiorcy, będą postrzegać ją jako nacechowaną, nie – neutralną, dopóty nie ma ona szans stać się uniwersalną i symetryczną, zgodną z retoryczną zasadą *decorum*.

Bibliografia

- A. Awdiejew, J. Labocha, K. Data, *O typologii tekstów języka mówionego*, „Polonica” 1980, 6, s. 181–187.
- A. Dąbrowska, *O sposobach zmniejszania dystansu między rozmówcami* [w:] G. Habrajska (red.), *Język w komunikacji*, t. 1, Łódź 2001, s. 187–194.
- D. Doliński, *Techniki wpływu społecznego*, Warszawa 2008.
- E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia społecznego*, tłum. H. Datner-Śpiewak, P. Śpiewak, Warszawa 2000.
- A. Grybosiowa, *Nowe sytuacje – nowe zachowania grzecznościowe*, „Poradnik Językowy” 2002, z. 2, s. 3–8.
- I. Kamińska-Radomska, *Kultura biznesu. Normy i formy*, Warszawa 2012.
- M. Łaziński, *O panach i paniach. Polskie rzeczowniki tytułowe i ich asymetria rodzajowo-płciowa*, Warszawa 2006.
- M. Marcjanik, *Etykieta językowa* [w:] J. Bartmiński (red.), *Współczesny język polski*, Lublin 2001, s. 281–291.
- M. Marcjanik, *Grzeczność w komunikacji językowej*, Warszawa 2007.
- M. Marcjanik, *Przez grzeczność na skróty. O nonszalanckich zachowań młodego pokolenia* [w:] M. Marcjanik (red.), *Retoryka codzienności. Zwyczaje językowe współczesnych Polaków*, Warszawa 2006, s. 230–238.

²¹ Pisał o tym M. Łaziński, op. cit., s. 79.

²² Ciekawy z omawianego punktu widzenia przykład rozmowy podaje w przywoływanej książce M. Łaziński (s. 88): w rozmowie z Włodzimierzem Cimoszewiczem Roman Giertych używa formy *panie Cimoszewicz*, Cimoszewicz poprawia: *Panie pośle Cimoszewicz*, na co Giertych: *Panie pośle, panie ministrze, panie marszałku*, a Cimoszewicz lekceważąco: *Panie śledczy*.

- E. Sawicka, *Savoir-vivre. Podręcznik dobrych manier*, Bielsko-Biała 2006.
A. Szarłat, *Prezenterki tele PRL*, Warszawa 2012.
K. Szymanek, *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, Warszawa 2001.
D. Tannen, *Ty nic nie rozumiesz! Kobieta i mężczyzna w rozmowie*, tłum. A. Sylwanowicz, Warszawa 1994.
E. Tomiczek, *System adresatywny współczesnego języka polskiego i niemieckiego. Socjolingwistyczne studium konfrontatywne*, Wrocław 1983.

***Rhetorical dimension of linguistic politeness.
On the example of addressative forms in social communication***

Summary

The aim of this paper is to analyse the rhetorical efficiency of addressative forms applied in asymmetric (distance) relations. Particular attention is paid to assessing the form *Mr./Ms. + first name*, which has been spreading for around twenty years now. Its occurrence is associated with the process of Americanisation of Polish politeness manners.

Persuasive suitability and unsuitability of the indicated addressative forms is discussed on the example of the following circles: commerce and services, higher education institutions, lawyers, medical staff, state and legislative authorities, television.

Trans. Monika Czarnecka

FAST FOOD, MCDONALD'S, BIG BROTHER I WSPÓŁCZESNA RZECZYWISTOŚĆ

Ostatnimi czasy zapanowała moda na *slow life*:

Slow life według mnie to nie ucieczka od życia, tylko panowanie nad nim, intensywne przeżywanie go, zadawanie sobie pytania: po co to robię? Utwierdziłam się w przekonaniu, że najfajniej jest żyć swoim życiem, takim codziennym. Nie czekać na weekend, wakacje, że wtedy sobie pożyję, tylko żyć w każdej chwili. (...) Bartek Topa zauważa, że *slow life* nie zależy od miejsca zamieszkania, tylko od stanu umysłu. Taką filozofię można odnaleźć, mieszkając wszędzie, także w centrum miasta. On zaczął żyć w tempie *slow* dopiero, kiedy przeprowadził się ze wsi do Warszawy. (...) *Slow life* to przede wszystkim jakość życia, skupienie się na tym, co jemy, co robimy. Dla mnie to także osobisty, świadomy wysiłek w ważnej sprawie [Zwier 4/2011].¹

Slow life to styl życia. Warto zastanowić nad tym, skąd wzięła się ta nazwa i jak rzeczywistość pozajęzykowa wpłynęła na jej powstanie.

A wszystko zaczęło się od *fastfoodów* – szybkich dań typu hamburger, pizza, pieczone kurczaki – i *fast foodów* czy brzmiących już bardziej swojsko *fastfoodziarni* – barów, lokali, w których sprzedawane są takie dania. *Fast foody* nierozzerwalnie łączyły się z nowym stylem życia. Z czasem stały się wręcz symbolem współczesnej cywilizacji, w której żyje się szybko i szybko robi się zawrotne kariery.

Popularność *fast foodów* i mody na szybkie życie spowodowała, że słowo *fast* zaczęto odnosić także do różnych innych sfer rzeczywistości. Pojawiły się takie wyrażenia, jak: *fast love*, *fast sex*, *fast date*, *fast fashion*, *fast design*. *Fast love* i *fast sex* – nazywają *de facto* to samo zjawisko; szybka miłość, podobnie jak szybki seks, odnosi się wyłącznie do sfery fizycznej, nie duchowej. *Fast date* ‘szybka randka’ – to rodzaj imprezy dla osób szukających partnera, na której w ciągu zaledwie kilku minut trzeba zrobić na sobie nawzajem jak najlepsze wrażenie. *Fast fashion* – ‘szybka moda’ – to ubiory produkowane na dużą skalę dla masowego odbiorcy, takie, które można kupić w marketach, w dużych sieciowych sklepach; *fast design* ‘szybkie projektowanie’ – to gotowe pomysły aranżacji wnętrz, które można spotkać w wielu współczesnych mieszkaniach.

¹ Wszystkie zamieszczone w artykule cytaty i definicje pochodzą z kartoteki Pracowni „Obserwatorium Językowe” IJP PAN.

Fast food, fast sex, fast cars ‘szybkie jedzenie, szybki seks, szybkie samochody’ – taki model życia w młodych kapitalistycznych społeczeństwach początkowo oceniany był pozytywnie. Z czasem stał się jednak synonimem masowości, nieoryginalności, banalności, bylejakości i tandety: „Idealny przykład tzw. fast fashion, czyli «szybkiej mody»: kupiłam, ponosiłam, wyrzuciłam, bo po trzecim praniu już się do niczego nie nadawało” [TS 7/2010].

Mianem *fast foodów* zaczęto przenośnie nazywać wszystko to, co z jednej strony jest w złym guście, z drugiej zaś, co jest nieprawdziwe, udawane i sztuczne:

Przez to, że szkoła nie odpowiada na takie pytania, to w dorosłym życiu poruszamy się w czytelnicy fast foodzie, a książka przestała służyć życiu duchowemu [„Metro” 1978/2010].

To mają być prawdziwe, szczerze przeprosiny a nie jakiś fast food, bo ona natychmiast to wyczuje [„Fokus” 46/2008].

Odpowiedzią na słowo *fast*, a ściślej na całą filozofię życia, którą symbolizowało, stał się wyraz *slow*: *slow food*, *slow drink*, *slow fashion*, *slow design*, *slow sex* itd.:

„Po erze fast – szybkich karier i samodzielności, idzie era slow. Mamy dosyć pogoni za karierą, pieniędzmi. Spowalnimy, chcemy mniej pracować i zająć się domem” – mówi psycholog i dodaje, że dotyczy to szczególnie trzydziestolatek, które znają już smak kariery, a miłości – właściwie nie [„Elle” 3/2006].

Slow stało się synonimem wykuintności, ekskluzywności, wyjątkowości i celebrowania chwil, ale też ekologicznego trybu życia, wyprodukowania czegoś ręcznie z materiałów naturalnych. W polszczyźnie pojawiły się połączenia, będące tłumaczeniami wyrażen angielskich: *powolne jedzenie*, *powolna moda*, *powolny seks*.

„Slow food” to nie tylko sprzeciw wobec szybkich barów z szybkim, podłym jedzeniem. To powrót do tradycyjnych, zapomnianych smaków. „Powolne jedzenie” oznacza też tradycyjny sposób przyrządzania potraw [„Metropol” 25/2005].

Identyczne zasady odnoszą się do slow fashion, czyli powolnej mody – kupujemy mniej ubrań, za to wyprodukowanych etycznie i lepszej jakości [GWWysOb 5/2009].

„Powolna moda” kwestionuje szaleństwo trendów, masówki i tandety. Świat zaczyna doceniać coraz rzadsze dobro, jakim stało się krawiectwo na miarę [TS 11/2010].

Założona przez Meindertsmę firma Flock realizuje najważniejsze założenia slow designu: szacunek dla środowiska, bezpośredni kontakt z dostawcą surowca, pracochłonne ręczne wykonanie [GWWysOb 5/2009].

Powolny seks to spowolnienie tempa życia, odpowiedź na brak uczuć we współczesnym, zwariowanym, pędzącym do nikąd świecie [Rzeczp 26/2008].

Przymiotnik *powolny* (nie: *wolny*) stał się antonimem przymiotnika *fast* ‘szybki’ i, jak się wydaje, dobrze oddaje sens zjawiska (*powolny* ‘nie-spieszny’). W tym wypadku ważniejsze okazały się konotacje rzeczowników określanych niż dokładne tłumaczenie wyrazu. Nazwa *slow life* jako

określona filozofia życia jest swojego rodzaju uogólnieniem; zawierają się w niej wszystkie wyżej wymienione zjawiska określane przymiotnikiem *słow*.

Podobną ewolucję znaczenia przeszedł wyraz: *mcdonaldyzacja* (*macdonaldyzacja*, *makdonaldyzacja*).² Wyraz został utworzony na gruncie polszczyzny od obcej podstawy (*McDonald's*) za pomocą rodzimego formantu; nie jest więc zapożyczeniem *sensu stricto* (tak jak wyrazy omówione powyżej), lecz derywatem, świadczącym o zadomowieniu się w polszczyźnie jego podstawy słowotwórczej.

Początkowo znaczenie słowa *makdonaldyzacja* związane było z najpopularniejszym na świecie *fast foodem* – McDonaldem i szerzeniem się w świecie tej amerykańskiej marki. *Makdonaldyzacja*, podobnie zresztą jak *hamburgeryzacja* (hamburger – najbardziej typowa kanapka w McDonaldzie), oznacza zjawisko wypierania tradycyjnych polskich potraw przez dania typu *fast food*, a także upowszechniania się zachodniej kultury spożywania posiłków:

Dobrym przykładem zbiorowego działania przeciwstawiającego się makdonaldyzacji jest ruch *slow food* [GW 269/2004].

Mniej mi się podoba hamburgeryzacja i *macdonaldyzacja*, zaczynam się martwić znikaniem pierogów i bigosu i naszych inteligenckich przyzwyczajęń, dyskusji, dylematów [Polit 48/2000].

Bardzo szybko *makdonaldyzacja* utożsamiona została z masowością, stosowaniem utartych, szablonowych wzorców w różnych dziedzinach życia, a w najszerszym znaczeniu tego słowa z kulturą masową. Zjawisko to dobrze dokumentują poniższe cytaty:

Wszędzie tam, gdzie można mówić o produkcji seryjnej, taśmowej, równającej do najniższego mianownika, można mówić o makdonaldyzacji. Typowym przykładem *makdonaldyzowanego* kina są sequele i amerykańskie remaki, w których film z innej kultury czy epoki przerabia się tak, żeby odpowiadał jak najszerszym gustom współczesnej amerykańskiej widowni [GW 269/2004].

W całym świecie zachodnim, w części kół intelektualnych pojawia się interpretacja zamachów terrorystycznych jako przejawu oporu świata islamskiego przeciwko macdonaldyzacji kultury, terrorowi Hollywoodu, Disneya i MTV. Wojna cywilizacji wyinterpretowana została jako wojna kultury wysokiej, islamskiej, z amerykańską tandetą kultury masowej [Rzeczp 252/2001].

Ale makdonaldyzacja dotyczy praktycznie każdego sektora życia społecznego. W Wielkiej Brytanii wyszła niedawno książka Johna Drane'a „*Makdonaldyzacja Kościoła*”. Jest też książka o makdonaldyzacji edukacji. Ja z kolei wydałem antologię esejów, w której wielu autorów opisuje makdonaldyzację np. wymuszania prawa [GW 269/2004].

Przyjaciela można mieć tylko jednego, góra dwoje, a jeśli ktoś deklaruje więcej, to nie jest żadna przyjaźń, ale makdonaldyzacja pojęcia [Polit 26/2004].

² Warto przy tej okazji zwrócić uwagę na etapy polonizacji omawianych wyrazów; dokumentują je poniższe przykłady. Kwestia polonizacji zapożyczeń będzie tematem odrębnego artykułu.

Przyczyny ewolucji znaczeniowej tego właśnie, a nie innego, wyrazu wydają się dość oczywiste. Mimo że oprócz McDonaldów³ pojawiły się w Polsce mniej więcej w tym samym czasie również inne bary tego typu, np. KFC czy Burger King, to jednak firma McDonald's jest najpopularniejsza. Budzi też na świecie najwięcej kontrowersji (podawane tam dania powszechnie uznawane są za niezdrowe i nazbyt kaloryczne, firmie zarzuca się ponadto wyzysk pracowników i nieprzestrzeganie zasad hodowli i uboju zwierząt). Z jednej strony zatem popularność, z drugiej zaś negatywne oceny spowodowały wykorzystanie marki McDonald's jako swojego rodzaju symbolu.

Podobne przyczyny, jak się wydaje, spowodowały utworzenie wyrazu *bigbrotheryzacja*. Również ten wyraz jest wyrazem pochodnym, utworzonym od angielskiej nazwy *Big Brother*. „*Big Brother*” był to jeden z pierwszych w Polsce programów typu *reality show* (po raz pierwszy został wyemitowany w 2001 roku).⁴ Stał się też programem najpopularniejszym; żaden z wcześniejszych ani późniejszych programów tego typu nie wzbudził aż takiego zainteresowania widzów. Idea programu polegała na podglądaniu codziennego życia mieszkańców domu naszpikowanego kamerami. Podglądanie w naszej kulturze oceniane jest negatywnie, dlatego też w efekcie program „*Big Brother*” został oceniony jako schlebianie najniższym ludzkim instynktom. Wyraz *bigbrotheryzacja* używany jest współcześnie w dwóch znaczeniach. Pierwsze wiąże się z procesem obniżania poziomu jakiejś dziedziny życia do granic uznawanych za nieprzekraczalne, z upowszechnianiem się prymitywnych zachowań i gustów:

Tandeta może mieć różne definicje, to fakt. Nie czepiam się już interpretacji, bo komuś takie imitowanie np. Niemena może się podobać, ale chodzi mi o sprawy podstawowe. Czy McDonałdyzacja i bigbrotheryzacja życia zaraziła już też muzykę? [„Metro” 852/2011].

Wylejcie mu sos na jego los! Niech żyje Polska Truflowa! Precz z Polską Rzeczpospolitą Grillową! Stop hamburgeryzacji Polski i bigbraderyzacji polskich podniebień! [GW 280/2001].

Drugie znaczenie wiąże się nie tyle z podglądaniem, ile z przyzwoleniem osób podglądanych na ten proceder, a co za tym idzie, z potrzebą demonstrowania przez nie własnej prywatności:

Ujęcia płaczącej matki pochylającej się nad stojącą w domu trumną syna, brat opisujący jego obrażenia, patrzący na ciało... czy to wszystko ma sprawić wrażenie, że przekaz i sama historia będzie prawdziwsza? To ja dziękuję bardzo za taką prawdziwość! Czy ludzie naprawdę nie mają już żadnej granicy własnej prywatności...?! Cholerna bigbrotheryzacja życia!!! [„TeleTydzień” 39/2008].

Przedstawione wyżej wyrazy obrazują kilka problemów. Pierwszy to kwestia zapożyczeń. Współczesna polszczyzna bardzo chętnie przejmuje

³ Pierwszy McDonald's powstał w Warszawie w 1992 r.

⁴ Warto wiedzieć, że nazwa programu wzięła się od imienia jednego z bohaterów powieści George'a Orwella *Rok 1984*.

wyrazy z języków obcych, zwłaszcza z języka angielskiego, przynajmniej z dwu powodów; pierwszy to brak polskiego odpowiednika i to zarówno na poziomie desygnatu, jak i na poziomie nazwy, drugi to chęć wpisania się w ogólnoeuropejską, ogólnoswiatową cywilizację. Przyczyny te powodują często nieco bezkrytyczne i bezrefleksyjne zapożyczanie.

Kwestia druga to kwestia neosemantyzacji zapożyczeń na gruncie polskim. Powstaniu nowego znaczenia z reguły musi towarzyszyć refleksja. Określenia takie, jak *fast food*, *fast date*, *fast fashion*, *fast design* czy *fast sex* są bardzo mocno związane z określonym stylem życia. To rzeczywistość pozajęzykowa sprawia, że w jakimś momencie elementy składające się na określony styl życia zostają utożsamione z samym stylem życia. Zwykle też oprócz cech pozytywnych danego sposobu życia uwidaczniają się cechy negatywne, co również ma swoje odzwierciedlenie w języku. Rzeczą normalną jest też to, że jednemu prądowi społecznemu czy kulturowemu zostaje przeciwstawiony inny (*fast – slow*).

Kwestia trzecia to kwestia derywacji. Wyrazy takie, jak: *makdonaldyzacja*, *hamburgeryzacja*, *bigbrotheryzacja* czy *fastfoodziarnia* zostały utworzone na gruncie polskim od wyrazów obcych: *McDonald's*, *hamburger* i *Big Brother* oraz *fast food* za pomocą rodzimych formantów. Formanty *-acja*, *-izacja*, *-yzacja* oraz formant *-arnia* są niezwykle często wyzyskiwane we współczesnej polszczyźnie.

Bibliografia

- T. Smółkowa (red.), *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1985–1992*, Kraków 1998, 1999.
T. Smółkowa (red.), *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1993–2000*, Kraków 2004, 2005, 2006.
T. Smółkowa (red.), *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 2001–2005, część I (A–D), część II (E–J)*, Kraków 2010.

Beata Nowakowska
(Akademia Humanistyczna im. A. Gieysztora, Pułtusk)

S Ł O W N I K I D A W N E I W S P Ó Ł C Z E S N E

Agnieszka Ewa Piotrowska

(Uniwersytet Warszawski)

Magdalena Majdak

(Instytut Języka Polskiego PAN, Warszawa)

*Mirosław Bańko*¹

(Uniwersytet Warszawski)

ANDRZEJ BAŃKOWSKI, ETYMOLOGICZNY SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO, WARSZAWA 2000

PEŁNY TYTUŁ

Andrzej Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1–2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.

JĘZYK/JĘZYKI

Polski.

LICZBA HASEŁ

Prawie 18 700 (wraz z odsyłaczami).

UKŁAD HASEŁ

Alfabetyczny.

TWÓRCY

Autor, Andrzej Jan Bańkowski (ur. 5 I 1931 r. w Łodzi), jest doktorem habilitowanym, emerytowanym profesorem nadzwyczajnym w WSP w Częstochowie. Po maturze (Łódź 1949) kształcił się najpierw w Krakowie (Uniwersytet Papieski Towarzystwa Jezusowego, Wydział Filozofii, doktorat 1954), potem na Uniwersytecie Warszawskim (magisterium z zakresu filologii klasycznej 1961, doktorat z zakresu językoznawstwa polskiego 1974). Od 1962 r. nauczyciel języków obcych w Piotrkowie Trybunalskim (LO, SN), od 1972 r. nauczyciel akademicki w Częstochowie (WSN, WSP, dziś Akademia im. Jana Długosza), polonista językoznawca. Od 1971 r. członek PTJ, od 1976 członek Komisji Językoznawstwa Śląskiego Oddziału PAN w Katowicach, w latach 1978–1987 członek Ko-

¹ Autorzy artykułu i redaktorzy witryny *Słowniki dawne i współczesne* [<http://www.leksykografia.uw.edu.pl>] dziękują prof. Andrzejowi Bańkowskiemu za konsultację.

mitetu Językoznawstwa PAN w Warszawie. Maksymy życiowe: „Nie ma mnie dla mnie”, „Obsto, ergo sum”.²

CHARAKTERYSTYKA

Etymologiczny słownik języka polskiego zaplanowano jako czterotomowy, dotychczas ukazały się jego dwa tomy obejmujące hasła na litery A–P. Charakterystyka dzieła zawarta jest w długim, liczącym 42 strony *Wstępie autorskim*, który został napisany *ex post*, po przekazaniu wydawcy haseł na literę P. Dzieli się on na następujące części: I. *Komentarze do słownika*, II. *O początkach języka państwowego Polaków i dialektów starosłowiańskich*, III. *Skąd się wzięła etymologia i dokąd zmierza*, IV. *Autorecenzja słownika krytyczna* i składa z 18 paragrafów: 1. *O podręczności słownika*, 2. *O doborze wyrazów hasłowych*, 3. *O rodzajach objaśnień historyczno-etymologicznych*, 4. *O formach wyrazów faktycznych i hipotetycznych*, 5. *O konwencji zapisu form starosłowiańskich*, 6. *O konwencji zapisu form przedślowiańskich*, 7. *O innowacjach autora w zakresie reguł zmian fonemicznych*, 8. *O autorskiej koncepcji konwerbiów*, 9. *O sygnałach stopnia prawdopodobieństwa hipotez etymologicznych*, 10. *O transkrypcjach, transliteracjach i cytatach*, 11. *O lokalizacji faktów mownych w czasie*, 12. *O strukturze artykułów hasłowych*, 13. *O przynależności języka polskiego do słowiańskich*, 14. *O rodzinie języków indoeuropejskich*, 15. *O etnogenezie Słowian i dialektach starosłowiańskich*, 16. *O genezie i rozwoju języka polskiego*, 17. *O starożytnych początkach terminu etymologia i jego dziejach*, 18. *O zadaniach nowoczesnego etymologisty*.

Etymologiczny słownik języka polskiego jest pod względem liczby omówionych jednostek największym z dotychczasowych słowników etymologicznych. Została w nim uwzględniona zarówno leksyka dawna, jak i współczesna, w tym derywaty o jasnej budowie słowotwórczej i znaczeniu. Zamiarem autora było uwzględnienie także niektórych wyrazów specjalistycznych oraz współczesnej leksyki potocznej i zapożyczeń. Autor postawił sobie za cel podać pierwotną postać wyrazu, jego rdzeń, odpowiedzieć na pytanie, od kiedy wyraz jest poświadczony w źródłach, kiedy i skąd się wziął w języku (jeśli nie został odziedziczony). Przydatne są odpowiedniki indoeuropejskie, przede wszystkim pochodzące z języków germańskich, z łaciny i greki, podawane w dużej liczbie artykułów hasłowych. Co ciekawe, autor znacznie częściej cytuje słowa sanskryckie niż łacińskie i greckie, a germańskie najrzadziej, bardzo często litewskie. O swoich zasadach doboru wyrazów hasłowych mówi w § 2. *Wstępu*.

Słownik stał się przedmiotem kontrowersji w środowisku językoznawczym, por. referaty wygłoszone na posiedzeniu Rady Języka Polskiego 15 maja 2001 r. Zarzucono mu niezgodność z przyjętymi standardami me-

² Notę biograficzną opracowano na podstawie informacji dostarczonych przez autora.

todologicznymi, merytorycznymi, stylistycznymi i obyczajowymi, w tym nieweryfikowalność części hipotez, lekceważenie dorobku językoznawstwa historyczno-porównawczego, niejednorodną lokalizację cytatów, utrudniającą ich odszukanie, pomijanie słowotwórczej budowy wyrazu i brak bibliografii. Opiniodawcy docenili jednak bogactwo omówionego materiału, krytycyzm w stosunku do cudzych etymologii, pomysły hipotezy, przywiązywanie wagi do chronologii i zmian zachodzących w czasie oraz możliwych błędów w odczytywaniu wyrazów z zabytków; podkreślano wartość informacji onomastycznych [http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=category&id=51:dyskusja-nad-qetymologicznym-sownikiem-jzyka-pol&Itemid=50&layout=default, dostęp 30.01.2013].

Słownik należy do dzieł naznaczonych osobowością autorów.³

INNOWACJE WARSZTATOWE

► W artykułach hasłowych autor propaguje trzy swoje innowacje w zakresie „kanonicznych” reguł rozwoju niektórych fonemów starsłowiańskich: 1. monoftongizacja przedsłowiańskich dyftongów zawierających samogłoskę długą dała inne skutki niż monoftongizacja dyftongów zawierających samogłoskę krótką; 2. geneza słowiańskiego spirantu tylnojęzykowego była wieloraka i uwarunkowana inaczej, niż dotąd powszechnie zakładano; 3. przedsłowiańskie palatalne -*ĭ*-, -*ĭ*- nie w każdej pozycji dały spiranty -*s*-, -*z*-, w niektórych pozycjach dały welarne -*k*-, -*g*- (niezasadnie więc upatrywano w starsłowiańskim licznych zapożyczeń z języków kentumowych). Dzieli formy słów na: 1. historyczne autentyczne (poświadczone zapisami w użyciu apelatywnym albo onomastycznym), 2. historyczne hipotetyczne (niepoświadczone zapisami), 3. prehistoryczne autentyczne (oznaczane krzyżykiem jako niezapisane, ale wynikające koniecznie z zapisanych historycznych jako ich obligatoryjne poprzedniki, tak np. +*korva* wynika z zestawu: pol. *krowa*, cz. *kráva*, ros. *koróva*), 4. prehistoryczne hipotetyczne, czyli rekonstrukty, oznaczane asterykiem, form przedsłowiańskich.

► W przeciwieństwie do słownika Brücknera, objaśniającego wiele nazw własnych, *Etymologiczny słownik języka polskiego* nie uwzględnia ich jako takich. Cytuje natomiast onomastyczne użycia wyrazów pospolitych, jeżeli zostały poświadczone zapisami znacznie wcześniej niż ich użycia apelatywne.

► W słowniku wprowadzono wyrażenia oceniające stopień prawdopodobieństwa hipotezy etymologicznej: *chyba*, *zapewne*, *może* i *podobno* (zob. *Wstęp autorski*, s. XXI).

³ Por. K. Moszyński, *Pierwszy zeszyt Słownika etymologicznego języka polskiego Fr. Sławskiego wobec Słownika etymologicznego języka polskiego A. Brücknera*, „Lud” XLI, 1954, cz. 1, Wrocław, s. 1020–1023 i M. Jakubowicz, *Z warsztatu badań etymologicznych – od Pokornego do Borysia*, „Poradnik Językowy” 2010, z. 7, s. 47.

BUDOWA ARTYKUŁU HASŁOWEGO

W przykładowym artykule hasłowym *broda* znalazła się informacja o pierwszym poświadczeniu wyrazu w zabytku staropolskim – *Bulli gnieźnieńskiej* (1136) – jako nazwy osobowej. Autor zrekonstruował słowo do postaci sprzed metatezy (**borda*) i podał jego znaczenie. Po informacji, że wyraz jest ogólnosłowiański, przywołał jego odpowiedniki w innych językach indoeuropejskich: łotewskim, łacińskim i gockim (wraz z informacją o rodzaju gramatycznym), staro-wysoko-niemieckim, holenderskim, angielskim, walijskim, a także innych, w których występują wyrazy kontynuujące ten sam praindoeuropejski rdzeń. Następnie podał rekonstruowaną postać praindoeuropejską i czasownik podstawowy omawianego słowa, hipotezę poparł tym, że istnieje czasownik sanskrycki *brhati* o znaczeniu ‘oddzielać, odrywać’. Artykuł hasłowy kończy się konstatacją, że wyraz ten „wymaga dalszych studiów”. W odrębnych artykułach hasłowych zostały omówione wyrazy pokrewne *brody*: *brodacz* i *brodawka*.

INNE

► Autor chciał, by słownik miał w tytule słowo *podręczny* (por. *Wstęp autorski*, s. VII) – usunęło je wydawnictwo, kierując się pokazną wielkością książki. Duża liczba wyrazów zapożyczonych objaśnionych w *Etymologicznym słowniku języka polskiego* może wynikać z wcześniejszej pracy autora nad *Słownikiem wyrazów obcych* [PWN, 1995].

► Wysunięcie słowa *etymologiczny* na czoło tytułu miało w intencji autora sugerować, że przywiązuje on większą wagę do dociekań etymologicznych niż autorzy innych słowników tego typu, a sama jego książka nie należy do słowników *sensu obvio*, nie nadaje się do czytania wyrywkowego.

► *Etymologiczny słownik języka polskiego* był planowany jako publikacja dwutomowa, później trzy-, a nawet czterotomowa.⁴ Autor przekazał wydawnictwu hasła do litery *S* włącznie, lecz wobec braku perspektyw ukończenia dzieła hasel na litery *R* i *S* nie wydano.

CIEKAWOSTKI

► Godna uwagi, jako wyraz stosunku autora do jego dzieła, jest zamykająca wstęp krótka *Autorecenzja słownika krytyczna* (s. XLVIII). W jej pierwszym zdaniu autor podsumowuje: „Słownik ten został z rozmysłu opracowany taką metodą, żeby – w kraju chwalebnych anarchistów, którzy zwykli bywać drożdżami w każdym cieście cudzoziemskim i zakalcem w ciastach krajowych – nie spodobał się nikomu w swojej «sensacyjnej» całości, tylko niektórym podobając się w takich a takich, a niektórym w innych szczegółach”.

⁴ A. Bańkowski, *Komentarz konieczny do tekstu M. Jakubowicz pt. Z warsztatu badań etymologicznych – od Pokornego do Borysia* („Poradnik Językowy”, nr 7, 2010, s. 38–49), „Poradnik Językowy” 2011, z. 5, s. 95.

WYDANIA

A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1–2, PWN, Warszawa 2000, t. 1. A–K, t. 2. L–P.

WERSJA ELEKTRONICZNA

Nie istnieje.

BIBLIOGRAFIA

► Dyskusja o słowniku na posiedzeniu Rady Języka Polskiego 15 maja 2001 r.

Na stronie internetowej RJP opublikowano głosy niektórych dyskutantów: prof. Jadwigi Puzyniny, prof. Bogusława Krei, prof. Mariana Kucały oraz red. Jacka Bocheńskiego i red. Andrzeja Ibisa-Wróblewskiego. Zamieszczono także późniejszą opinię prof. Marii Wojtyły-Świerzowskiej i dwa listy do RJP: prof. Zygmunta Saloniego i Wydawnictwa Naukowego PWN [http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=category&id=51:dyskusja-nad-etymologicznym-sownikiem-jzyka-pol&Itemid=50&layout=default, dostęp 30.01.2013].

► Inne prace

A. Bańkowski, *Komentarz konieczny do tekstu M. Jakubowicz pt. Z warsztatu badań etymologicznych – od Pokornego do Borysia* („Poradnik Językowy”, nr 7, 2010, s. 38–49), „Poradnik Językowy” 2011, z. 5, s. 94–99.

W. Boryś, *Stan i potrzeby badań etymologicznych w Polsce*, „Rocznik Sławistyczny” 2010, LIX, s. 9–28.

M. Jakubowicz, *Z warsztatu badań etymologicznych – od Pokornego do Borysia*, „Poradnik Językowy” 2010, z. 7, s. 38–49.

W. Mańczak, *Nieregularny rozwój fonetyczny spowodowany frekwencją w słowniku Bańkowskiego*, „Prace Językoznawcze Uniwersytetu Śląskiego” 2001, 26, s. 153–158.

W. Mańczak, *Nieregularny rozwój fonetyczny spowodowany frekwencją w II tomie słownika Bańkowskiego*, „Slavia Occidentalis” 2002, 59, s. 1–5.

K. Moszyński, *Pierwszy zeszyt Słownika etymologicznego języka polskiego Fr. Sławskiego wobec Słownika etymologicznego języka polskiego A. Brücknera*, „Lud” 1954, XLI, cz. 1, s. 1020–1023.

B. Walczak, *Etymologia a leksykografia (doba nowopolska)*, „Prace Filologiczne” 2006, LI, s. 421–437.

M. Wojtyła-Świerzowska, A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, „Język Polski” 2002, nr 5, s. 354–359.

S P R A W O Z D A N I A, U W A G I, P O L E M I K I

SPRAWOZDANIE PREZESA ZARZĄDU GŁÓWNEGO TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA Z DZIAŁALNOŚCI TKJ W 2012 ROKU

Statut Towarzystwa Kultury Języka nakłada na swoich członków obowiązek popularyzacji wiedzy o języku polskim oraz kształtowania wśród użytkowników polszczyzny – zwłaszcza wśród nauczycieli i młodzieży szkolnej – racjonalnego, świadomego, starannego posługiwania się językiem. W roku 2012 oddziały i sekcje TKJ oraz poszczególni jego członkowie realizowali te statutowe obowiązki w sposób zasługujący na uznanie.

Niniejsze sprawozdanie opiera się na sprawozdaniach prezesów Oddziałów TKJ w: Grajewie, Łomży, Siedlcach, Warszawie, Zduńskiej Woli i Wrocławiu oraz Sekcji Logopedycznej. Wykorzystane zostały informacje prof. dr hab. Barbary Falińskiej – przewodniczącej Sekcji Gwaroznawczej TKJ oraz informacje prof. dra hab. Stanisława Dubisza – redaktora naczelnego „Poradnika Językowego”, organu Towarzystwa.

1. Oddziały i Sekcje Towarzystwa. Członkowie

Towarzystwo Kultury Języka swoją działalność prowadzi poprzez oddziały terenowe oraz sekcje. W roku sprawozdawczym Towarzystwo działało w dotychczasowym kształcie. Działalność prowadziły Oddziały w Białymstoku, Grajewie, Łomży, Siedlcach, Suwałkach, Warszawie i Zduńskiej Woli oraz Sekcje: Logopedyczna i Gwaroznawcza. Organem Towarzystwa jest czasopismo naukowe „Poradnik Językowy”.

Towarzystwo liczy około 400 członków: nauczycieli akademickich, nauczycieli szkolnych, bibliotekarzy, prawników, pracowników administracji, młodzieży studenckiej i młodzieży szkolnej ze starszych klas szkół ponadgimnazjalnych.

W 2012 roku zmarła prof. dr hab. Halina Satkiewicz – członek założyciel Towarzystwa, była wieloletnia sekretarz Zarządu Głównego (1966–1972), redaktor naczelny „Poradnika Językowego” (1992–2008), autorka wielu ważnych prac z kultury języka.

2. Formy działalności Towarzystwa Kultury Języka w 2012 roku

Oddziały i Sekcje Towarzystwa Kultury Języka prowadziły bardzo urozmaiconą działalność naukową i popularnonaukową. Ważną i ciągle popularną formą aktywności pozostaje działalność odczytowa. Była ona prowadzona zwłaszcza

w Oddziałach: białostockim – 8 odczytów, siedleckim – 8 odczytów, warszawskim – 8 odczytów, wrocławskim – 6 odczytów; Sekcja Logopedyczna – 19 odczytów i warsztatów (na terenie całego kraju), Sekcja Gwaroznawcza – 7 odczytów. Odczyty były wygłaszane zarówno przez członków TKJ, jak i autorów nienależących do Towarzystwa. Omawiane były różne kwestie dotyczące poprawności językowej i spraw ogólnych związanych z praktyką i edukacją językową. Sekcja Logopedyczna i Sekcja Gwaroznawcza skupiały się na problematyce, odpowiednio, logopedycznej (diagnoza i terapia logopedyczna, warsztaty logopedyczne) i gwaroznawczej (badania nad językiem regionalnym).

Inną formą działalności były konferencje – najczęściej współorganizowane przez oddziały i sekcje TKJ. Zorganizowano następujące konferencje:

- Ogólnopolska konferencja „Koń w języku, literaturze, kulturze”, Siedlce 23–25 maja 2012 (współorganizator: Oddział TKJ w Siedlcach);
- Konferencja międzynarodowa „SLI – Specyficzne zaburzenie rozwoju językowego: diagnoza – prognozy – interwencja”, Warszawa 5–8 lipca 2012 (współorganizator: ZG TKJ i Sekcja Logopedyczna);
- Ogólnopolska konferencja językoznawcza, Łomża 23–28 lipca 2012 (Oddział w Łomży, prof. dr hab. Henryka Sędziak);
- III Powiatowa Konferencja Naukowa w Grajewie: „Tradycje regionalne w edukacji dzieci i młodzieży”, Grajewo 11 września 2012;
- „Z badań nad językiem polskim”. Konferencja naukowa jako pokłosie XV Jubileuszowego Międzynarodowego Obozu Naukowego Serpelice 2012, Sokółów 11 października 2012 (Sekcja Gwaroznawcza TKJ, prof. dr hab. Barbara Falińska);
- Ogólnopolska konferencja naukowa: „Bolesław Prus z perspektywy humanistyki XXI wieku. W setną rocznicę śmierci pisarza”, Siedlce 17–18 października 2012 (współorganizator: Oddział TKJ w Siedlcach, prof. dr hab. Violetta Machnicka).

Działalność naukowa i popularyzatorska była bardzo zróżnicowana i przejawiała się w następujących formach:

- udział członków Towarzystwa Kultury Języka w ogólnopolskich i międzynarodowych konferencjach naukowych (ponad 20);
- organizacja seminarium językoznawczego z udziałem językoznawców z wielu uniwersytetów – Oddział w Łomży, prof. dr hab. Henryka Sędziak; styczeń–grudzień;
- organizacja – wspólnie z Sekcją Kultury Słowa Towarzystwa Naukowego Warszawskiego – seminarium pn. „Akademia Twórczego Polonisty”, adresowanego do środowiska nauczycieli języka polskiego województwa mazowieckiego – Oddział w Warszawie, mgr Marta Sobocińska;
- organizacja warsztatów dla nauczycieli polonistów – Oddział w Warszawie, mgr Marta Sobocińska;
- organizacja II Podlaskich Akademickich Mistrzostw w Ortografii (z okazji Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego) – Oddział TKJ w Białymstoku, prof. dr hab. Urszula Sokółska;
- sprawowanie patronatu nad XIII Podlaskimi Mistrzostwami w Ortografii dla szkół ponadgimnazjalnych (z okazji pierwszego dnia wiosny) – Oddział TKJ w Białymstoku, prof. Urszula Sokółska;

- współorganizacja II Dyktanda Siedleckiego – Siedlce 3 kwietnia 2012 – Oddział TKJ w Siedlcach;
- prowadzenie Internetowej Poradni Językowej – Oddział TKJ w Białymstoku, prof. dr hab. Urszula Sokólska;
- prowadzenie zajęć warsztatowych i wykładów w czasie Letniej Szkoły Języka Polskiego i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców – 3-tygodniowy kurs – Oddział TKJ w Białymstoku, prof. Urszula Sokólska, dr Aneta Strawińska, dr Beata Kuryłowicz, mgr Konrad Szumryk, mgr Maria Wieremiejewicz, mgr Paulina Potoczek i inni członkowie TKJ;
- prowadzenie wykładów w szkołach dla uczniów oraz dorosłych – Oddział TKJ w Białymstoku, prof. Bogusław Nowowiejski, dr Anna Kuryłowicz, dr Aneta Strawińska;
- prowadzenie warsztatów dla uczniów i nauczycieli – Oddział TKJ w Białymstoku, dr Aneta Strawińska;
- organizacja, wspólnie z Miejską Biblioteką Publiczną im. Jerzego Szaniawskiego w Zduńskiej Woli, konkursu pn. „To naprawdę warto przeczytać” – Oddział TKJ w Zduńskiej Woli, dr Adam Rychlik;
- prowadzenie zajęć dla członków Koła Młodych Miłośników Języka, mgr Maria Cyran;
- organizacja i przeprowadzenia kontrdyktanda dla młodzieży ponadgimnazjalnej – Oddział TKJ w Zduńskiej Woli we współpracy z Centrum Nauki i Biznesu „Żak”, mgr Maria Cyran, mgr Elżbieta Gauza-Hermanowska, mgr Joanna Sychniak-Paterek;
- organizacja i przeprowadzenie eliminacji powiatowych konkursu ortograficznego dla uczniów szkół podstawowych – Oddział TKJ w Zduńskiej Woli, mgr Maria Cyran, mgr Elżbieta Gauza-Hermanowska;
- poranki językowe dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych – Oddział TKJ w Zduńskiej Woli, mgr Maria Cyran;
- wygłoszenie wykładów dla słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku – Oddział TKJ w Zduńskiej Woli, dr Adam Rychlik;
- udział w 2 sesjach ze studentami Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców Uniwersytetu Łódzkiego – Oddział TKJ w Zduńskiej Woli, dr Adam Rychlik;
- przeprowadzenie, wspólnie z Miejską Biblioteką Publiczną im. Jerzego Szaniawskiego w Zduńskiej Woli, konkursu czytelniczego – Oddział TKJ w Zduńskiej Woli;
- organizacja jubileuszu 80-lecia mgr. Kazimierza Gabrysiaka, cenionego w Zduńskiej Woli polonisty, przyjaciela TKJ – Oddział TKJ w Zduńskiej Woli;
- uczestnictwo w obozach gwarożnawczych – Oddział TKJ w Grajewie.

3. Działalność na rzecz społeczności, w których działają oddziały TKJ

Oddziały i sekcje Towarzystwa podejmują współpracę z organizacjami i instytucjami terenowymi, działając na rzecz różnych środowisk społecznych i zawodowych. Należy wymienić zwłaszcza następujące prace podjęte w 2012 roku:

- Oddział w Grajewie: współpraca z instytucjami samorządowymi powiatu grajewskiego w celu zwiększania świadomości językowej i kulturowej miejscowej młodzieży;

- Oddział w Łomży: prowadzenie seminarium o charakterze otwartym dla nauczycieli łomżyńskich i młodzieży; współpraca z władzami miasta Łomży w celu prowadzenia badań języka ziemi łomżyńskiej;
- Oddział w Siedlcach: prowadzenie różnych form działalności na rzecz młodzieży siedleckiej;
- Oddział w Warszawie: współpraca z Warszawskim Centrum Innowacji Edukacyjnych i Szkolnych (WCIES) oraz Sekcją Kultury Słowa Towarzystwa Naukowego Warszawskiego na rzecz środowiska nauczycielskiego;
- Oddział w Zduńskiej Woli: współpraca z Miejską Biblioteką Publiczną, Uniwersytetem Trzeciego Wieku – na rzecz społeczności zduńskowolskiej;
- Sekcja Logopedyczna: prowadzenie działalności odczytowej i warsztatów w różnych miejscowościach na terenie całego kraju w celu doskonalenia zawodowego logopedów oraz kształtowania świadomości logopedycznej nauczycieli i rodziców.

4. Publikacje

Ważną część aktywności Towarzystwa Kultury Języka stanowi działalność publikacyjna.

Szczególną rolę odgrywa tu „Poradnik Językowy” – jedyne w Polsce czasopismo naukowe, które wychodzi dziesięć razy w roku. „Poradnik Językowy” został założony przez nauczyciela krakowskiego Romana Zawilińskiego w 1901 roku. W okresie międzywojennym Roman Zawiliński przekazał prawa do wydawania tytułu grupie językoznawców warszawskich: Adamowi Antoniemu Kryńskiemu, Stanisławowi Szoberowi, Witoldowi Doroszewskiemu. W celu wydawania pisma powołali oni Koło Przyjaciół „Poradnika Językowego”, które następnie, w 1929 roku, przekształciło się w Towarzystwo Poprawności Języka Polskiego, a w 1933 roku w Towarzystwo Krzewienia Poprawności i Kultury Języka. Towarzystwo Kultury Języka, utworzone w 1966 roku przez prof. Witolda Doroszewskiego, jest spadkobiercą TKPiKJP. „Poradnik Językowy” stanowi dla Towarzystwa Kultury Języka wartość szczególną – jest niejako kamieniem węgielnym Towarzystwa.

„Poradnik Językowy” jest czasopismem zarejestrowanym w European Reference Index for the Humanities (ERIH) i znajduje się na liście czasopism punktowanych Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Od 2008 r. jego redaktorem naczelnym jest prof. dr hab. Stanisław Dubisz.

W roku 2012 opublikowano 129 pozycji, w tym 67 artykułów i rozpraw, poświęconych m.in. współczesnej leksyce polskiej, dialektologii, polskiej polityce językowej, dydaktyce języka polskiego. Autorami tekstów są językoznawcy praktycznie ze wszystkich ośrodków naukowych w Polsce.

Towarzystwo Kultury Języka poza „Poradnikiem Językowym” wydaje serię „Z Prac Towarzystwa Kultury Języka”. W jej ramach w 2012 r. zostały opublikowane dwie pozycje:

- J. Porayski-Pomsta, M. Przybysz-Piwko (red.), *Interwencja logopedyczna. Zagadnienia ogólne i praktyka*, Warszawa 2012, „Z Prac Towarzystwa Kultury Języka”, t. VIII;
- Władysław Kupiszewski, *Wybrane nazwy temporalne w gwarach polskich*, Warszawa 2012, „Z Prac Towarzystwa Kultury Języka”, t. IX.

Do dorobku publikacyjnego TKJ należą też publikacje przygotowane przez Oddział w Łomży:

- H. Sędziak, D. Czyż (red.), *Polszczyzna Mazowska i Podlasia*, Łomża 2012, t. XVI.
- H. Sędziak, D. Czyż (red.), *Polszczyzna regionalna*, Ostrołęka 2012, t. VII.

5. Działalność ekspercka

Ważnym obszarem aktywności członków Towarzystwa Kultury Języka jest działalność ekspercka. Należy tu wymienić prace na rzecz Polskiego Radia i Telewizji Polskiej (m.in. prof. Jerzy Podracki, dr Katarzyna Kłosińska) oraz w charakterze rzeczoznawców Ministerstwa Edukacji Narodowej ds. podręczników i programów szkolnych (m.in. Stanisław Dubisz, Krystyna Długosz-Kurczabowa, Krystyna Waszakowa, Jerzy Podracki, Józef Porayski-Pomsta, Marta Sobocińska).

6. Prace Prezydium Zarządu Głównego Towarzystwa Kultury Języka

Prezydium Zarządu Głównego Towarzystwa Kultury Języka kieruje między posiedzeniami Zarządu Głównego wszystkimi pracami Towarzystwa. Rok 2012 był z powodu pewnych zdarzeń zewnętrznych szczególny. Mianowicie w związku z decyzjami Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w sprawie preferowania publikacji naukowych w języku angielskim Prezydium Zarządu Głównego, z inicjatywy prof. dra hab. Stanisława Dubisza, przygotowało projekt uchwały w sprawie ochrony polskiego języka naukowego, przyjętej przez Zarząd Główny TKJ na posiedzeniu w dniu 18 stycznia 2012 r., i wystosowało list w tej sprawie do Prezydenta RP i Premiera RP, który został też opublikowany na łamach „Poradnika Językowego” 2012, z. 5, (s. 105, 106).

W związku z praktyką dyskryminowania polskiego języka naukowego przez MNiSzW Prezydium ZG TKJ przygotowało też wniosek do Rzecznika Praw Obywatelskich o skierowanie sprawy do Trybunału Stanu i wspólne działanie w tej sprawie z Radą Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk oraz Komitetem Językoznawstwa PAN. Wniosek został złożony przez przedstawicieli tych organizacji wspólnie. Działanie to przyniosło ten skutek, że MNiSzW przestało eskalować dążenie do wyeliminowania polskiego języka naukowego.

Inną ważną i trudną sprawą dla Prezydium Zarządu Głównego Towarzystwa była konieczność zmiany wydawcy „Poradnika Językowego”. W 2012 roku zmieniła się dyrekcja Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego, z którą współpraca zaczęła się układać wyjątkowo źle: dyrekcja usiłowała podejmować różne niekorzystne dla „Poradnika Językowego” decyzje, nie konsultując ich ani z redakcją „Poradnika Językowego”, ani z Zarządem Głównym naszego Towarzystwa. Podjęte przez Prezydium ZG TKJ próby uzgodnienia zasad współpracy pomiędzy Towarzystwem a dyrekcją WUW nie dały spodziewanego rezultatu. W tej sytuacji została podjęta decyzja o zmianie wydawcy. W wyniku postępowania kwalifikacyjnego wybór padł na Dom Wydawniczy ELIPSA.

7. Uwagi końcowe

Towarzystwo Kultury Języka w 2012 r. realizowało swoje cele statutowe – dzięki zaangażowaniu wszystkich jego członków oraz pracy zarządów oddziałów i sekcji, a zwłaszcza prezesów oddziałów i przewodniczących sekcji. W imieniu własnym oraz Zarządu Głównego Towarzystwa składam im wszystkim serdeczne podziękowania i wyrazy głębokiego szacunku za ich zaangażowanie i poświęcony czas. Mam nadzieję, że trud wkładany w pracę na rzecz kultury języka polskiego przyniesie spodziewane owoce.

Prezes Zarządu Głównego
Towarzystwa Kultury Języka
Józef Porayski-Pomsta

Warszawa, 18 stycznia 2013 r.

**SPRAWOZDANIE Z KONWERSATORIUM
„TRANSDYSCYPLINARNOŚĆ BADAŃ
NAD KOMUNIKACJĄ MEDIALNĄ”
(KATOWICE, 22 LISTOPADA 2012 R.)**

22 listopada 2012 roku w Sali Konferencyjnej Centrum Informacji Naukowej i Biblioteki Akademickiej w Katowicach odbyło się już po raz trzeci konwersatorium z cyklu „Transdyscyplinarność badań nad komunikacją medialną”. Konferencja została zorganizowana przez Katedrę Międzynarodowych Studiów Polskich, Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa oraz Instytut Języka Polskiego Uniwersytetu Śląskiego. Tegoroczne spotkanie zostało podzielone na trzy sesje, a głównym ich tematem były rozważania dotyczące *Tożsamości dziennikarza*.

Zaraz po części oficjalnej, w której prof. dr hab. Małgorzata Kita i prof. UŚ dr hab. Romuald Cudak przywitali prelegentów oraz przybyłych gości, jako pierwsza przedstawiła referat na temat *Wibrującej tożsamości dziennikarza* prof. dr hab. Urszula Żydek-Bednarczuk. W swoim wystąpieniu autorka wyszła od rozważań dotyczących samego rozumienia terminu *tożsamości społeczno-kulturowej*. Mówiła między innymi o kontrowersjach związanych z istnieniem tożsamości jednostki, grupy, tożsamości społecznej czy tożsamości zbiorowej. Wskazywała też na to, że pojęcie tożsamości jest wieloznaczne. Następnie U. Żydek-Bednarczuk poruszyła kwestie związane z funkcjonalizmem i fragmentaryzacją tożsamości. Tu autorka zobrazowała życie dziennikarza, które, jej zdaniem, składa się z ciągu epizodycznych interakcji, gdzie jedne tożsamości się pojawiają, a inne znikają. Porównała tożsamość dziennikarza do produktów oferowanych na rynku, których jest wiele, co daje dziennikarzowi możliwość wyboru. Kolejnym zagadnieniem poruszoną w tym wystąpieniu były napięcia, występujące między tożsamością mocną a słabą. Na zakończenie U. Żydek-Bednarczuk mówiła też o pluralizmie tożsamości.

Następnie referat zatytułowany *Dziennikarstwo i media jako instytucje. Teoretyczna analiza problemu* wygłosił prof. dr hab. Stanisław Michalczyk. Dokonał on ciekawej analizy funkcji, które dziennikarstwo powinno spełniać w społeczeństwie. Próbował też odpowiedzieć na pytanie, jakie dziennikarstwo współcześnie jest, a jakie być powinno. S. Michalczyk w swoim wystąpieniu mocno podkreślał, że po pierwsze, dziennikarstwa nie można oddzielić od badań (np. badań zawartości treści), a po wtóre, trzeba pamiętać, że dziennikarstwo to także dziedzina nauki, która zajmuje się takimi obszarami, jak reklama i PR. Swoje wystąpienie S. Michalczyk zakończył omówieniem kompetencji dziennikarza.

Kolejnym prelegentem był dr hab. Piotr Zawojski, który przedstawił referat nieco odmienny od pozostałych, czym zdecydowanie zaskoczył słuchaczy. Omówił on bowiem samego siebie, co moim zdaniem było niezwykle odważnym posunięciem. Temat jego wystąpienia brzmiał następująco *Ja w kilku osobach/ /kilka osób we mnie: dziennikarz, krytyk sztuki, naukowiec. Perspektywa autobiograficzna*. P. Zawojski wcielił się w rolę gawędziarza, który snuł opowieść o sobie, swojej pracy, wplatając w to z lekkością różne cytaty, które uczyniły jego wypowiedź niezwykle barwną. Przytoczył m.in. słowa Witkacego, który napisał, że „Istnienie jest jedno i tożsame z sobą”. Swoje nietuzinkowe wystąpienie zakończył wspaniałą puentą, która utkwiła mi w pamięci do dziś; brzmiała ona następująco: „Płynna tożsamość brzmi atrakcyjnie w teorii, ale jest jeszcze bardziej atrakcyjna, kiedy sami w nią wchodzimy”.

Po autobiografii Piotra Zawojskiego prof. dr hab. Danuta Ostaszewska wygłosiła referat zatytułowany *Martyna Wojciechowska. Dziennikarz – kobieta – podróżnik: zawód i pasja*. Autorka rozpoczęła od analizy samego terminu *tożsamość*, acz zrobiła to w zupełnie odmienny sposób niż jej poprzedniczka Urszula Żydek-Bednarczuk. D. Ostaszewska wprowadziła za Kennethem Gergenem kategorię *nasyconego ja*, uznając ją za dylemat dzisiejszej tożsamości. Mówiła też o rozpadzie *ja* i współczesnym dryfowaniu ku izolacjonizmowi. W drugiej części swojego wystąpienia autorka przeszła do analizy gatunku, którym jest edytoriał wprowadzony przez Martynę Wojciechowską. Za jego pomocą dziennikarka, a zarazem redaktor naczelna, prezentuje temat danego numeru pisma przez pryzmat swoich doświadczeń.

Na zakończenie pierwszej sesji wystąpił prof. dr hab. Jerzy Mikułowski-Pomorski, który przedstawił referat na temat *Dziennikarz: między tendencyjnością i partyjnością*. Autor w swoim wystąpieniu wskazywał na to, że coraz częściej mamy do czynienia z dziennikarzami menedżerami. Zwrócił uwagę słuchaczy na trudność tego zawodu, którą jest czas, ponieważ dziennikarz musi nadażyć za czasem, by z nim nie przegrać, a jak podkreśla J. Mikułowski-Pomorski, współcześnie jest to coraz trudniejsze. Mówił też o dziennikarskiej narracji, która jest swoistą ideologią oraz iluzją. Całe rozważania, dotyczące specyfiki pracy dziennikarza, były zanurzone w refleksji o historyczno-społecznych przemianach, które wpłynęły na kształt współczesnego dziennikarstwa w Polsce.

Po zakończeniu pierwszej części konwersatorium rozpoczęła się dyskusja wśród licznie zgromadzonych słuchaczy, którą rozpoczął prof. UŚ dr hab. Marek Jachimowski, odnosząc się z uznaniem do referatu prof. J. Mikułowskiego-Pomorskiego. Następnie zabrała głos prof. UŚ dr hab. Magdalena Pastuchowa, którą zainspirował referat Danuty Ostaszewskiej i zaciękawiała autobiografia Piotra Zawojskiego.

Po przerwie zaczęła się druga sesja, którą otworzyła prezentacja autorstwa dr hab. Iwony Loewe, której tematem były *Twarze polskiej telewizji dawniej i dziś*. Wystąpienie to było związane z sześćdziesiątą rocznicą powstania Telewizji Polskiej. Za sprawą tego referatu mieliśmy możliwość przeniesienia się w czasie do 25 października 1952 roku, kiedy to o godzinie 19:00 Maria Krzyżanowska zapowiedziała pierwszy program telewizyjny. Słuchacze mieli też okazję zobaczyć Jana Suzina i wysłuchać jego wypowiedzi. Potem na ekranie pojawiały się kolejno Edyta Wojtczak, Krystyna Loska i Bogumiła Wander, nie pominięto także

Ireny Dziedzic, pomysłodawczyni i prowadzącej program „Tele-Echo”. Wszystkie przywołane w prezentacji osoby były spikerami, czyli zwiastunami codziennych telewizyjnych atrakcji. Stanowiły one ponadto integralną część widowiska telewizyjnego. Współcześnie w większości stacji telewizyjnych zrezygnowano z zapowiedzi wygłaszanych przez spikera, jedynym wyjątkiem jest „Jedynka”. I. Loewe na koniec wystąpienia zadała pytanie: kto zatem „daje twarz” współczesnej telewizji? Może Jarosław Kret i Tomasz Zubilewicz, a może Tomasz Lis i Kuba Wojewódzki...? Myślę, że każdy młody widz powinien odbyć taką krótką i niezwykle ciekawą „wycieczkę” do początków Telewizji Polskiej, aby móc w przyszłości być widzem dojrzałym i świadomym.

Kolejny referat był skierowany do miłośników i badaczy literatury – prof. dr hab. Marek Piechota przedstawił referat zatytułowany *Adam Mickiewicz – wieszcz trybunem ludu. Poeta w okowach dziennikarstwa*. Autor przedstawił wieszczą w roli dziennikarza, który współpracował z licznymi czasopismami oraz redaktorami. Próbował nadto przybliżyć słuchaczom specyfikę pracy redakcyjnej tamtej epoki oraz stosunek A. Mickiewicza do poprawek nanoszonych na jego dzieła przez zaprzyjaźnionych często redaktorów. Taki zarys postaci Adama Mickiewicza wydał mi się niezwykle interesujący, ponieważ M. Piechota pokazał wieszczą w pracy, przybliżył warsztat i okoliczności powstawania niektórych strof i fragmentów jego dzieł, które często czytamy bez świadomości tego, że o ich ostatecznym kształcie decydował np. Jan Czekot, a nie sam Adam Mickiewicz.

Po referacie Marka Piechoty nadal pozostaliśmy w kręgu literatury, jednak tym razem irlandzkiej, za sprawą referatu prof. dr hab. Jerzego Pászka, który przedstawił analizę książki Jamesa Joyce’a *Finneganów Tren*. Autor zwrócił uwagę słuchaczy na akronimy, palindromy oraz kalambury i superkalambury występujące w omawianej przez niego pozycji. Jednak w odbiorze tego referatu przeszkodziła słuchaczom nieznajomość analizowanej książki.

Następny referat, zatytułowany *Tabloid na peryferiach. Doksa i stygmat prowincji*, przedstawił słuchaczom dr Bogusław Dziadzia. Wyszedł on od stwierdzenia, że bez dziennikarzy nie byłoby tabloidów. Zwrócił uwagę na postawy współczesnych dziennikarzy, takich jak Monika Olejnik czy Kuba Wojewódzki, których autorytet i oddziaływanie na odbiorców jest coraz większe. W swoim wystąpieniu podkreślał również to, że współcześnie nie tylko brukowce mają „krzyczące nagłówki”, ponieważ przyciągnąć uwagę czytelnika chce każda redakcja. W drugiej części referatu B. Dziadzia scharakteryzował pokrótce specyfikę mediów ogólnopolskich, które stanowią swoiste centrum, oraz mediów peryferyjnych, dochodząc do wniosku, że media lokalne nie epatują chwytliwymi nagłówkami, nie sposób też w nich znaleźć retorykę tabloidową, ponieważ środowisko dziennikarstwa lokalnego jest bardziej kontrolowane, gdyż w małym środowisku czytelnik z łatwością może zweryfikować prawdę.

Na zakończenie drugiego panelu dyskusyjnego wystąpiła dr Magdalena Ślawska z referatem zatytułowanym *Dziennikarze piszą o swoich tekstach – paratekst jako przejaw tożsamości*. Na wstępie wyjaśniła, dlaczego skłania się do nazywania tego rodzaju tekstów paratekstami, a nie metatekstami, potem zaś przeszła do samej analizy tychże tekstów. Badane przez M. Ślowską parateksty prasowe dotyczyły nagrodzonych reportaży w konkursie Grand Press. Autorka chciała, po pierwsze, pokazać, jak często dziennikarze piszą o swoich własnych

tekstach, a po drugie, po co to robią. Z prezentacji wynikało, że często piszą o swoich inspiracjach. W wielu paratekstach pojawia się też wątek samego bohatera reportażu. Zdecydowanie rzadziej autorzy piszą o samym warsztacie dziennikarskim bądź o trudnych warunkach swojej pracy. M. Ślawska wskazywała też na elementy metatekstowe, pojawiające się w paratekstach. Cała prezentacja była uzupełniona ciekawymi przykładami.

Po tym wystąpieniu rozpoczęła się bardzo absorbująca dyskusja, w której pierwsza zabrała głos Iwona Lewe, a potem kolejno włączali się do dyskusji: Bogusław Dziadzia, Magdalena Ślawska, Danuta Ostaszewska, Jacek Skorus oraz Małgorzata Kita.

Ostatni w tym dniu wystąpił dr Jacek Skorus, kierownik redakcji „Pano-ramy”, który rozpoczął trzecią i zarazem ostatnią sesję. Mówił on o *mediaworkerze* jako nowej postaci dziennikarstwa informacyjnego. W swoim wystąpieniu podkreślał, jak diametralnie zmienia się społeczeństwo i kultura za sprawą nowych mediów, nowych technologii, a to z kolei przekłada się na specyfikę pracy dziennikarza. Porusza się w złożonej rzeczywistości i ma na to coraz mniej czasu, ponieważ w mediach bardzo ważne jest to, żeby informacje jak najszybciej trafiły do odbiorców. Współcześnie w miejsce dziennikarza pojawia się *mediaworker*, który musi dobrze „sprzedać towar”. Nowa postać dziennikarza to prezenter, model, *celebryta*, dla którego praca nie jest żadną misją społeczną ani powołaniem. Dziś w pracy dziennikarza decydującym czynnikiem jest marketing i „ślupki oglądalności”.

Ewelina Tyc
(Uniwersytet Śląski, Katowice)

PETER GRAFF, COPPE van URK (red.), *CHOMSKY'S LINGUISTICS* (TEORIA LINGWISTYCZNA NOAMA CHOMSKY'EGO), MIT Working Papers in Linguistics, Cambridge 2012, ISBN 978-0-615-5672-9, ss. 692

Językoznawcze prace Noama Chomsky'ego nie cieszą się zainteresowaniem wśród polskich badaczy, o czym świadczy fakt, że liczba przetłumaczonych na język polski prac Chomsky'ego o tematyce politycznej jest istotnie większa w porównaniu z pracami *stricte* językoznawczymi. Obecnie (2012) w języku polskim dostępnych jest najprawdopodobniej dwadzieścia prac autorskich Chomsky'ego z zakresu językoznawstwa.¹

¹ Przekłady na język polski prac Chomsky'ego z zakresu językoznawstwa: **(1)** *Forma i znaczenie w języku naturalnym*, tłum. K. Biskupski [w:] M. Głowiński (red.), *Znak, styl, konwencja*, Warszawa 1977, s. 98–121; **(2)** *Recenzja Verbal Behavior B.F. Skinnera*, tłum. T. Hołówka [w:] B. Stanosz (red.), *Lingwistyka a filozofia. Współczesny spór o filozoficzne założenia teorii języka*, Warszawa 1977, s. 23–81; **(3)** *Modele wyjaśniające w lingwistyce*, tłum. T. Hołówka [w:] *Lingwistyka a filozofia...*, dz. cyt., s. 138–161; **(4)** *Preliminaria metodologiczne*, tłum. T. Hołówka [w:] *Lingwistyka a filozofia...*, dz. cyt., s. 183–256; **(5)** *Nowy przyczynek do teorii idei wrodzonych*, tłum. U. Niklas [w:] *Lingwistyka a filozofia...*, dz. cyt., s. 257–269; **(6)** *O pewnych empirycznych założeniach współczesnej filozofii języka*, tłum. U. Niklas [w:] *Lingwistyka a filozofia...*, dz. cyt., s. 270–308; **(7)** *Lingwistyka a filozofia*, tłum. U. Niklas [w:] *Lingwistyka a filozofia...*, dz. cyt., s. 391–437; **(8)** *Obecna sytuacja w lingwistyce*, tłum. B. Stanosz [w:] B. Stanosz (red.), *Język w świetle nauki*, Warszawa 1980, s. 29–37; **(9)** *Teoria lingwistyczna*, tłum. B. Stanosz [w:] *Język w świetle nauki*, dz. cyt., s. 38–47; **(10)** *Wkład językoznawstwa do badań nad ludzkim umysłem*, tłum. A. Gawroński, Z. Kubiak, „Znak” 1975, 27(252), s. 764–781; **(11)** *Zagadnienia teorii składni*, tłum. I. Jakubczak, Wrocław 1982 – rozdział 1 tej książki został przetłumaczony jako *Preliminaria metodologiczne* (tłum. T. Hołówka, zob. wyżej); **(12)** *O strukturach poznawczych i ich rozwoju – odpowiedź na wykład Piageta*, tłum. A. Graff [w:] *Noama Chomsky'ego próba rewolucji naukowej*, wyb. K. Rosner, t. 1: *Język i jego nabywanie, debata pomiędzy Jeanem Piagetem i Noamem Chomsky'm*, Warszawa 1995, s. 46–71; **(13)** *Podejście lingwistyczne* (w rozdz. 3: *Stany początkowe i stany stałe*), tłum. M. Szczubiałka [w:] *Noama Chomsky'ego próba rewolucji naukowej*, t. 1, dz. cyt., s. 113–135; **(14)** *N. Chomsky, J. Fodor, Sformułowanie paradoksu* (w rozdz. 8: *Błąd induktywizmu*), tłum. M. Tempczyk [w:] *Noama Chomsky'ego próba rewolucji naukowej*, t. 1, dz. cyt., s. 216–233; **(15)** *Omówienie uwag Putnama*, tłum. M. Tempczyk [w:] *Noama Chomsky'ego próba rewolucji naukowej*, t. 1, dz. cyt., s. 273–289; **(16)** *Lingwistyka i dziedziny pokrewne*, tłum. J. Szafranowski [w:] *Noama Chomsky'ego próba rewolucji nauko-*

Powiedzmy jednak otwarcie: postulaty lingwistyczne sformułowane przez Chomsky'ego w drugiej połowie XX wieku nie są we współczesnej perspektywie poznawczej anachroniczne. W polskim obszarze językowym teoria lingwistyczna Chomsky'ego nie doczekała się należytego komentarza krytycznego lub szerzej zakrojonych badań, czy chociażby dyskusji, czego nie można powiedzieć o politologicznej myśli amerykańskiego badacza. Polityczne koncepcje Chomsky'ego cieszą się zainteresowaniem szerszego grona czytelników, którzy albo się z postulatami Chomsky'ego zgadzają, albo je gorliwie zwalczają. Powody takiego stanu rzeczy są różne i nie warto ich tu komentować; odnoszą się one zazwyczaj do rozmaitych ideologii politycznych, ideologie zaś, jak pokazuje praktyka, nie wymagają od dyskutantów przygotowania ani formalnego, ani tym bardziej merytorycznego.

Inaczej sprawa wygląda w wypadku zagadnień językoznawczych. Teoria lingwistyczna Chomsky'ego jest ujęciem metateoretycznym, co poważnie ogranicza jej recepcję poznawczą ze względu na konieczność posiadania przez czytelnika gruntownego przygotowania nie tylko lingwistycznego, lecz także matematycznego. Mimo tych ograniczeń teoria ta jest przedmiotem zainteresowania rozmaitych dziedzin wiedzy, począwszy od kognitywistyki, psycholingwistyki czy nawet memetyki (*sic!*), a na analizie i syntetyzowaniu języków sztucznych inteligencji skończywszy.

Warto zwrócić uwagę na książkę *Chomsky's Linguistics*, która może stanowić swoiste podsumowanie badań generatywnych, co świadczy o zamknięciu pewnego etapu w rozwoju XX-wiecznej myśli lingwistycznej. Książka, o której tu mowa, została wydana w roku 2012 przez MIT Working Papers in Linguistics pod redakcją Petera Graffa i Coppe van Urka. W pracy tej zamieszczono jedenaście artykułów, które były publikowane w różnych czasopismach w latach 1970–2008. W *Chomsky's Linguistics* czytelnik znajdzie ich przedruki:²

1. *Remarks on Nominalization* (1970) [w:] Roderick A. Jacob, Peter S. Rosenbaum (red.), *Reading in English Transformational Grammar*, s. 184–221. W *Chomsky's Linguistics* artykuł znajduje się na stronach 1–55.
2. *Filters and Control* (with Howard Lasnik) (1977), „Linguistic Inquiry”, vol. 8, number 3, s. 425–504. W *Chomsky's Linguistics* artykuł znajduje się na stronach 57–177.
3. *A Remark on Contraction* (with Howard Lasnik) (1978), „Linguistic Inquiry”, vol. 9, number 2, s. 268–274. W *Chomsky's Linguistics* artykuł znajduje się na stronach 179–188.
4. *On Binding* (1980), „Linguistic Inquiry”, vol. 11, number 1, s. 1–46. W *Chomsky's Linguistics* artykuł znajduje się na stronach 189–256.

wej, t. 2: *Generatywny program badań nad ludzkim umysłem*, wyb. K. Rosner, Warszawa 1996, s. 3–35; **(17)** *Koncepcje języka*, tłum. G. Śpiewak [w:] *Noama Chomsky'ego próba rewolucji naukowej*, t. 2, dz. cyt., s. 37–72; **(18)** *Spojrzenie w przyszłość: Perspektywy badań nad ludzkim językiem*, tłum. A. Graff [w:] *Noama Chomsky'ego próba rewolucji naukowej*, t. 2, dz. cyt., s. 73–103; **(19)** *O naturze i języku*, tłum. J. Lang, Poznań 2005; **(20)** *Trzy elementy projektujące język*, tłum. R. Borocho [w:] „Prace językoznawcze”, t. 10, Olsztyn 2008, s. 241–273.

² Adresy bibliograficzne podane za *Chomsky's Linguistics...*, dz. cyt.

5. *A Minimalist Program for Linguistic Theory* (1993) [w:] *MIT Occasional Papers in Linguistics*, number 1. W *Chomsky's Linguistics* artykuł znajduje się na stronach 257–319.
6. *Bare Phrase Structure* (1995) [w:] *MIT Occasional Papers in Linguistics*, number 5. W *Chomsky's Linguistics* artykuł znajduje się na stronach 321–392.
7. *Minimalist Inquiries: The Framework* (2000) [w:] *MIT Occasional Papers in Linguistics*, number 15. W *Chomsky's Linguistics* artykuł znajduje się na stronach 393–471.
8. *Derivation by Phrase* (2001) [w:] *MIT Occasional Papers in Linguistics*, number 18. W *Chomsky's Linguistics* artykuł znajduje się na stronach 473–533.
9. *Beyond Explanatory Adequacy* (2004) [w:] *MIT Occasional Papers in Linguistics*, number 1, s. 1–28. W *Chomsky's Linguistics* artykuł znajduje się na stronach 535–576.
10. *Three Factors in Language Design* (2005), „Linguistic Inquiry”, volume 36, number 1, s. 1–22. W *Chomsky's Linguistics* artykuł znajduje się na stronach 577–608.
11. *On Phases* (2008) [w:] Robert Freidin, Carlos Peregrino Otero, Maria Luisa Zubizarreta (red.), *Foundational Issues in Linguistic Theory: Essays in Honor of Jean-Roger Vergnaud*, s. 133–166. Cambridge, MA: MIT Press. W *Chomsky's Linguistics* artykuł znajduje się na stronach 609–653.³

Prezentowany w *Chomsky's Linguistics* wybór artykułów ma charakter chronologiczny, co czyni z tej książki znakomity podręcznik akademicki. Składające się na tę publikację artykuły nie były tłumaczone na język polski. Wyjątek stanowi artykuł *Three Factors in Language Design* (pozycja 10), który został opublikowany w polskim przekładzie w roku 2008 pod tytułem *Trzy elementy projektujące język*.⁴

W zbiorze *Chomsky's Linguistics* znajdują się dwa artykuły (pozycja 2 i 3) napisane przez Chomsky'ego we współpracy z Howardem Lasnikiem.⁵ Na stronach 1–8 czytelnik znajdzie wstęp autorstwa H. Lasnika, na stronach 9–18 słowo wstępne autorstwa Chomsky'ego.

Artykuł *Remarks on Nominalization* (pozycja 1) z roku 1970 to staranne wprowadzenie do sposobów tworzenia/generowania w języku angielskim jednostek języka złożonych pod względem strukturalnym. Artykuł ten jest także ważny dla teorii X-bar, która stała się podstawą badań Richarda Kayne'a zaprezentowanych w pracy z 1994 roku pod tytułem *The Antisymmetry of Syntax*.⁶ Teoria Kayne'a jest znana w literaturze przedmiotu jako asymetria (*antisymmetry*).⁷

W kolejnym artykule, *Filters and Control* (pozycja 2), Chomsky i Lasnik zaprezentowali uporządkowane i sformalizowane metodologicznie ujęcie: 1) ogra-

³ Bibliografia wykorzystana w przedrukowanych artykułach znajduje się na stronach 655–692.

⁴ Polski przekład: *Trzy elementy projektujące język*, dz. cyt.

⁵ H. Lasnik (ur. 1945) nie tylko jest kontynuatorem myśli lingwistycznej N. Chomsky'ego, lecz także włożył znaczący wkład w rozwój generatywizmu. W roku 1972 obronił w Massachusetts Institute of Technology (MIT) rozprawę doktorską pt. *Analyses of Negation in English*. Więcej informacji pod adresem: [http://ling.umd.edu/~lasnik/ – dostęp 09.12.2012].

⁶ R. Kayne, *The Antisymmetry of Syntax*, No. 25 in *Linguistic Inquiry monographs*, Cambridge, MA: MIT Press 1994.

⁷ Teoria syntaktycznej linearyzacji jednostek leksykalnych (zob. *Trzy elementy projektujące język*, dz. cyt., przypis 35, s. 263).

niczeń transformacji gramatyki generatywnej (*transformational grammar* – TG); 2) strategii postrzeżeniowych (*perceptual*) i reguł syntaktycznych, a także 3) właściwości systemu dopełniającego (*complementizer system*).⁸

W artykule *A Remark on Contraction* (pozycja 3), napisanym przez N. Chomsky'ego także we współautorstwie z H. Lasnikiem, czytelnik znajdzie spór tych autorów z poglądami Paula Postal'a i Geoffreya Pulluma. Postal i Pullum przedstawiają swoje racje w artykule *Traces and the Description of English Complementizer Contraction*.⁹ Argumenty Postal'a i Pulluma zostały oznaczone przez Chomsky'ego i Lasnika jako PP, racje zaś Chomsky'ego i Lasnika – jako CL; PP zakłada między innymi, że teoria śledzenia (*trace theory*) zachowuje w źródle/urządzeniu kodującym (*coding device*) informacje o wcześniejszej derywacji.¹⁰ Z założeniem tym nie zgadza się Chomsky, co przedstawił w artykule *On Wh-Movement*¹¹ w roku 1977.

Interesujący dla polskich badaczy będzie zapewne artykuł *A Minimalist Program for Linguistic Theory* (pozycja 5), przedstawiający program minimalistyczny (*minimalist program* – MP), który został sformułowany przez Chomsky'ego w latach 90. XX wieku. Mówiąc o MP, należy wspomnieć o książce Chomsky'ego *The Minimalist Program*,¹² która jest wśród czytelników bardziej popularna niż przywoływany tu artykuł.

Mimo że *Chomsky's Linguistics* jest zbiorem artykułów już wcześniej drukowanych, to niewątpliwie walorem tej pracy jest to, że przybliży czytelnikowi myśl lingwistyczną Chomsky'ego, prezentując najważniejsze artykuły tego badacza w postaci wydania monograficznego.

Poważnym minusem tej pracy jest brak indeksu oraz glosariusza terminów, a także krytycznego opracowania, które poprzedzałoby każdy z prezentowanych artykułów, wprowadzając czytelnika w kontekst dyskusji oraz szczegóły argumentacji. Oznacza to, że tom *Chomsky's Linguistics* stanowi doskonałą bazę źródłową, która musi być jednak poszerzona o szerszy kontekst, do którego, w wypadku czytelnika polskiego, dostęp jest ograniczony.

Robert Boroch
(Uniwersytet Warszawski)

⁸ Chomsky's *Linguistics*... dz. cyt., s. 57.

⁹ P. Postal, G. Pullum, *Traces and the Description of English Complementizer Contraction*, „Linguistic Inquiry” 1978, nr 9, s. 1–29.

¹⁰ Chomsky's *Linguistics*... dz. cyt., s. 179.

¹¹ N. Chomsky, *On Wh-Movement* [w:] P. Culicover, T. Wasow, A. Akmajian (red.), *Formal Syntax*, New York 1977, s. 71–132.

¹² N. Chomsky, *The Minimalist Program*, Cambridge, MA 1995.

EWA GOLACHOWSKA, ANNA ZIELIŃSKA (red.), *WOKÓŁ RELIGII I JEJ JĘZYKA. KONSTRUKCJE I DESTRUKCJE TOŻSAMOŚCI*, t. 1, Instytut Slawistyki PAN, Fundacja Slawistyczna, Warszawa 2011, ss. 386

We współczesnym społeczeństwie wielu ludzi zwraca uwagę na problem wielokulturowości, to znaczy współistnienia różnych mentalności ludzkich. Świadomość odrębności istniejących między ludźmi wynika z koegzystencji wielu czynników; wśród nich istotną rolę odgrywają religia i język. Tym dwóm wartościom została poświęcona interdyscyplinarna dyskusja zorganizowana w marcu 2010 r. przez ośrodki slawistyczne, czyli Instytut Slawistyki Polskiej Akademii Nauk, Instytut Slawistyki Zachodniej i Południowej Uniwersytetu Warszawskiego i Fundację Slawistyczną.

W opisywanym spotkaniu naukowców wzięli udział nie tylko slawiści, dlatego prezentowany tom referatów pokonferencyjnych ma bardzo różnorodny charakter. Tę złożoność naukowej refleksji oddaje tytuł publikacji *Wokół religii i jej języka*. Jak podają autorki wprowadzenia do prezentowanego opracowania – E. Golachowska i A. Zielińska – jest to „I tom z cyklu *Konstrukcje i destrukcje tożsamość*”.¹ Umieszczenie tomu w takim kanonie projektowanych zagadnień nasuwa przypuszczenie zmienności pojęcia, czyli jego diachronicznego przekroju. Rzeczywiście, taka diachroniczna płaszczyzna jest perspektywą badawczą omawianych zagadnień. Podyktowane jest to nie tylko specjalizacją naukowców panelistów,² ale też zmiennością stosunku do zagadnień religijnych badanych społeczności. Wszystkich łączy refleksja na temat metafizyki i kulturowości. Na ogół jest to metafizyka związana z określonym wyznaniem. Tylko jeden referat, którego autorką jest B. Lewandowska, dotyczy eseistyki literackiej S. Brzozowskiego. Tematem wystąpienia jest ponadwyznaniowa metafizyka samotności myśliciela, który identyfikował się z postaciami H. Amiela i Ch. Lamba.

O tym, że naukowców interesuje konfesyjność w zmiennej, czy raczej zmieniającej się perspektywie, którą wyznacza pogranicze, świadczy cały tom, zarówno zapis krótkich wypowiedzi otwierających publikację, dyskusja panelowa, jak i referaty.

Te ostatnie można podzielić tematycznie, nie tylko według refleksji konfesyjnej (judaizm, chrześcijaństwo, islam), ale także według perspektywy chro-

¹ Zob. *Wprowadzenie*, s. 9.

² Na końcu tomu znajdują się noty o autorach. Oprócz językoznawców są to: socjolodzy, etnolodzy, antropolodzy, historycy, historycy sztuki, literaturoznawcy, filozofowie i teolodzy.

nologicznej. Nie jest to perspektywa wyłącznie archiwalna, ponieważ wyznacza płynność spojrzenia na religijne i językowe zachowania dzisiejszych społeczności.

Taki badawczy ogląd przynosi wiele wystąpień. Są to referaty opisujące świadomość religijną za wschodnią granicą albo świadomość religijną mniejszości wyznaniowych w Polsce. Mniejszości te chcą zachować swoją tożsamość konfesyjną (prawosławni, staroobrzędowcy), ale jest to trudne ze względu na kontakty z językiem polskim. Dlatego wśród prawosławnych trwa dyskusja na temat języka ich wyznania.

Z referatu, którego autorem jest A. Bobryk, wynika, że prawosławni zastanawiają się, czy ma to być język polski, czy cerkiewno-słowiański; ten ostatni dla części wiernych jest niezrozumiały i chcieliby go zastąpić językiem polskim. Inni natomiast nie godzą się na zmiany językowe, ponieważ liturgiczny język prawosławia jest dla nich takim samym znakiem tożsamości jak inne odrębności konfesyjne. Z kolei społeczność staroobrzędowców zachowuje na razie pogłębioną odrębność wyznaniową (posty, abstynencja tytoniowa, dialekt), ale zwyczajnie te są recesywne, zwłaszcza w społeczności miejskiej, i dlatego M. Głuszkowski (autor referatu) prognozuje, że starowierski dialekt, który jest częścią tradycyjnej kultury religijnej starowierców, nie ma szans przetrwania.

Inna dynamika rozwoju cechuje społeczności katolików za wschodnią granicą Polski. Tej tematyce poświęcone jest kilka referatów. Dwa z nich dotyczą świadomości religijnej na Grodzieńszczyźnie. Chodzi o charakterystykę wyznań na tym terenie; jest to próba dokonywana przez samych informatorów.

Takie ukształtowanie badań skłoniło A. Engelking do opatrzenia referatu tytułem: *Białoruska wieża Babel, czyli mityczne uzasadnienie tożsamości religijnej na pograniczu wyznaniowym. Wersja kołchoźników Grodzieńszczyzny*.

Opis innej badaczki – D. Osieckiej – także dotyczy pogranicza białorusko-litewskiego, lecz przedmiotem badań jest nie tylko zróżnicowanie religijne i językowe, lecz także odrębność językowa wewnątrz katolicyzmu.

Kolejny referat opisuje zagadnienie wielojęzyczności diaspory katolickiej na terenach ukraińskich. Wśród mieszkańców wschodniej Ukrainy katolikami są nie tylko Polacy, dlatego nabożeństwa są odprawiane również po ukraińsku i słowacku albo po rosyjsku. Taka wielojęzyczność nie rodzi częstych i długotrwałych konfliktów.

Sytuacja diametralnie odmienna występuje w okolicach Kowna. Społeczności polska i litewska są zantagonizowane narodowościowo od czasów II Rzeczypospolitej, dlatego zdarza się, że Polacy nie mogą uczestniczyć w praktykach religijnych z powodu nacjonalizmu litewskich księży.

Z. Sawaniewska-Mochowa i A. Zielińska odnotowują, że w sytuacji takiego antagonizmu (spowodowanego polityką państwa litewskiego) sakralizowana jest polszczyzna kowieńskich Polaków, którzy uczestnictwo w nabożeństwach katolickich traktują jako okazję do podtrzymania polskości.

O języku polskim katolickich księży na Białorusi pisze z kolei I. Czerniak. Po przeanalizowaniu interferencji językowych w idiolektach tych księży badaczka prezentuje problem przetrwania języka polskiego na Białorusi. Uważa, że jest częściowo zagrożony.

Referat J. Kulwickiej-Kamińskiej opisuje pogranicze kultury polskiej i tatarskiej, czyli adaptację chrześcijańskiej terminologii do zrozumienia islamu.

Chodzi zarówno o arabskie nazwy *Ewangelii*, czy części *Starego Testamentu*, jak i nazwy polskie chrześcijańskich pojęć religijnych, opisujące muzułmańskie realia, to znaczy metafizykę wyznaniową islamu.

Wyłącznie zagadnieniom społecznym, a nie językowym, jest poświęcony referat D. Pałki, *Różne formy dyskursu religijnego w polskim katolicyzmie XX wieku*.

Autor w interesujący sposób nawiązał do typologii T. Węclawskiego w tekście pt. *Cztery religie. Kontekst papieskiego nauczania*. Chodzi o wyróżnienie postaw religijnych współczesnych katolików, czyli o stopień nasycenia tych postaw metafizyką i poczuciem tożsamości religijnej. To ostatnie niekoniecznie przyswaja uniwersalizm *Ewangelii*, inaczej mówiąc: wyznawca Chrystusa jest katolikiem przeciw niekatolikom.

Powiązanie spraw religijnych i językowych w sytuacji diaspory i laickości otoczenia podejmuje D. Paśko, badaczka syberyjskiej wioski o nazwie Wierszyna. Jest to wieś zamieszkała przez polskich osadników i ich potomków. Polszczyzna wierszynian jest zróżnicowana, tak samo jak ich związek z katolicyzmem. Nie są to wartości symetryczne, dlatego D. Paśko konkluduje: „Status polszczyzny jako języka religii jest zagrożony (...)”.³

Taki sam status ma język dolnołużycki opisany przez J. Zieniukową, autorkę referatu *O współczesnych kazaniach pastora Herberta Nowaka napisanych w wymierającym języku dolnołużyckim (widzianych z perspektywy językoznawczej)*.

Spółecznym wykładnikiem religijności ewangelickiej są poświęcone jeszcze dwa referaty. W jednym z nich B. Kubok rozpatruje historyczną perspektywę śląskiej wspólnoty luterańskiej; chodzi tu o prezentację przemian więzi Ślązaków. Mówi o tym już tytuł opracowania: *Kościół ewangelicko-augsburski na Śląsku Cieszyńskim (od wspólnoty wyznaniowej do wspólnot językowo-narodowych)*. Drugi referat to opis tradycyjnej kultury Mazurów, czyli ludności zamieszkałej na terenach dawnych Prus Wschodnich. Była to obyczajowość bardzo bogata, jej polski rys przetrwał dzięki ruchowi gromadkarskiemu, jak zaznacza badaczka D. K. Rembiszewska.

Współdziałanie wartości religijnych i narodowych (na przykładzie mieszkańców Górnych Łużyc) opisał D. Scholze. Górni Łużyczanie byli katolikami. Wyznaniowo i językowo różnili się od ewangelików. Religia pozwoliła im zachować język ojczysty – górnołużycki wraz z tradycyjną kulturą. Dopiero w dobie ponowoczesnej ta symbioza jest zagrożona.

Pozostałe referaty dotyczą „religijnej komunikacji doświadczenia egzystencjalnego”,⁴ skupionej wokół tekstów charakterystycznych dla dwóch kultur: tradycyjnej i ponowoczesnej.

Ta pierwsza jest reprezentowana przez opracowania, wśród których można przeprowadzić zróżnicowaną klasyfikację materiałów, czyli podstawy badań. To teksty odmienne gatunkowo, dlatego ich analiza zwraca uwagę na różnorodności kulturowe przeszłości i teraźniejszości.

Przeszłość jest reprezentowana przez teksty – opisy kultury chrześcijaństwa wschodniego i zachodniego. Ulubioną formą prezentacji doświadczenia ludzkiego

³ Zob. *Wokół religii i jej języka*, op. cit., s. 119.

⁴ Zapożyczyłam tu tytuł jednego z referatów. Wchodzi on w skład omawianego zbioru.

w kulturach archaicznych była legenda. Zapisy tych ludowych narracji powstawały w XIX wieku. Jedną z takich pamiątek literackich jest zbiór pt. *Królowa niebios* M. Gawalewicza. Tym utworom poświęcono aż dwa referaty: G. Cyrana i E. Skorupskiej-Raczyńskiej. Oba podkreślają, że Maryja jest gwarantem metafizycznego ładu w świecie wiejskiej wspólnoty, ponieważ czyni możliwą opiekę Chrystusa nad ludźmi.

Następne rozważania badaczy były poświęcone sytuacji diametralnie różnej od już opisanej. *Sacrum* nie gwarantuje wtedy bezpieczeństwa, ponieważ zaangażowanie religijne naraża na prześladowanie.

W obu referatach jest mowa o sytuacji chrześcijan na terenie ZSRR. Jeden z artykułów poświęcony jest publikacji użytkowej i zarazem propagandowej, czyli *Słownikowi języka rosyjskiego*, red. S. J. Ożegowa, Moskwa 1949 (miał on wiele późniejszych wydań). Autorka referatu D. Pazio-Wlazłowska opisuje specyficzne wykładniki leksykalne w definicjach leksykograficznych słownictwa sakralnego wyznań chrześcijańskich, czyli hasłach omawianego słownika. Zadaniem odpowiednich wykładników leksykalnych było zdefiniowanie religii jako przesady i przeżytku wrogiemu komunizmowi.

Inny referat to rodzaj reportażu na temat sakralizacji Wysp Sołowieckich – miejsca, w którym komuniści prześladowali Rosjan za ich chrześcijańską wiarę. Autorka Z. Bogumił zwraca uwagę na podniosłą leksykę cerkiewną, opisującą dramat wyznawców (*Wyspy Sołowieckie to Golgota Wschodu*).

Kolejną grupą artykułów – wyróżnioną ze względu na kryterium tematyczne – są opisy irracjonalnego aspektu zachowań religijnych, czyli elementu numinotycznego. Zachowania takie dotyczą zarówno tekstów typowych dla kultur tradycyjnych, jak i kultury ponowoczesnej. W pierwszym wypadku chodzi o formuły magiczne, a właściwie ich wielojęzyczne teksty, nasycone słownictwem litewskim, białoruskim i polskim. To zjawisko zostało opisane w referacie K. Rutkowskiej.

G. Bobilewicz zastanowiła się nad językopodobnymi tekstami typowymi dla chrześcijan ze wspólnot, które odznaczają się szczególnym nabożeństwem do Ducha Świętego. Wyróżnikiem ich kultu jest glosolalia – rodzaj modlitwy ekstazy, którą badaczka porównuje z wróżebnymi zachowaniami Pytii – starogreckiej kapłanki.

Inna badaczka, V. Maldijeva, zajęła się tekstami typowymi dla nowego ruchu religijnego, czyli wypowiedziami Satya Sai Baby – przywódcy jednej z wielu synkretycznych grup religijnych. Uczona wyszczególniła operacje semantyczne, które powodują nadawanie nowych treści chrześcijańskim terminom sakralnym. V. Maldijeva zwróciła uwagę, że zaprezentowane techniki perswazyjne są typowe dla języka neognozy. Stosowanie tych zabiegów pozwala na zbudowanie relacji „(...) między elementami danego systemu twierdzeń a obcymi dla niego elementami (...)”.⁵ Proces ten dokonuje się w sposób niewidoczny dla odbiorcy, co utrudnia mu wyciąganie prawidłowych wniosków na temat przekazu. Konkluzja badaczki nie pozostawia wątpliwości, że chodzi o manipulację. Artykuł

⁵ Zob. *Wokół religii i jej języka...*, op. cit., s. 365.

można potraktować jako refleksję nad sposobami prezentacji religijnych treści w kulturze ponowoczesnej.

Ranga tradycyjnego chrześcijańskiego *sacrum*, które podlega manipulacji, zostaje z pewnością obniżona. Sposobem degradacji metafizycznego wymiaru chrześcijaństwa jest także ukazanie wątków religijnych w XIX-wiecznej literaturze rosyjskiej. To zjawisko (w odrębnym artykule) przedstawiła M. Łukaszewicz. Terminy prawosławnego chrześcijaństwa stanowią (w takim ujęciu) żargon duchownych. Celem narracji jest antyklerykalna satyra. Nie ma ona jednak dramatycznego charakteru, jak w radzieckim *Słowniku* S. J. Ożegowa.

Przedstawione referaty w bardzo różnorodny sposób ukazują związki religii i języka. Ten *quodlibet* artykułów pozwala zrozumieć sposoby i kierunki przekształceń języka związanego z religią w różnych epokach. Zatem tom przedstawia mentalną i artystyczną konkretyzację wątków sakralnych w wielu sytuacjach.

Zaprezentowane referaty przedstawiłam według kryterium tematycznego, a nie chronologicznego (kierując się zasadą podobieństwa lub kontrastu treści) po to, aby zwrócić uwagę na walory naukowej refleksji nad religią, co stanowi treść tomu. Myślą przewodnią rozważań jest przemiana religijności w perspektywie czasowej, czyli zwrócenie uwagi na to, że człowiek różnorodnie kształtuje relacje z *sacrum*. Pełni ono także inne funkcje niż metafizyczne. *Sacrum* zawsze – tak przynajmniej wynika z zaprezentowanych artykułów – stanowi wyrazisty wykładnik tożsamości ludzi – nawet wtedy, gdy zaprzeczają oni istnieniu rzeczywistości nadprzyrodzonej. Są postrzegani (przez innych lub przez samych siebie) ze względu na cechę.

Religia, podobnie jak język, który jej towarzyszy, pełni funkcję jednoczącą wyznawców i separującą od innych grup wyznaniowych.

Omawiana tematyka stanowi płaszczyznę refleksji wartą uwagi, gdyż to właśnie język (również sakralny) wyznacza orientację człowieka w świecie. Świadomość tej roli języka sakralnego zapewne wzrośnie po przeczytaniu tomu, ponieważ w nim w ciekawy sposób została ukazana wariantowość zjawisk sakralnych, dzięki którym uzewnętrznia się ludzka mentalność i jej zmiany. Interesująca zawartość tomu przekonuje, że zagadnienia języka religijnego i jego funkcji tożsamościowej wpisują się w interdyscyplinarny dyskurs. Język religijny poddaje się dynamice tego dyskursu. Ona sprawia, że rekomendowane opracowanie zbiorowe ma wiele walorów poznawczych percypowanych tylko w czasie bezpośredniej lektury. Mam nadzieję, że bliższa znajomość treści tomu lepiej przekona o doniosłości poruszanych zagadnień niż ich opis, który zaledwie może stanowić wprowadzenie do refleksji nad rolą religii i języka w budowaniu tożsamości kulturowej.

Joanna Wierchowska
(Warszawa)

TRANSGENIKA, TRANSGENICZNY

Wśród najnowszych zapożyczeń z języka angielskiego występuje rzeczownik *transgenika*, który znaczeniowo jest odpowiednikiem terminu *inżynieria genetyczna*. Oba określenia należą do słownictwa specjalistycznego z zakresu biologii, a ściślej – biogenetyki i biotechnologii; o ile jednak wyrażenie *inżynieria genetyczna* jest notowane przez słowniki polszczyzny ogólnej [por. np. *Uniwersalny słownik języka polskiego* (USJP), Warszawa 2003, t. II, hasło *inżynieria*], o tyle wyrazu *transgenika* nie rejestrują nawet aktualne słowniki internetowe. Życie jednak wyprzedza leksykografów i rzeczownik ten funkcjonuje w obiegu językowym. W korespondencji p. Roberta Wiśniewskiego do Rady Języka Polskiego znajdujemy m.in. informację, że „(...) na wielu uczelniach na kierunku biotechnologia wykłada się takie przedmioty jak *transgenika zwierząt*” [RJP-638/P/W/2012].

Historia tej rodziny wyrazów jest następująca. W latach 80. XX wieku w języku angielskim utworzono termin *transgenic* (< *trans-* + *gen(e)* + *-ic*), który został zapożyczony i zaadaptowany w języku polskim w postaci przymiotnika *transgeniczny* (ang. *transgen(ic)* + pol. *-iczny*) z następującymi znaczeniami: 1. ‘mający w komórkach gen obcego gatunku, wprowadzony do chromosomów w wyniku zastosowania metod inżynierii genetycznej’; 2. ‘wyprodukowany z tak zmodyfikowanych genetycznie organizmów’. W tych znaczeniach polski przymiotnik *transgeniczny* występuje w literaturze naukowej i specjalistycznej, jest także odnotowywany przez polskie słowniki internetowe, por. np. *rośliny transgeniczne*, *zwierzęta transgeniczne*, *transgeniczne muszki* [SJP.PWN.PL]. Nie notują go słowniki klasyczne (papierowe), ponieważ takie nie są ostatnio wydawane (co odnotowuję ze smutkiem). Wystarczy tu wspomnieć, że ostatnim takim polskim słownikiem, dotyczącym polszczyzny ogólnej, był wspomniany już USJP, wydany w 2003 r., w którym – oczywiście – tego hasła być nie mogło, bo nie był to wówczas (ponad 10 lat temu) termin powszechnie znany.

Od angielskiej podstawy przymiotnikowej (*transgenic*) została urobiona rzeczownikowa nazwa dyscypliny naukowej – ang. *transgenics* ‘dział biologii zajmujący się organizmami transgenicznymi’. Jeśli chodzi o sposób utworzenia nowego terminu, to por. np. ang. *mathematics* ‘matematyka – dyscyplina naukowa’, ang. *biomathematics* ‘dyscyplina naukowa zajmująca się zastosowaniem metod matematycznych w biologii’. Nazwa ta (ang. *transgenics*) została przejęta i zaadaptowana przez język polski w postaci *transgenika* (< ang. *transgen(ics)*)

+ pol. *-ika*, por. np. *botanika, fizyka, genetyka, matematyka*) zgodnie z polskimi regułami morfologicznymi i nominacyjnymi. W środowiskach naukowych, w słownictwie specjalistycznym, termin ten ma zatem pełne prawo bytu i może być stosowany.

Inną sprawą jest to, czy lepszy jest termin *inżynieria genetyczna*, czy też *transgenika*? Bez wątpienia ten pierwszy (*inżynieria genetyczna*) jest na gruncie języka polskiego starszy i znany szerszemu kręgowi odbiorców (dlatego też, jak zaznaczono, występuje w słownikach ogólnych języka polskiego). Ten drugi (*transgenika*) jest nowszy i znany tylko w kręgu specjalistów, co przemawiałoby za umieszczeniem go w słowniku specjalistycznym (terminologicznym), a w słowniku ogólnym – za odesłaniem go do *inżynierii genetycznej*. Jest to jednak ocena stanu z dnia dzisiejszego. Można bowiem przypuszczać, że w stosunkowo krótkim czasie *transgenika* może stać się terminem pierwszoplanowym, bo jest to forma bardziej ekonomiczna (krótsza) niż wyrażenie *inżynieria genetyczna*.

Nasuwać się tu dodatkowo co najmniej dwie kwestie poprawnościowe. Pierwsza z nich dotyczy połączeń wyrazowych typu *transgenika roślin*, *transgenika zwierząt*, czy też *inżynieria genetyczna roślin*, *inżynieria genetyczna zwierząt*, które występują jako nazwy przedmiotów wykładanych na wyższych uczelniach, ale także w innych kontekstach. Budzą one wątpliwości natury poprawnościowej, ponieważ są zbyt skrótowe (są eliptyczne). W obu bowiem wypadkach chodzi o zastosowanie metod z zakresu *transgeniki/inżynierii genetycznej* w odniesieniu do organizmów roślinnych czy też zwierzęcych, a nie o jakiś układ (system, cechy) z zakresu *transgeniki/inżynierii genetycznej* tychże roślin czy zwierząt (który miałyby one mieć?), co *de facto* te wyrażenia oznaczają. W wyniku takich skrótowych połączeń wyrazowych następuje dodatkowo kontaminacja znaczeniowa (skrzyżowanie) dwóch typów połączeń wyrazowych – poprawnych i jasnych znaczeniowo zestawień rzeczownika z przymiotnikiem: *rośliny transgeniczne*, *zwierzęta transgeniczne* (por. uwagi wcześniejsze) oraz niepoprawnych, zbyt skrótowych i niejasnych znaczeniowo zestawień dwóch rzeczowników: *transgenika roślin*, *transgenika zwierząt*. Ten fakt dodatkowo przemawia za tym, by w polszczyźnie ogólnej takich wyrażen nie używać.

Druga kwestia dotyczy akcentu wyrazowego w rzeczowniku *transgenika* – *trans-ge-ni-ka* czy *trans-ge-ni-ka*? Sądzę, że w wymowie wzorcowej (starannej) powinien obowiązywać akcent na trzeciej sylabie od końca (proparoksytoniczny) w mianowniku oraz w tych formach fleksyjnych, które mają równą mu liczbę sylab, np. M. lp. *trans-ge-ni-ka*, D. lp. *trans-ge-ni-ki*, C. lp. *trans-ge-ni-ce*, B. lp. *transge-ni-kę* itp. Jako nazwa dyscypliny naukowej *transgenika* nie ma liczby mnogiej, zatem taki akcent obowiązywałby w całej odmianie tej formy. Ta propozycja znajduje motywację w ogólnej regule poprawnościowej, według której taki akcent mają rzeczowniki zakończone na *-ika/-yka*, które są zapożyczeniami z łaciny bądź mają łacińskojęzyczną genezę.

Wprawdzie rzeczownik *transgenika* został bezpośrednio zapożyczony z języka angielskiego, co zostało już przedstawione, i wyraz ten powstał na gruncie języka angielskiego (*transgenics*), ale już w tym języku miał on charakter tzw. zapożyczenia sztucznego, utworzonego z cząstek obcojęzycznych – por. łac. *trans-* ‘za, poza; z tamtej strony’ oraz łac. *gens*, *-tis* ‘ród, pochodzenie, gatunek’ (zob. łac. *geno/gigno* ‘rodzić’; gr. *génos* ‘ród, pochodzenie, gatunek’). Trzeba także zwrócić

uwagę na to, że akcentowanie wyrazu *trans**gen**ika* na trzeciej sylabie od końca znajduje wzorce w innych wyrazach pochodzenia obcego – niezapożyczonych z łaciny, ale mających łacińskojęzyczną genezę lub mających w swym składzie części morfologiczne genetycznie wywodzące się z łaciny, por. np. *bot**an**ika* (< fr. *botanique*), *cyber**net**etyka* (< ang. *cybernetics*), *ling**w**istyka* (ang. *linguistics*). To dodatkowo upodabnia ten rzeczownik do pożyczek wcześniejszych.

S. D.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy Autorów o przestrzeganie następujących zasad redakcyjnych:

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego komputeropisu/maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś – stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
- * Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znormalizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na język angielski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’.
- * Prace należy dostarczać w postaci wydruku oraz wersji elektronicznej na konto: poradnikjezykowy@uw.edu.pl
- * Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, adresu e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (*.doc, *.rtf).
- * Autorzy są zobowiązani do złożenia oświadczenia o oryginalności autorских tekstów.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych.

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2013:
prenumerata roczna (10 numerów) – 150,00 zł,
prenumerata półroczna (5 numerów) – 75,00 zł,
opłata za pojedynczy numer – 15,00 zł.

Zamówienia na pojedyncze egzemplarze pisma można składać bezpośrednio na stronie wydawnictwa: www.elipsa.pl lub kierować na adres e-mail: sklep@elipsa.pl

Prenumerata krajowa i zagraniczna

Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej można składać bezpośrednio na stronie

RUCH SA, www.prenumerata.ruch.com.pl

Pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta pod numerem: 801 800 803 lub 22 717 59 59 w godzinach 7⁰⁰–18⁰⁰. Koszt połączenia wg taryfy operatora.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują również:

KOLPORTER SA, www.kolporter.com.pl, e-mail: prenumerata.warszawa@kolporter.com.pl
tel. 22 355-04-71 do 75

GARMOND PRESS SA, e-mail: prenumerata.warszawa@garmondpress.com.pl
tel. 22 837-30-08

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through:

Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 03-933 Warszawa
www.arspolona.com.pl, e-mail: arspolona@arspolona.com.pl

IPS Sp. z o.o., ul. Piękna 31/37, 00-677 Warszawa, tel. +48 22 625 16 53
www.ips.com.pl, e-mail: export@ips.com.pl